

# VIVAT AKADEMIA

Periodyk Akademii Górniczo-Hutniczej dla Absolwentów AGH

# 70 lat

---

# SWAGH

---

# 1945 - 2015



# Centrum Energetyki AGH

największa inwestycja  
Akademii Górniczo-Hutniczej  
im. Stanisława Staszica  
otwarcie wkrótce





## Drodzy Absolwenci

Minęła zima, którą trudno nazwać zimą, a więc teraz wraz z nadchodzącą wiosną pragniemy Wam drodzy Wychowankowie, Absolwenci, przekazać w niniejszym numerze ożywcze wiosenne wiadomości o tym, co nas bardzo istotnego czeka w tym roku, roku Jubileuszu 70-lecia Stowarzyszenia Wychowanków AGH, które jak wiadomo jest najstarszym tego rodzaju Stowarzyszeniem działającym w kraju. Nie tak dawno bowiem na Jubileusz 65-lecia SW AGH pisaliśmy (co warto powtórzyć), iż Stowarzyszenie od zarania swojej działalności było i jest otaczane przez władze uczelni wielką troską, za co urzędującym Rektorem i władzom publicznie, tak od serca gorąco dziękujemy.

Przypomnijmy, że Stowarzyszenie Wychowanków AGH powstało dzięki usilnym staraniom wielu jej absolwentów, którzy ukończyli studia przed 1939 rokiem, a po okresie wojennym ofiarne podjęli ciężar odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych. Stowarzyszenie Asystentów Akademii Górniczej utworzone w 1923 roku zwołało na 8 grudnia 1945 roku do Krakowa zjazd wychowanków. Nasi koledzy, założyciele stowarzyszenia w nazwie zaakcentowali „Wychowankowie”, a nie „Absolwenci”, dla szczególnego podkreślenia wychowawczej roli uczelni, mającej swoje źródła w trudzie, patriotyzmie i solidarności zawodowej.

Pisząc o planowanym programie obchodów jubileuszu naszego stowarzyszenia zachęcamy Was do aktywnego włączenia się w jego organizację, tak abyście uczestnicząc w jego obchodach doznali wielu niecodziennych przeżyć, a przede wszystkim ciepłych i serdecznych spotkań koleżeńskich w murach kochanej uczelni i jak zawsze pięknym starym Krakowie.

### Drodzy Wychowankowie.

W artykule „Piękna jest tradycji mowa” znajdziecie relację z wystawy w Muzeum Okręgowym w Koninie kolekcji kilkuset kufli, które przekazałem ze swoich zbiorów. Znajdziecie także bardzo interesujące artykuły wspomnieniowe i jak zwykle bardzo ciekawe z cyklu „Sylwetki absolwentów AGH”.

Wszystkim czytelnikom naszego periodyku życzę przyjemnej lektury i serdecznie zapraszam do współpracy w redagowaniu periodyku „Vivat Akademia”.

Artur Bęben – Redaktor Naczelny

## Spis treści

Drodzy Absolwenci	3
70 lat SW AGH – Z kart historii SW AGH	4
Tytuł Doktora Honoris Causa dla Rektora Akademii Górniczo-Hutniczej prof. Tadeusza Słomki i prof. Janusza Szmyda	6
Profesor Ryszard Tadeusiewicz Doktorem Honoris Causa Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie	7
Profesor Leszek Rutkowski Doktorem Honoris Causa AGH	7
Wydarzenia w AGH	8
Święty Jan Paweł II w pamięci krakowskich kolekcjonerów	13
Z cyklu sylwetki absolwentów AGH	
Tadeusz Andrzej Fic	16
Jacek Pilch	18
Tomasz Piwowarczyk	20
Leszek Rożdżański	22
Krzysztof Witkowski	23
Piękna jest tradycji mowa	24
10-lecie Terenowego Koła Grodzkiego „Czczott” w Tychach 2004–2014	26
„Piastowski Ślżzak”	28
Akcja Zapomóg SW AGH	29
O kopalni „Brzeszcze”	30
Polskie drogi	
Romualda Kowalczewskiego	32
Julian Sokołowski – geolog (1932–2004)	37
Żołnierz Niezłomny	42
Francisco Roberto Figueroa Silva	44
Ryszard Wdowiak – wspomnienie	48
Stefan Radziszewski 1913–2015	49
Czesław Ochab (1940–2013) – wspomnienie	50
Marek Sokołowski (1956–2013) – wspomnienie	51
Poznajemy smaki i klimaty Indochin	52

Periodyk dla Absolwentów Akademii Górniczo-Hutniczej *Vivat Akademia*, nr 13 kwiecień 2015 r.

### Redaguje zespół:

Artur Bęben (redaktor naczelny),  
Zbigniew Sulima (redaktor prowadzący),  
Wacław Muzykiewicz, Piotr Ubowski, Małgorzata Krokoszyńska,  
Teresa Nosal, współpraca Dział Informacji i Promocji

### Adres redakcji:

AGH, paw. A-0, pok. 16  
al. Mickiewicza 30  
30-059 Kraków,  
tel. (12) 617-32-84,  
swagh@agh.edu.pl

### Opracowanie graficzne, skład:

Scriptorium „TEXTURA”  
tel. 604 270 770, e-mail: textura@textura.pl

### Druk:

Drukarnia „Kolor Art” s.c.  
ul. Strycharska 18, 31-539 Kraków,  
tel. (12) 421-09-86, e-mail: drukarnia@kolor-art.pl

### Kolportaż:

SW AGH, Sekretariat Główny AGH i redakcja

### Nakład:

4500 egz. darmowych wydanych w całości nakładem Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie

# 70 lat SW AGH – Z kart historii SW AGH

Gdy dzisiaj przygotowujemy się do obchodów 70-lecia Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica uzasadnionym wydaje się przypomnienie najważniejszych faktów (i dat) związanych z jego powstaniem i historią.

Pierwszą jest pamiętna data 20 października 1919 roku, kiedy to w użyczonej auli Uniwersytetu Jagiellońskiego Naczelnik Państwa Józef Piłsudski dokonał uroczystego otwarcia Akademii Górniczej.

24 listopada 1919 roku, a więc jeszcze przed immatrykulacją pierwszego rocznika studentów AG (która miała miejsce 7 grudnia 1919 i powiązana była z tradycyjną Barbórką) utworzone zostało Koło Sluchaczy Akademii Górniczej (KSAG). Obok działalności socjalnej postawiło sobie ono za cel troskę o „zachowanie i pielęgnowanie polskich tradycji górniczych, tradycji Starych Strzech, tradycji braterstwa górniczego”.

Pod koniec 1923 roku KSAG (Kolo Sluchaczy) przekształciło się w Stowarzyszenie Studentów Akademii Górniczej (SSAG). W zatwierdzonym na Walnym Zgromadzeniu Stowarzyszenia statucie (2 grudnia 1923) zapisano jako jeden z celów organizacyjnych: „jednoczenie studentów i inżynierów – wychowanków Akademii Górniczej”. Wobec zrozumiałego braku jeszcze samodzielnej organizacji wychowanków AG, Stowarzyszenie Studentów AG – wzorem takich organizacji w uczelniach zagranicznych (Paryż, Leoben, Przybram, Freiberg) – starało się stworzyć jej załączek.

Należy w tym miejscu odnotować fakt, że kuratorem obydwu tych organizacji był niemal przez cały czas do roku 1939 prof. Walery Goetel.

Okres aktywnej działalności Stowarzyszenia Studentów (SSAG) skończył się w 1933 roku w wyniku uchwalonej przez Sejm „Ustawy o szkołach akademickich” i nowych przepisach o stowarzyszeniach akademickich.

W miarę jak zmieniały się warunki zewnętrzne oraz przybywały kolejne roczniki absolwentów AG, rodziła się potrzeba powołania niezależnej od SSAG organizacji wychowanków AG. Zamierzenia te sfinalizowano 7 grudnia 1932 roku na Walnym Zebraniu Wyborczym, powołującym Stowarzyszenie Absolwentów AG i uchwalającym jego Statut.

Niestety Stowarzyszenie to nie rozwinęło działalności, dlatego trudno uznać jego powstanie za początek SW AGH.

W latach 1923–1948 z przerwą wojenną 1939–1944 istniało Stowarzyszenie Asystentów Akademii Górniczej. Zostało ono reaktywowane zaraz po zakończeniu dzia-

łań wojennych w wyzwolonym Krakowie (20 lutego 1945) z inicjatywy jego kolejnych prezesów Juliana Sulimy-Samujłły i Stanisława Zbigniewa Stopy. To właśnie w środowisku Stowarzyszenia Asystentów AG zrodziła się w 1945 roku inicjatywa utworzenia Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczej.

Stowarzyszenie Asystentów AG zwołało na 8 grudnia 1945 roku Zjazd Wychowanków Akademii Górniczej. Motywem przewodnim spotkania były skutki okupacji w środowisku akademickim oraz wśród wychowanków AG. Sprawę utworzenia organizacji wychowanków potraktowano jako odrębny, ważny punkt obrad zjazdu. Ze względów historycznych przytaczam tu za Kroniką 60-lecia SW AGH Kazimierza Matla, fragmenty przemówienia Juliana Sulimy-Samujłły, które przynajmniej częściowo oddaje atmosferę entuzjazmu tamtych dni:

„Gdy przed kilku miesiącami byli na Śląsku inżynierowie – asystenci, to z ust kolegów z przemysłu usłyszeli zdanie: «zorganizujcie zjazd wychowanków naszej uczelni». Związek Asystentów AG podjął tę inicjatywę i dziś jesteśmy świadkami realizacji myśli, która powstała wśród kolegów na Śląsku. Ale nie tylko ta jedna myśl ożywiła nasze poczynania. Rozmowy ze starszymi kolegami, wynurzenia najmłodszych wychowanków uświadomiły nam, że dzisiaj nadszedł moment, który daje nam możliwość skupienia się i zorganizowania w poczuciu naszej siły i solidarności koleżeńskiej. Górnicy i hutnicy polscy zawsze mieli dążność do tworzenia zrzeseń i odczuwali potrzebę działalności zorganizowanej. (...) Zjechaliliśmy się w Krakowie po najokrutniejszej z wojen i trzeba nam było policzyć się wreszcie: kto ubył, a kto został i chce dalej współżyć i pracować. (...)”

Myśl utworzenia zrzeseń wychowanków Akademii Górniczej w Krakowie nie jest świeżej daty. Wymiana myśli w okresie wojennym pomiędzy całymi grupami kolegów doprowadziła do tego, że dzisiaj Związek Asystentów AG mógł zamieścić w porządku obrad sprawę zorganizowania stowarzyszenia lub też związku wychowanków naszej uczelni. Spotkaliśmy się ze zrozumieniem i pełną sympatią do naszego projektu wśród wszystkich, z którymi zdołaliśmy się porozumieć. (...)”

Potrzebę utworzenia naszej własnej organizacji uświadomiamy sobie żywiej, spoglądając na naszych starszych kolegów, wychowanków Akademii Górniczej w Leoben. Nikt nie zaprzeczy, że jest to gromada ludzi połączonych wspólnym węzłem koleżeństwa. (...) A więc powinniśmy nawiązać serdeczną i żywą łączność z uczelniami. To

nic, że opuściliśmy jej mury, jeszcze niejedno możemy od niej otrzymać. (...)”

(...) Po wojnie jeszcze jaskrawiej wystąpił fakt przewagi liczebnej wychowanków naszej akademii nad inżynierami z obcych uczelni, a więc teraz na nas kolej wykazać naszą łączność i solidarność w jeszcze wyższym stopniu niż to występowało u leobeńczyków, petersburczyków i innych. (...)”.

W wyniku ożywionej dyskusji powołano Komisję Statutowo-Regulaminową Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczej. Jej przewodniczącym został prof. Feliks Zalewski, a członkami: Stanisław Gisman, Władysław Michejda, Marian Orman, Julian Sulima-Samujłło, Adam Stupnicki, Stanisław Śpiewak i Jerzy Wiland. Komisja otrzymała dwa podstawowe zadania: opracowanie statutu stowarzyszenia oraz przygotowanie Walnego Zebrania i z zadań tych wywiązała się przedstawiając wyniki swojej pracy na II Zjeździe Wychowanków zwołanym 7 grudnia 1946 roku do auli AG w Krakowie. Na Zjeździe powołano Komitet Organizacyjny Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczej w Krakowie, który pełnił rolę tymczasowego zarządu do czasu zatwierdzenia statutu przez władze administracyjne. Komitet został wybrany w składzie: Prezes – prof. Feliks Zalewski, członkowie: Hubert Gruszczyk, Marian Orman, Stanisław Srebnicki i Stanisław Stopa. Sprawa rejestracji statutu trwała jednak bardzo długo i dopiero 20 października 1948 roku po uzyskaniu zgody Ministerstwa Administracji, Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego zatwierdził statut SW AG z określeniem terenu działania na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Zarejestrowanie Statutu SW AG pozwoliło Komitetowi Organizacyjnemu zwołać na 11 grudnia 1948 roku Walne Zebranie Wyborcze SW, które między innymi wybrało władze Stowarzyszenia i zatwierdziło program i plan pracy na najbliższe lata. Pierwszym przewodniczącym SW AG został prof. Feliks Zalewski, dotychczasowy przewodniczący Komitetu Organizacyjnego.

Zarząd Główny SW AG (od 1949 roku SW AGH) podjął szeroko zakrojoną akcję mającą na celu zwerbowanie do stowarzyszenia jak największej liczby wychowanków AG (AGH). W tym celu wystosowano apel do wychowanków sygnowany przez przewodniczącego Feliksa Zalewskiego i sekretarza Stanisława Z. Stopę. Za Kroniką Kazimierza Matla przytaczamy fragmenty tego apelu, aby pokazać, że zawarte w nim idea i cele SW AGH są nadal, mimo upływu lat, aktualne:

„Każdy inżynier i magister Akademii Górniczo-Hutniczej – członkiem Stowarzyszenia Wychowanków AGH (SW AGH).

Stowarzyszenie grupuje wszystkich inżynierów i magistrów nauk technicznych wychodzących z Akademii Górniczo-Hutniczej, ułatwia rozproszonym po wszystkich zakątkach Rzeczypospolitej kontakt z uczelnią macierzystą, z nowościami wydawniczymi w zakresie ich specjalności zawodowych oraz kultywuje i zacieśnia więzy koleżeńskie zadziergnięte w uczelni w okresie studiów. Charakter Stowarzyszenia wyjaśnia bliżej następujące wyjątki ze statutu Stowarzyszenia:

**Art. VI. Celem Stowarzyszenia jest:**

- a) jednoczenie wychowanków AGH w Krakowie ze wszystkich okresów istnienia uczelni dla utrzymania współżycia kulturalno-towarzyskiego,
- b) utworzenie ognisk życia koleżeńkiego i solidarności koleżeńkiej wśród swych członków,
- c) organizowanie pomocy dla swych członków oraz rodzin pozostałych po zmarłych członkach,
- d) organizowanie pomocy naukowej i samokształceniowej dla członków,
- e) opieka nad najmłodszymi wychowankami AGH wchodzącymi w życie zawodowe,
- f) wprowadzanie członków do życia społecznego,
- g) utrzymywanie łączności z własną uczelnią i jej władzami w pielęgnowaniu tradycji górniczo – hutniczych, zawodowych i uczelnianych oraz rozwoju uczelni (...)

**Art. VII. Do zrealizowania swych celów stowarzyszenie zdąża przez:**

- a) doroczny Zjazd i Walne Zebranie w dniu Barbórki,
- b) tworzenie ognisk miejscowych oraz organizowanie bibliotek, czytelní, świetlic, sekcji fachowych i specjalistycznych,
- c) własną działalność wydawniczą,
- d) utworzenie kasy pożyczkowej i funduszu pomocy wzajemnej,
- e) czynnego i biernego udziału w wyborach SW AGH,
- f) tworzenie stypendiów i opiekę podczas praktyk dla studentów,
- g) stałą współpracę z władzami AGH oraz organizacjami akademickimi na terenie AGH,
- h) współpracę z organizacjami technicznymi,
- i) organizowanie odczytów, pogadarek, kursów, zebrań towarzyskich, wycieczek naukowych itp. (...)

SW AGH z natury swojej organizacji objąć powinno wszystkich kolegów, zwłaszcza młodszych, wchodzących w nasze szere-

gi po ukończeniu studiów. Zarząd Stowarzyszenia zwraca się do kolegów z apelem, ażeby przez złożenie deklaracji stali się rzeczywistymi członkami naszego Stowarzyszenia”.

Dzisiaj SW AGH realizuje większość tych celów z lepszym lub gorszym skutkiem. Jest od paru lat organizacją pożytku publicznego. Skupia w swoich szeregach kilka tysięcy członków zrzeszonych w kołach zakładowych, terenowych, uczelnianych itp. Posiada koła w Albanii i w Wietna-

mie. Planowane jest utworzenie kolejnych kół za granicą – w USA, Kanadzie, Australii i w Niemczech. Ciągłe jednak bardzo mała jest liczba członków wśród świeżo kończących studia.

**Stanisław Mitkowski**

Liczymy na Państwa liczne przybycie, abyśmy razem mogli świętować nasz jubileusz, święto wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej. Do zobaczenia!

70-lecie Stowarzyszenia Wychowanków stwarza niezwykłą szansę na spotkanie licznych roczników Absolwentów i naszych Wychowanków, do zadumania się nad przeszłością i twórczej refleksji nad przyszłością naszej uczelni, z konstatacją tego co uległo zmianie w stosunku do obrazu naszej Alma Mater, z którym opuszczaliśmy jej mury.



## Program uroczystości

**18 września 2015 roku**  
(piątek)

- 8:00  
Rejestracja uczestników
- 9:00  
Msza Święta w Kolegiacie św. Anny
- 11:00  
Uroczystości jubileuszowe wraz z Konferencją Naukową
- 15:30  
Obiad
- 18:00  
Spotkanie koleżeńskie połączone z biesiadą

**19 września 2015 roku**  
(sobota)

- 8:30  
Wyjazd do Wieliczki
- 9:15  
Zwiedzanie kopalni
- 11:00  
Uroczystości jubileuszowe wraz z Konferencją Naukową
- 14:00  
Obiad
- 15:30  
Koncert Wiesława Ochmana

# Tytuł Doktora Honoris Causa dla Rektora Akademii Górniczo-Hutniczej prof. Tadeusza Słomki i prof. Janusza Szmyda

5 marca 2015 r. w Akademii Górniczo-Hutniczej odbyła się uroczystość nadania godności Doktora Honoris Causa jednej z najlepszych uczelni technicznych w Japonii – Shibaura Institute of Technology – dwóm przedstawicielom AGH: Rektorowi Akademii Górniczo-Hutniczej prof. Tadeuszowi Słomce oraz Pełnomocnikowi Rektora ds. Współpracy z Japonią prof. Januszowi Szmydowi.

Uroczystość była dopiero trzecim i czwartym przyznaniem Doktoratem Honoris Causa w 90-letniej historii Shibaura Institute of Technology. Zarówno Rektor AGH, jak i prof. Janusz Szmyd, otrzymali to wyróżnienie w uznaniu wieloletnich zasług w rozwijaniu współpracy polsko-japońskiej.

Uroczystość swoją obecnością zaszczylił Charge d'Affaires ad interim Japonii Pan Hiroshi Matsumoto. Podkreślił on znaczenie współpracy polsko-japońskiej i pogratulował obu uczelniom owocnego rozwijania wzajemnych relacji.

W ceremonii wzięli udział również przedstawiciele japońskiej uczelni, którzy omówili szeroką działalność naukową oraz organizacyjną Shibaura Institute of Technology, a także podsumowali 10 lat współpracy pomiędzy naszymi instytucjami. W wydarzeniu uczestniczyli także japońscy studenci, którzy przez kolejne dwa tygodnie pracowali w ramach wymiany studenckiej Winter School AGH-SIT.

Bartosz Dembiński



foto: Stanisław Malik



foto: Stanisław Malik



foto: Stanisław Malik

# Profesor Ryszard Tadeusiewicz Doktorem Honoris Causa Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie

6 marca 2015 roku w Auli Centrum Kongresowego Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie odbyła się uroczystość nadania tytułu Doktora Honoris Causa Uniwersytetu Rolniczego prof. Ryszardowi Tadeusiewiczowi.

Decyzję o przyznaniu prof. Ryszardowi Tadeusiewiczowi najwyższej godności akademickiej podjął Senat Uniwersytetu Rolniczego im. Hugona Kołłątaja w Krakowie, uchwałą z dnia 7 listopada 2014 r., na wniosek Rady Wydziału Inżynierii Produkcji i Energetyki.

Honorowy Tytuł wręczył Profesorowi Rektor Uniwersytetu Rolniczego prof. Włodzimierz Sady. Laudację na cześć Profesora wygłosił Promotor prof. Sławomir Kurpaska, Dziekan Wydzia-

łu Inżynierii Produkcji i Energetyki. W swoim wystąpieniu przybliżył życiorys, zasługi i imponujące osiągnięcia naukowe prof. Tadeusiewicza, wskazując na wielką wartość współpracy pomiędzy społecznością akademicką Uniwersytetu Rolniczego a Profesorem, która trwa nieprzerwanie od ponad 30 lat. W tym czasie pracownicy naukowcy i studenci Uniwersytetu Rolniczego mogli wielokrotnie liczyć na Jego życzliwość i cenne uwagi. Zaznaczył również, że prof. Tadeusiewicz współpracował naukowo ze wszystkimi krakowskimi uczelniami, zyskując wielkie uznanie i szacunek dla wiedzy oraz pięknego i ciekawego sposobu jej prezentowania.

(red.)



foto: Stanisław Malik



foto: Stanisław Malik

# Profesor Leszek Rutkowski Doktorem Honoris Causa AGH

28 listopada 2014 roku odbyła się uroczystość nadania tytułu Doktora Honoris Causa Akademii Górniczo-Hutniczej profesorowi Leszkowi Rutkowskiemu z Politechniki Częstochowskiej. O nadanie tej najwyższej, akademickiej godności dla prof. L. Rutkowskiego wnioskował do Senatu AGH Wydział Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Inżynierii Biomedycznej (uchwała RW z dnia 28 lutego 2013 roku).

Skierowałem – jako dziekan wydziału – do Rektora AGH stosowną prośbę i przesłałem przygotowaną dokumentację. Pan rektor zechciał przychylić się do tej prośby i rozpoczęła się procedura, której pierwszym krokiem było przyjęcie przez Senat uczelni stosownej uchwały w sprawie wszczęcia postępowania o nadanie tytułu doktora honoris causa AGH prof. Leszkowi Rutkowskiemu (jest to uchwała nr 40/2014 Senatu AGH z dnia 2 kwietnia 2014 roku). W uchwale tej Senat postanowił wyznaczyć na promotora postępowania prof. Ryszarda Tadeusiewicza – inicjatora tego wydarzenia, a także zwrócił się do Senatu Politechniki Wrocławskiej i Senatu Uniwersytetu Zielonogórskiego z prośbą o zaopiniowanie wniosku – powiedział.

(Z tekstu prof. Antoniego Cieśli zamieszczonego w Biuletynie AGH nr 84 grudzień 2014)

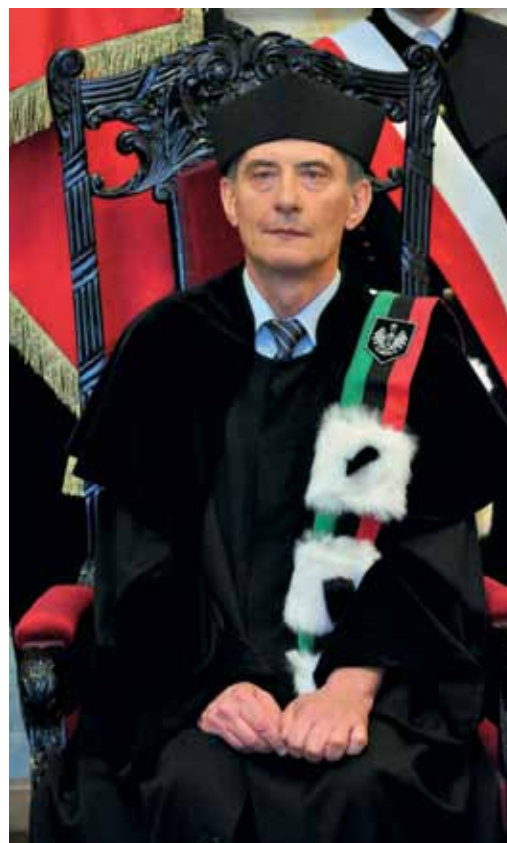


foto: Z. Sulima



foto: Z. Sulima

# Wydarzenia w AGH

## Delegacja Senatu Politechniki Lwowskiej na inauguracji roku akademickiego w AGH

4 października 2014 roku na uroczyste posiedzenie Senatu AGH z okazji inauguracji roku akademickiego 2014/2015 przybyła delegacja Senatu Politechniki Lwowskiej z Rektorem Yurijem Bobalo, który wręczył Odznaczenia Honorowe „Poczesna Gramota” za



foto: S. Malik

szczególne zasługi dla Politechniki Lwowskiej prof. Tadeuszowi Słomce, Rektorowi AGH, prof. Antoniemu Tajdusiowi oraz dr. hab. Tadeuszowi Kamisińskiemu. Odznaczenie to zostało przyznane wymienionym osobom przez Senat Politechniki Lwowskiej decyzją z 22 kwietnia 2014 roku – za rozwój współpracy naukowo-dydaktycznej pomiędzy naszymi uczelniami. Rektor Politechniki Lwowskiej został uhonorowany przez rektora prof. T. Słomkę Medalem AGH. Ważnym punktem uroczystości stało się odnowienie umowy podpisanej po raz pierwszy w 2001 roku, a dotyczącej zakresu współdziałania na płaszczyźnie nauki.

## Szkola Górnictwa Odkrywkowego 2014 wraz z jubileuszem 50-lecia Katedry Górnictwa Odkrywkowego WGiG AGH

W dniach 18–19 września 2014 roku w Akademii Górniczo-Hutniczej odbyła się III edycja Szkoły Górnictwa Odkrywkowego. Głównym organizatorem tej konferencji była Katedra Górnictwa Odkrywkowego, która w 2014 roku świętowała jubileusz 50-lecia istnienia, jak również jubileusz 70-lecia dwóch zasłużonych profesorów katedry: prof. Wiesława Koziola oraz prof. Marka Stryszewskiego.

Z uwagi na wyjątkowy charakter konferencji wzięła w niej udział rekordowa liczba uczestników – około 270 osób. Wśród obecnych gości należy wymienić Eugeniusza Grzeszczaka, Wicemarszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, Piotra Wojtachę, Wiceprezesa



foto: Z. Sullima

Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach, Konsula Honorowego AGH, Jacka Henryka Jezierskiego, byłego Głównego Geologa Kraju oraz Herberta Gabryśia, Przewodniczącego Komitetu ds. Polityki Klimatyczno-Energetycznej Krajowej Izby Gospodarczej.

Z okazji jubileuszu 50-lecia Katedry wręczono wybranym osobom, które wspierają działalność branży górnictwa odkrywkowego, honorowy tytuł „Przyjaciel Górnictwa Odkrywkowego”.

Szkola Górnictwa Odkrywkowego 2014 pokazała, jak wiele zmian i jak wiele nowych rozwiązań technicznych co roku wprowadzanych jest do branży górnictwa odkrywkowego. Aby móc zachować konkurencyjność, konieczne jest innowacyjne podejście do biznesu górniczego, śledzenie nowości pojawiających się w branży oraz optymalizacja prowadzonych procesów technologicznych.

## Wizyta Gubernatora Generalnego Kanady prof. Davida Johnstona w AGH

W sobotę 25 października 2014 roku oficjalną wizytę w Akademii Górniczo-Hutniczej złożył Gubernator Generalny Kanady prof. David Johnston. Podczas trzydniowego pobytu w Polsce namiestnik Monarchy Kanady – Królowej Elżbiety II spotkał się m.in. z Prezydentem RP Bronisławem Komorowskim, ministrami oraz przedstawicielami przemysłu i biznesu.

W trakcie wizyty w AGH Gubernator Generalny Kanady spotkał się z władzami AGH i wziął udział w debacie zatytułowanej „Energy + Innovation. Key for a sustainable future”.



foto: Z. Sullima

David Lloyd Johnston urodził się 28 czerwca 1941 roku w Greater Sudbury. W 1963 roku uzyskał stopień Bachelor of Arts na Harvard University w Stanach Zjednoczonych. Dwa lata później uzyskał stopień Bachelor's of Laws (LL.B) na University of Cambridge w Wielkiej Brytanii, a w 1966 stopień LL.B na Queen's University w Kanadzie. Jego specjalizacją jest prawo korporacyjne i komunikacyjne oraz przepisy bezpieczeństwa.

Po studiach rozpoczął pracę akademicką. W 1966 roku został wykładowcą prawa na Queen's University, a w 1968 roku na University of Toronto. W latach 1974–1979 był dziekanem Wydziału Prawa na University of Western Ontario. W okresie 1979–1994 zajmował stanowisko dyrektora i wicekanclerza McGill University. Po ustąpieniu z funkcji w lipcu 1994 roku pozostał profesorem prawa tej uczelni. 1 czerwca 1999 roku objął stanowisko dyrektora University of Waterloo i zajmował je do 30 września 2010 roku. 1 października 2010 roku objął stanowisko gubernatora generalnego Kanady. Jest autorem ponad 20 książek.

Posiada tytuł doktora honoris causa 12 uniwersytetów. Został odznaczony Orderem Kanady.

## Tablica pamięci prof. Piotra Tomczyka

5 maja 2014 roku zmarł prof. Piotr Tomczyk, były Dziekan Wydziału Energetyki i Paliw, współtwórca tego wydziału (wspomnienie o pro-





fesorze ukazało się w Biuletynie AGH nr 78/79 str. 31–33). Profesor był postacią niezwykle lubianą i szanowaną. Społeczność Wydziału EiP postanowiła uczcić tak zasłużonego uczonego tablicą pamiątkową, którą odsłonięto podczas Jubileuszu 40-lecia Wydziału EiP 25 września 2014 roku. Tablicę odsłonił wdowa po profesorze Maria Tomczyk i Rektor AGH prof. Tadeusz Słomka.

Tablicę zaprojektował artysta rzeźbiarz Michał Wiśnios, a odlew wykonano w odlewni Dominika Rachwała.

### Budynek D-1 ma patrona

20 października 2014 roku odbyła się uroczystość nadania imienia Profesora Zbigniewa Engela budynkowi D-1. Odsłonięcia tablicy dokonali Rektor AGH wraz z Prezydentem Miasta Krakowa prof. Jackiem Majchrowskim. W holu budynku tablicę z popiersiem profesora odsłoniła Jego małżonka pani Maria Engel wraz z Dziekanem Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Robotyki. Uroczyste odsłonięcie tablic poświęconych Profesorowi poprzedziło seminarium: „Wibroakustyka w technice, medycynie i kulturze”. Tematem przewodnim seminarium były inspiracje naukowo-badawcze prof. Zbigniewa Engela. Obrady prowadzili: prof. Andrzej Golaś oraz prof. Jerzy Wiciak. Wśród wielu znamienitych gości głos zabrali: prof. Tadeusz Słomka, prof. Antoni Kalukiewicz, prof. Eugeniusz Kozaczka, Przewodniczący Komitetu Akustyki PAN, przyjaciele i wychowankowie profesora Engela: prof. Wojciech Batko i prof. Janusz Kowal z AGH, prof. Czesław Cempel z Politechniki Poznańskiej, prof. Danuta Koradecka, Dyrektor Centralnego Instytutu Ochrony Pracy – PIB, prof. Józef Nizioł z Politechniki Krakowskiej, Prof. Czesław Kundera, Prorektor Politechniki Świętokrzyskiej, prof. Zbigniew Dąbrowski z Politechniki Warszawskiej, a także prof. Adam Lipowczan z Głównego Instytutu Górnictwa w Katowicach oraz prof. Andrzej Dobrucki z Politechniki Wrocławskiej.



### Jubileusz 65-lecia „Krakusa”

W listopadzie 2014 roku najstarszy studencki zespół folklorystyczny w Polsce Zespół Pieśni i Tańca AGH „Krakus” obchodził jubileusz 65-lecia działalności artystycznej. Uroczyste koncerty jubileuszowe, które podziwiała blisko 4000 widzów, odbyły się w dniach 25–28 listopada 2014 roku, a honorowy patronat nad nimi objął Rektor AGH prof. Tadeusz Słomka.

Przedstawiane widowisko pod tytułem „Od świtu do świtu” stało się doskonałą okazją do podróży w czasie i przestrzeni. Widzowie zgromadzeni w Nowohuckim Centrum Kultury, pochłonięci różnorodnością i sprawami życia codziennego, mogli przenieść się na polską wieś, gdzie rytm dnia wybija zegar natury.

Podczas listopadowych koncertów dostoyny jubilat zaprezentował się w wielopokoleniowym składzie. Publiczność – w tym delegacje 27 zespołów z całej Polski oraz goście zagraniczni – mogła podziwiać aktualnych członków, wychowanków oraz młodzież i dzieci. Różnica wieku między najstarszym i najmłodszym artystą to dokładnie 78 lat. Na scenie pojawiło się łącznie 249 wykonawców – tancerzy, śpiewaków i muzyków. To kolejny już rekord w historii zespołu.



Zgodnie z obietnicami w programie pojawiły się utwory i choreografie prezentowane od lat przez „Krakusa”, ale przygotowane w zupełnie nowym wydaniu, wpisującym się w konwencję widowiska.

Podczas koncertu galowego pożegnano zasłużonych członków zespołu, których rektor prof. T. Słomka uhonorował okolicznościowymi dyplomami. Prezydent Miasta Krakowa Jacek Majchrowski odznaczył zaś kierownika zespołu Macieja Jędrzejka oraz choreografa i reżysera gali Jerzego Kwaśniewskiego odznaką Honoris Gratia.

Więcej informacji na temat obchodów jubileuszowych i zespołu można znaleźć na stronie [www.krakus.net](http://www.krakus.net)

### Tablica pamięci prof. Czesława Podruckiego

28 listopada 2014 roku społeczność Wydziału Odlewnictwa, liczne grono przyjaciół, współpracowników z krajowych uczelni i za-

kładów przemysłowych oraz Stowarzyszeń STOP, OIG w obecności prof. Mirosława Karbowniczka, Prorektora ds. Ogólnych i prof. Józefa S. Suchego, Dziekana Wydziału Odlewnictwa uczciło zasłużonego profesora Czesława Podrzuckiego, Profesora Honorowego AGH (w obecności rodziny) tablicą pamiątkową, którą odsłonięto podczas obchodów Dnia Odlewnika 2014 w budynku wydziału.

Profesor Czesław Podrzucki odszedł od nas na zawsze 8 lipca



foto: Z. Sullima

2011 roku (w wieku 87 lat), ale pozostał w naszej pamięci jako człowiek prawy i skromny, nie odmawiający pomocy, szczególnie swym młodszemu kolegom, wybitny uczony oraz wspaniały nauczyciel, a także życzliwy przyjaciel. Swoje osiągnięcia naukowe zawdzięczał dużej pracowitości, a niewątpliwie miała na nie wpływ również Jego dobra znajomość wielu języków obcych.

## Instytut Chemicznej Przeróbki Węgla w Zabrze

24 listopada 2014 roku podpisano porozumienie o współpracy z Instytutem Chemicznej Przeróbki Węgla.

IChPW jest instytutem badawczym, w którym prowadzone są priorytetowe dla gospodarki badania nad efektywnym wykorzystaniem paliw kopalnych, odnawialnych i alternatywnych. Obszar kompetencji instytutu koncentruje się na ich termochemicznym przetworzeniu w procesach zgazowania, pirolizy i spalania.

Strony ustaliły, że współpraca pomiędzy nimi realizowana będzie m.in. poprzez inicjowanie prac badawczo-rozwojowych ze wspólnego obszaru zainteresowań AGH i IChPW, uruchamianie i realizowanie projektów służących rozwijaniu i wdrażaniu innowacyjnych rozwiązań technologicznych oraz konsultacje naukowe pomiędzy pracownikami AGH i IChPW.

Porozumienie o współpracy zostało podpisane przez dr. inż. Aleksandra Sobolewskiego – Dyrektora IChPW oraz prof. Tomasza Szmucę – Prorektora ds. Współpracy.

Koordinatory porozumienia: ze strony AGH – prof. Wojciech Nowak; ze strony IChPW – dr hab. inż. Jarosław Zuwała, prof. nadzw.

## Główny Instytut Górnictwa w Katowicach

28 listopada 2014 roku podpisano porozumienie o współpracy pomiędzy Głównym Instytutem Górnictwa w Katowicach a AGH.

GIG jest instytutem, który w okresie ponad 65-letniej działalności osiągnął czołową pozycję w kraju i za granicą, kształtując postęp nauki w zakresie takich dyscyplin jak górnictwo i geologia inżynierska oraz inżynieria środowiska, a także innych specjalności związanych bezpośrednio lub pośrednio z tymi dyscyplinami, w szczególności nowych kierunków pozyskania i wykorzystania paliwa węglowego.

Współpraca pomiędzy stronami realizowana będzie m.in. poprzez inicjowanie prac badawczo-rozwojowych ze wspólnego ob-

szaru zainteresowań AGH i GIG oraz uruchamianie i realizowanie projektów służących rozwijaniu i wdrażaniu innowacyjnych rozwiązań technologicznych.

Porozumienie o współpracy zostało podpisane przez prof. Józefa Dubińskiego – Naczelnego Dyrektora GIG i prof. Krystynę Czaplicką-Kolarz – Zastępcę Naczelnego Dyrektora ds. Strategii i Rozwoju oraz prof. Tomasza Szmucę – Prorektora ds. Współpracy.

Koordinatory porozumienia: ze strony AGH – prof. Wojciech Nowak; ze strony GIG – prof. Krystyna Czaplicka-Kolarz.

## Tubądzin Management Group sp. z o.o., Akademia Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi

17 grudnia 2014 roku AGH podpisała porozumienie o współpracy z Tubądzin Management Group sp. z o.o. i Akademią Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi.

Akademia Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi jest publiczną uczelnią kształcąca elity artystyczne, upowszechniająca sztukę, projektowanie oraz wiedzę i doświadczenia z nimi związane.

Grupa Tubądzin posiada ponad trzydziestoletnie doświadczenie w produkcji płytek i dekoracji ceramicznych.

Celem porozumienia jest nawiązanie długoterminowego współdziałania pomiędzy stronami w zakresie badań nad metodami zdobienia ceramiki, rozwoju badań w nad nowymi technologiami materiałowymi oraz projektowania nowoczesnego wzornictwa w szeroko pojętej ceramice.

Porozumienie o współpracy zostało podpisane przez prof. Jolantę Rudzką-Habisiak – Rektor ASP w Łodzi, Andrzeja Wodzyńskiego – właściciela Ceramiki Tubądzin i Mirosława Jędrzejczyka – Prezesa Zarządu Ceramiki Tubądzin oraz prof. Tadeusza Słomkę – Rektora AGH i prof. Jerzego Lisa – Dziekana Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki.

Koordinatory porozumienia: ze strony AGH – prof. dr hab. inż. Jerzy Lis; ze strony ASP – dr hab. Mariusz Włodarczyk, prof. ASP; ze strony Ceramiki Tubądzin – Krzysztof Urban.

## Krajowa Izba Gospodarcza Elektroniki i Telekomunikacji

15 grudnia 2014 roku podpisano porozumienie pomiędzy AGH a Krajową Izbą Gospodarczą Elektroniki i Telekomunikacji.

Strony zadeklarowały współpracę w opracowywaniu i rozpowszechnianiu innowacyjnych rozwiązań teleinformatycznych mających zastosowanie w technologiach zarządzania infrastrukturą telekomunikacyjną, energetyczną i komunikacyjną inteligentnych miast i społeczności (Smart cities).

Porozumienie o współpracy zostało podpisane przez Stefana Kamińskiego – Prezesa Zarządu KIGEIT i dr. inż. Jarosława Tworóga – Wiceprezesa Zarządu KIGEIT oraz prof. Tadeusza Słomkę – Rektora i prof. Tomasza Szmucę – Prorektora ds. Współpracy.

Koordinatory porozumienia: ze strony AGH – dr Sławomir Kopec; ze strony KIGEIT – dr inż. Jarosław Tworóg.

## Wietnamska Grupa Przemysłu Węglowego i Surowców Mineralnych

15 grudnia 2014 roku podpisano porozumienie o współpracy z Wietnamską Grupą Przemysłu Węglowego i Surowców Mineralnych.

Strony zadeklarowały zamiar i wolę współdziałania w zakresie współpracy naukowo-badawczej dotyczącej zagadnień górnictwa oraz zrównoważonej gospodarki surowcami mineralnymi, kształcenia kadr górniczych oraz działalności publikacyjnej w czasopiśmie górniczych wydawanych w Polsce i w Wietnamie.

Porozumienie o współpracy podpisał dr. inż. Nguyen Anh Tuan – Zastępca Dyrektora Generalnego oraz prof. Tomasz Szmucę – Prorektor ds. Współpracy.

## Reoil sp. z o.o.

15 grudnia 2014 roku podpisano „List Intencyjny” pomiędzy Reoil sp. z o.o. a AGH.

Strony wyraziły wolę wykorzystania posiadanego potencjału naukowego, organizacyjnego i technicznego w celu prowadzenia współpracy na rzecz rozwoju obu stron, w szczególności w zakresie prowadzenia wspólnych prac rozwojowych i badań naukowych nad wykorzystaniem wysokoenergetycznych odpadów produkcyjnych i realizacji projektów dotyczących wprowadzenia na rynek nowych technologii i produktów branży paliwowej.

Porozumienie o współpracy zostało podpisane przez Pawła Mikuśkiewicza – Prezesa Zarządu Reoil sp. z o.o. oraz prof. Tomasza Szmuca – Prorektora ds. Współpracy.

Koordynatorzy porozumienia: ze strony Reoil sp. z o.o. – Michał Mikuśkiewicz; ze strony AGH – dr inż. Wiesław Andrzej Żmuda.

## Zakłady Mechaniczne „Tarnów” SA

1 grudnia 2014 roku podpisano porozumienie o współpracy pomiędzy AGH a Zakładami Mechanicznymi „Tarnów” SA.

Zakłady Mechaniczne „Tarnów” SA są, od przeszło 60 lat, liczącym się producentem uzbrojenia przeznaczonego na rynek krajowy (dla Sił Zbrojnych RP), jak również na rynek zagraniczny oraz kluczowym dostawcą systemów broni przeciwlotniczej, karabinów maszynowych, karabinów wyborowych.



foto. Z. Sulima

Zawarcie porozumienia ma na celu nawiązanie długoterminowego współdziałania pomiędzy stronami, które zadeklarowały zamiar współpracy w zakresie przeprowadzania badań i analiz, rozwoju kompetencji personalnych, realizacji wspólnych projektów rozwojowych oraz promowania wspólnie podejmowanych działań.

Porozumienie o współpracy zostało podpisane przez Krzysztofa Jagiello – Prezesa Zarządu ZMT oraz prof. Tomasza Szmuca – Prorektora ds. Współpracy.

Koordynatorzy porozumienia: ze strony AGH – prof. dr hab. inż. Stefan Szczepaniak; ze strony ZMT – Tomasz Kieć.

## Media studenckie pod jednym dachem

AGH od lat znajduje się w czołówce najlepszych polskich uczelni. Ale Akademia może poszczycić się nie tylko znakomitymi osiągnięciami naukowymi. Na największym uniwersytecie technicznym w Polsce powstał unikatowy projekt medialny – Centrum Mediów.

29 stycznia 2015 r. w Akademii Górniczo-Hutniczej odbyło się uroczyste otwarcie siedziby Centrum Mediów AGH oraz zmodernizowanego Studia Muzycznego Kotłownia. Unikatowa struktura Centrum powstała z połączenia czterech organizacji – Studenckiego Radia17, Biuletynu Informacyjnego Studentów AGH, telewizji i studia produkcyjnego MINE TV AGH oraz Krakowskiej Studenckiej Agencji Fotograficznej AGH.

Nowoczesna siedziba Centrum Mediów, mieszcząca się na parterze DS-5 Strumyk, jest dostępna dla członków CM przez całą dobę. Znajduje się tam profesjonalne realizacyjne studio nagraniowe zaprojektowane do produkcji radiowej, montażownia filmowa wyposażona w najnowocześniejszy sprzęt do postprodukcji wideo, w pełni wyposażone studio fotograficzne wraz z ciemnią, sala konferencyjna, pokoje redakcyjne, zaplecze socjalne. To doskonałe warunki do pracy dla członków każdej z redakcji.



foto. Z. Sulima

Członkiem CM może zostać każdy student AGH, który zna cele organizacji i chciałby je realizować. Do Centrum Mediów mogą dołączyć osoby posiadające różnorodne zainteresowania oraz umiejętności. Organizacja ma do obsadzenia całą gamę stanowisk – od realizatorów dźwięku, redaktorów, specjalistów od marketingu, po operatorów filmowych. Centrum Mediów to koniec z nudą między zajęciami.

## Instytut Inżynierii Chemicznej Polskiej Akademii Nauk w Gliwicach

5 lutego 2015 roku podpisano porozumienie o współpracy pomiędzy AGH a Instytutem Inżynierii Chemicznej Polskiej Akademii Nauk w Gliwicach.

Strony zadeklarowały zamiar i wolę współpracy w zakresie: wspólnych działań w celu implementacji w górnictwie rozwiązań opracowanych przez strony, utylizacji i zażęć metanu z powietrza wentylacyjnego, wykorzystania IICH PAN w zakresie inżynierii chemicznej.

IICH PAN jest instytucją, która prowadzi badania w dziedzinie inżynierii chemicznej. Celem badań jest stworzenie, w oparciu o dane empiryczne i analizę teoretyczną, ilościowego opisu procesów zachodzących w aparatach i instalacjach przemysłowych, wymagających wiedzy z zakresu inżynierii i aparatury chemicznej. Opis ilościowy jest podstawą projektowania, automatycznego sterowania i optymalizacji aparatów oraz instalacji przemysłowych.

Porozumienie o współpracy zostało podpisane przez prof. Krzysztofa Warmuzińskiego – Dyrektora Instytutu IICH PAN i dr. Manfreda Jaschika – Zastępcę Dyrektora ds. Technicznych IICH PAN oraz prof. Tomasza Szmuca – Prorektora ds. Współpracy.

Koordynatorami porozumienia zostali: ze strony IICH PAN – dr hab. inż. Krzysztof Gosiewski, ze strony AGH: dr hab. inż. Stanisław Nawrat, prof. nadzw.

## Metso Automation Polska sp. z o.o.

14 stycznia 2015 roku podpisano list intencyjny pomiędzy AGH a Metso Automation Polska sp. z o.o.

Polski Oddział Metso Automation oferuje realizację systemów automatyzacji dla obiektów energetycznych, w tym: kompleksową automatyzację zakładu, kotłów energetycznych, instalacji odsiar-

czania spalin, bloków parowo-gazowych, instalacji utylizacji odpadów oraz innych instalacji energetycznych.

List został podpisany przez Mariusza Słomę – Prokurenta firmy i prof. Tomasza Szmuca – Prorektora ds. Współpracy.

Koordinatorem porozumienia zostali: ze strony firmy: dr Mariusz Słoma – Dyrektor Zarządzający, ze strony AGH: prof. dr hab. inż. Wojciech Nowak.

## Agencja Rozwoju Regionalnego w Częstochowie SA

29 stycznia 2015 roku podpisano porozumienie o współpracy pomiędzy AGH a Agencją Rozwoju Regionalnego w Częstochowie SA.

Poprzez zawarcie porozumienia strony wyraziły zamiar i wolę współpracy, która będzie realizowana m.in. poprzez inicjowanie prac badawczo-rozwojowych ze wspólnego obszaru zainteresowań AGH i ARR, uruchamianie oraz realizowanie wspólnych projektów służących rozwijaniu i wdrażaniu innowacyjnych rozwiązań technologicznych, organizację wspólnych imprez i warsztatów.

ARR jest instytucją, której jednym z celów strategicznych jest tworzenie korzystnych warunków dla rozwoju firm działających w branżach innowacyjnych. Powyższy cel realizowany jest dzięki zarządzaniu Centrum Transferu Technologii w Częstochowie (CTT) i Częstochowskim Parkiem Przemysłowo-Technicznym (CzPPT).

Porozumienie o współpracy zostało podpisane przez dr. Marcina Kozaka – Prezesa Zarządu ARR oraz prof. dr. hab. inż. Tomasza Szmuca – Prorektora ds. Współpracy.

Koordinatorem porozumienia zostali: ze strony firmy: dr inż. Marcin Kozak, ze strony AGH: prof. dr hab. inż. Wojciech Nowak.

## Bilfinger ELWO SA

2 lutego 2015 roku podpisano porozumienie o współpracy pomiędzy AGH a Bilfinger ELWO SA.

Bilfinger ELWO jest przedsiębiorstwem, które dostarcza rozwiązania i urządzeń ochrony środowiska w zakresie odpylania spalin pochodzących z procesu spalania w energetyce zawodowej oraz przemysłowej. Firma posiada własną technologię oraz własne zaplecze projektowe, pomagające dopasować rozwiązania technologiczne w zależności od potrzeb i warunków technicznych odbiorców.

Podpisując porozumienie strony ustaliły, że współpraca będzie realizowana m.in. poprzez inicjowanie prac badawczo-rozwojowych ze wspólnego obszaru zainteresowań AGH i Bilfinger ELWO, uruchamianie oraz realizowanie wspólnych projektów służących rozwijaniu i wdrażaniu innowacyjnych rozwiązań technologicznych, organizację wspólnych imprez i warsztatów.

Porozumienie o współpracy zostało podpisane przez Dariusza Kowzana – Prezesa Zarządu Bilfinger ELWO i Jacka Fydrycha – Członka Zarządu Bilfinger ELWO oraz prof. dr. hab. inż. Tomasza Szmuca – Prorektora ds. Współpracy.

Koordinatorem porozumienia: ze strony AGH: prof. dr hab. inż. Wojciech Nowak, ze strony Bilfinger ELWO: Dariusz Kowzan.

## Stowarzyszenie „Euroregion Karpacki” – Polska i Instytut Turystyki w Krakowie sp. z o.o.

11 lutego 2015 roku w Akademii Górniczo-Hutniczej podpisano porozumienie pomiędzy Stowarzyszeniem „Euroregion Karpacki” – Polska i Instytutem Turystyki w Krakowie sp. z o.o. Celem porozumienia jest strategiczna współpraca stron w ramach Konsorcjum Karpackiego w zakresie wsparcia integracji i rozwoju społeczno-gospodarczego obszaru Karpat oraz promocji i wsparcia procesów współpracy terytorialnej w wymiarze transgranicznym, ponadnarodowym i międzyregionalnym obszaru Karpat z uwzględnieniem budowy jego międzynarodowych powiązań.

Porozumienie zostało podpisane przez Józefa Jodłowskiego – Prezesa Zarządu Stowarzyszenia „Euroregion Karpacki” i Dawida Łaskę – Wiceprezesa Zarządu Stowarzyszenia „Euroregion Karpacki”, dr. Tadeusza Burzyńskiego – Prezesa Zarządu Instytutu Turystyki w Krakowie sp. z o.o. oraz prof. Tomasza Szmuca – Prorektora ds. Współpracy.

Koordinatorem porozumienia zostali: ze strony Euroregionu Karpackiego: Dawid Łasek, ze strony Instytutu: dr Tadeusz Burzyński, ze strony AGH: dr hab. inż. Marek Doktor.

## Uniwersytet Rzeszowski

9 lutego 2015 roku podpisano porozumienie o współpracy pomiędzy Uniwersytetem Rzeszowskim a AGH.

Strony zadeklarowały zamiar współpracy w zakresie doskonalenia procesu dydaktycznego w obszarach będących przedmiotem wspólnego zainteresowania, badań naukowych i wdrożeniowych oraz rozszerzania współpracy z ośrodkami naukowo-badawczymi w kraju i za granicą.

Uniwersytet Rzeszowski jest największą w południowo-wschodniej uczelnią, która w ostatnich latach bardzo dynamicznie się rozwija. Na 12 wydziałach i 42 kierunkach studiów UR oferuje możliwości kształcenia w wielu obszarach wiedzy, jak choćby w obszarze nauk humanistycznych, społecznych, ścisłych, technicznych, przyrodniczych, medycznych i innych. W wybranych dziedzinach i dyscyplinach wszystkich tych obszarów UR prowadzi badania naukowe na światowym poziomie.

Porozumienie zostało podpisane przez prof. Aleksandra Bobko – Rektora UR oraz prof. Tomasza Szmuca – Prorektora ds. Współpracy. Koordinatorem porozumienia zostali: ze strony AGH: dr hab. inż. Marcin Szpyrka, prof. AGH, ze strony UR: dr hab. Jan G. Bazan, prof. UR.

## Dwa nowe wydziały AGH w Jastrzębiu-Zdroju i w Mielcu

Wydział Geotechnologii w Jastrzębiu-Zdroju oraz Wydział Inżynierii Wytwarzania w Mielcu to dwa nowe wydziały Akademii Górniczo-Hutniczej, które rozpoczną swoją działalność 1 października 2015 roku.

Rektor AGH prof. Tadeusz Słomka powołał pełnomocników, którym powierzył misję utworzenia nowych wydziałów. Funkcje te objęli prof. Stanisław Nawrat, odpowiedzialny za przekształcenie ZOD w Jastrzębiu-Zdroju oraz prof. Bolesław Karwat, kierujący pracami organizacyjnymi w Mielcu.

Wydział Geotechnologii w Jastrzębiu-Zdroju będzie prowadził studia stacjonarne (7 semestrów) i niestacjonarne (8 semestrów) I stopnia o profilu ogólnoakademickim na kierunku Górnictwo i Geologia, absolwenci uzyskują tytuł zawodowy inżyniera. Kształcenie będzie się głównie koncentrowało na górnictwie surowców mineralnych.

Wydział Inżynierii Wytwarzania w Mielcu został utworzony po przekształceniu Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego AGH w Mielcu, który realizował swoją misję dydaktyczną od 2009 roku. Wydział prowadzi studia stacjonarne (7 semestrów) i niestacjonarne (8 semestrów) I stopnia o profilu ogólnoakademickim na kierunku Mechanika i Budowa Maszyn. Absolwenci uzyskują tytuł zawodowy inżyniera mechanika. Absolwenci wydziału będą mogli podejmować studia II stopnia na wszystkich wydziałach o profilu mechanicznym w Polsce i poza jej granicami.

Od powstania ZOD AGH w Mielcu proces edukacyjny był i jest realizowany przez Wydział IMiR na kierunku Mechanika i Budowa Maszyn. W 2013 roku zostali wypromowani na tym kierunku pierwsi inżynierowie, a w 2014 roku kolejni na kierunkach Mechatronika oraz Inżynieria Mechaniczna i Materiałowa.

Przegląd wydarzeń w AGH redaguje Zbigniew Sulima

# Święty Jan Paweł II w pamięci krakowskich kolekcjonerów

wystawa w Bibliotece Głównej AGH

W Bibliotece Głównej AGH od 14 stycznia do 20 lutego 2015 roku prezentowana była wystawa „Święty Jan Paweł II w pamięci krakowskich kolekcjonerów”. Była to wspólna inicjatywa Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica, Małopolskiego Okręgu Polskiego Związku Filatelistów i Biblioteki Głównej AGH. Jej uroczyste otwarcie miało miejsce 14 stycznia 2015 roku. Gospodarzem wernisażu był dr Jerzy Krawczyk – wicedyrektor biblioteki, a ekspozycję oficjalnie otworzyła prof. Anna Siwik – Prorektor ds. Studenckich. Ceremonię otwarcia poprzedziło wystąpienie prof. Stanisława Mitkowskiego, będącego w podwójnej roli – prezesa Stowarzyszenia Wychowanków AGH oraz Prezesa Małopolskiego Okręgu Polskiego Związku Filatelistów. Następnie wystawę zaprezentował dr inż. Jerzy Duda – filatelista, a zarazem Wielki Mistrz Rycerskiego Zakonu Bibliofilskiego z Kapitułą Orderu Białego Kruka w Krakowie, który prezentując ekspozycję zwrócił uwagę na jej nową formułę. Znalazły się tutaj różne kolekcje oraz materiały kolekcjonerskie zgromadzone pod jednym hasłem „święty Jan Paweł II w mojej pamięci”. Filateliści zrzeszeni w Polskim Związku Filatelistów, a szczególnie krakowscy kolekcjonerzy, stali się „strażnikami pamięci” o św. Janie Pawle II. Cykl wystaw organizowanych przez krakowskich filatelistów, związanych z papieżem Janem Pawłem II, rozpoczął się od pokazu w 1981 roku prezentowanego w siedzibie Oddziału PAX, na którym zgromadzo-

no znaczki wydane przez poczty różnych krajów świata o tematyce „papież Jan Paweł II”. Pierwszą monotematyczną wystawę filatelistyczną poświęconą papieżowi Jano-

wydawnictwa książkowe, materiały prasowe, fotografie, numizmaty, medale, dokumenty i autografy oraz wszelkiego rodzaju silva rerum, które dla każdego z wystaw-



for. Z. Sulima

wi Pawłowi II, zorganizowano w 1997 roku dla uczczenia 19 rocznicy Jego pontyfikatu. Od tego czasu prawie rokrocznie Małopolski Okręg PZF organizował wystawy filatelistyczne upamiętniające kolejne, ważne rocznice związane z pontyfikatem Ojca Świętego Jana Pawła II.

Tym razem wystawę współtworzyły, na równych prawach, zbiory filatelistyczne,

ców miały bardzo osobiste znaczenie. Rok 2015 jest szczególnie bogaty w wydarzenia związane osobą Jana Pawła II. Minie pierwsza rocznica kanonizacji, dziesiąta rocznica śmierci i 36 rocznica wyboru na Stolicę Piotrową. Z chwilą wyboru kardynała Karola Wojtyły na Papieża, filatelistom, a szczególnie Polakom, przybył nowy temat – Jan Paweł II. Herb Jana Pawła II użyty w kasowniku watykańskim 29 października 1978 roku jest pierwszym walorem papieskim. Pierwszy znaczek z Janem Pawłem II wydała 24 stycznia 1979 roku poczta Gabonu. Zaledwie dzień później emitowała swój znaczek Republika Dominikany. Seria znaczków Watykanu wydana 22 marca z okazji inauguracji pontyfikatu Papieża jest dopiero trzecim w kolejności wydaniem światowym. W tym samym roku w Polsce, z okazji I pielgrzymki do ojczyzny, ukazały się dwa bloki, złoty i srebrny, koperta pierwszego dnia obiegu oraz dwa znaczki. Analogicznie, pierwszy walor, który ukazał się zaraz po śmierci Jana Pawła II i miał charakter żałobny, też nie pochodzi z Polski ani z Watykanu, lecz emitowała go Poczta Salwadoru. To są fakty, które mówią coś ważnego nie tylko o Papieżu, lecz i o ludziach, którzy w poszczególnych krajach są odpowiedzialni za pocztową politykę emisyjną.



for. Z. Sulima



for. Maciej Rudy

Zbiory filatelistyczne związane z tematyką papieską szybko się rozrastały. Powodów było wiele. Przede wszystkim wynikało to z niezwyklej aktywności apostolskiej Papieża. Odbył w czasie pontyfikatu: 102 pielgrzymki (do 149 krajów), 142 podróże po Włoszech, wygłosił 3 tysiące homilii i przemówień, opublikował 14 encyklik, 14 adhortacji, 11 konstytucji apostolskich, 42 listy apostolskie i napisał w 2003 roku poemat „Tryptyk Rzymski”, który stał się bestsellerem na światowym rynku wydawniczym. Tak więc liczba tematów związanych z osobą papieża Jana Pawła II jest bardzo duża, a materiał kolekcjonerski przebogaty.

W całej historii filatelistyki nikomu nie poświęcono tylu znaczków, co Janowi Pawłowi II. Znaczki dedykowane Papieżowi emitowane są w ponad 150 krajach. Można je podzielić na dwie zasadnicze grupy. Pierwsza obejmuje te, które ukazały się podczas długiego pontyfikatu, czyli od 16 października 1978 roku do 2 kwietnia 2005 roku. Od stycznia 1979 roku do kwietnia 2005 roku wyemitowano ponad 2 tysiące znaczków, bloków i arkusików w ponad 460 seriach. Na drugą grupę, która nieustannie się powiększa, składają się walory emitowane po śmierci Ojca Świętego. W pierwszym okresie znaczki miały przede wszystkim charakter żałobny. Śmierć Papieża udokumentowało ponad 140 serii wyemitowanych przez kilkadziesiąt państw. Poczta Polska wyemitowała ponad 50 znaczków wydanych w 35 seriach. W kwietniu 2014 roku ukazała się ostatnia z okazji kanonizacji.

Kolekcjonerzy i filateliści, zrzeszeni w Małopolskim Okręgu PZF, mają różne doświadczenia związane z papieskimi rocznicami i ich obchodami. Mają również osobiste przeżycia, wiążące się z osobą Papieża i posiadają różnorodny materiał kolekcjo-

nerski ilustrujący te przeżycia, dysponują papieskimi zbiorami nagradzonymi na wystawach o wysokich rangach, przechowują rzeczy związane z Ojcem Świętym o wyjątkowym wręcz symbolicznym znaczeniu dla nich samych.

Na prezentowanej wystawie dominowały znaczki i karty pocztowe. Zaprezentowano zbiory: Jana Malika, Stanisława Mitkowskiego, Stanisława Malika, Leonarda Liszki. Autorzy czterotomowego wydawnictwa „Jan Paweł II na znaczkach pocztowych świata”, Władysław Andreasik i Marek Plewako, wystawili książki oraz kartki okolicznościowe zawierające reklamę poszczególnych tomów oraz wybrane, rzadko pokazywane na wystawach, nietypowe, oryginalne walory, reprodukowane na kartach wydawnictwa. W pokazie uczestniczyli ze swoimi zbiorami, młodzi stażem, kolekcjonerzy: Maciej Ru-

dy i Marcin Jackowski. Maciej Rudy przedstawił zbiór kopert pierwszego dnia obiegu wydanych z okazji kanonizacji Jana Pawła II przez poczty różnych krajów, walory z nietypowych pielgrzymek oraz medale i pamiątki osobiste ze spotkań z Papieżem. Marcin Jackowski pokazał owoce swojej pracy projektanta kartek okolicznościowych, datowników i stempli dodatkowych stosowanych i wykorzystywanych również przez Poczty Polską, z różnych okazji (pokazów filatelistycznych, spotkań, jubileuszowych obchodów itp.) zarówno w Małopolsce jak i innych regionach Polski.

Niezwykle interesująco prezentował się zbiór medali i statuetek, przygotowywanych specjalnie na krakowskie pokazy i wystawy filatelistyczne, zaprojektowanych przez wybitnego artystę prof. Bronisława Chromego, zgromadzonych przez prof. Stanisława Mitkowskiego. Ponadto profesor udostępnił bardzo osobiste materiały, fotografię ze spotkania z Ojcem Świętym, utrwalającą moment wręczania Mu katalogu jednej z wystaw oraz encyklikę papieską z dedykacją. Ze zbioru Władysława Andreasika przedstawiono również plakaty, postery i afisze z wielu krajów świata, informujące o pielgrzymkach Jana Pawła II oraz prasę polonijną z lat 1979–1990, w której zamieszczał informacje na temat nowości poczt świata o tematyce papieskiej. Ponadto wystawiono zbiór kopert pierwszego dnia obiegu, wydawanych przez poczty różnych krajów świata. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły koperty z ilustracjami ręcznie wykonanymi przez wybitnego scenografa i malarza Kazimierza Wiśniaka. Jednym z ciekawszych obiektów był portret Papieża wykonany z 25 tysięcy zdjęć. Oczywiście jest, że jest on znaczkiem. Interesująco też prezentowały się koperty ze znaczkami papieskimi, które przeszły tradycyjną drogę



for. Maciej Rudy

pocztową ze wszelkimi pieczęciami i datownikami.

Zebrałe materiały przedstawiały również i te dramatyczne chwile po zamachu na Ojca Świętego w 1981 roku na Placu Świętego Piotra w Rzymie oraz pogrzeb Jana Pawła II.

Dzięki osobistym wspomnieniom dr. Jerzego Dudy można było się dowiedzieć, że Karol Wojtyła był również... brukarzem. Historia ta jest niczym z filmu szpiegowskiego. Pan Jerzy Duda opowiedział, iż w 1983 roku wykonał serię zdjęć w Górczańskim Parku Narodowym. Znalazł się na nich m.in. domek dla robotników leśnych w Lubomierzu Rzekach. Jak się okazało, w 1976 roku przez dwa tygodnie mieszkał tam Karol Wojtyła, odbywając dni skupienia. Uwagę zwrócił wąski pas bruku przed chatą. Bruk ten ułożył sam Karol Wojtyła, korzystając z kamieni wyciągniętych z rzeki Kamienicy. Jedną z fotografii, mocno sfatygowana, okrężną drogą przez Stany Zjednoczone, dotarła do Papieża, który bardzo chciał mieć lepszą odbitkę. Jerzy Duda przekazał więc do Watykanu, za pośrednictwem prof. Andrzeja Póltawskiego, serię odbitek zdjęć górczańskiej „Papieżówki”. Fotografie te pokazane były na ekspozycji wraz z książką z autografem, którą Jan Paweł II w marcu 1984 roku przesłał w rewanżu autorowi zdjęć.

Na wystawie pokazano także m.in. pierwszy komiks o Janie Pawle II ze zbiorów Macieja Rudego i pochodzącą ze zbiorów Władysława Andreasika unikatową kartkę pocztową, którą Karol Wojtyła wystawił w 1948 roku do redakcji „Przeglądu Powszechnego”. Należy też dodać, że na okoliczność tej wystawy przygotowano dwie karty pocztowe oraz niezwykle bogaty w informacje folder, a Poczta Polska przygotowała okolicznościowy stempel.

Wśród eksponatów warto wymienić kilka tych najbardziej niezwykłych i unikatowych oraz budzących duże zainteresowanie, są to: srebrna moneta wybita w 2001 roku w Watykanie, medale z okazji kanonizacji Jana XXIII i Jana Pawła II wybite w 2014 roku w Watykanie, w dwu wersjach – złotej i srebrnej, oficjalny banknot filipiński z nadrukiem z okazji wizyty Papieża w 1981 roku, programy pielgrzymek i dokumentacja wizyty Papieża w Kanadzie z biletem komunikacji miejskiej z okresu wizyty, monety obiegowe Watykanu z okresu pontyfikatu. Pierwszy polski banknot kolekcjonerski z JP II o nominale 50 zł, medal NBP – kanonizacja JP II 27 IV 2014 i monety okolicznościowe NBP, dokumenty watykańskie zatwierdzające wprowadzenie znaczków do obiegu.

Na szczególną uwagę zasługiwała specjalna plakietka z brązu upamiętniająca nadanie Papieżowi Doktoratu Honoris Causa AGH w 2000 roku, zaprojektowana przez artystę rzeźbiarza Karola Badyne, udostęp-

niona na wystawę przez redaktora Zbigniewa Sulimę.

Należy też podkreślić fakt, że podczas wernisażu jak i przez kolejne dni można było nabyć dublety ze zbiorów wystawców. Może to wydawać się dziwne, że w czasach, gdy niemal nie istnieje sztuka epistolarna, tak dużym powodzeniem cieszą się znaczki, koperty, karty pocztowe, stemple i datowniki. Szczególnie trzeba odnotować fakt, że pan Władysław Andreasik niemal codziennie prezentował ekspozycję zainteresowanym, a tych było wielu. Śmiało można stwierdzić, że obejrzało ją ponad dwa tysiące osób. Co więcej, wiele z nich składało podpisy i wyrażało swoje opinie w „Kroni-



for. Maciej Rudy

ce wystaw BG AGH”. Dla wystawców jest to dodatkową nagrodą i powinno dać im satysfakcję. Z tego to powodu zacytuję kilka wypowiedzi:

„Ciekawa, piękna wystawa, składamy wyrazy uznania dla organizatorów”, „Gratuluję wspaniałej wystawy”, „Wspaniała wystawa. Tyle unikatów”, „Bardzo dziękujemy za zaproszenie na wspaniałą wystawę filatelistyczną, która robi niesamowite wrażenie na zwiedzających”, „Piękna i interesująca wystawa. Gratuluję pomysłodawcom i organizatorom, podziwiam kolekcjonerów, którzy zgromadzili te skarby i byli tak uprzejmi, że je nam udostępnił”, „Duże wrażenie wywarła ta kolekcja, pozwoli spokojnie skupić się na przyszłych zajęciach”, „Aby to, co związane z Papieżem Janem Pawłem II, było w nas, a nie tylko w słowie”, „Ciekawa kolekcja, miło, że ktoś interesuje się tak czasochłonnym hobby”, „Gratulacje dla organizatorów wystawy oraz posiadaczy tak wspaniałych zbiorów pocztowych i pamiątek związanych z tak wspaniałym Polakiem Papieżem Janem Pawłem II”, „To był dobrze poświęcony czas, wystawa jest wybit-

na”, „Wiele cennych materiałów (znaczków, monet, pamiątek) o największym Polaku w dziejach naszego narodu zgromadzonych w jednym miejscu – i to w Bibliotece mojej Alma Mater. Aż miło popatrzeć”, „Wystawa godna uwagi, warto poświęcić jej kilka chwil. Oby więcej tego typu inicjatyw”, „W końcu nie tylko matematyka i fizyka”, „Przyszedłem po raz któryś i nie mogę się nasycić oglądaniem pięknej wystawy o wspaniałym Polaku”, „Dziękujemy organizatorom wystawy za jej zorganizowanie i uczczenie pamięci o Świętym Janie Pawle II dla nas i pokoleń”, „Jan Paweł II – zobowiązuje”.

Jak powiedział profesor S. Mitkowski

wystawa nieprzypadkowo prezentowana jest na terenie AGH. Jan Paweł II bowiem otrzymał w 2000 roku tytuł doktora honoris causa naszej akademii.

Na zakończenie zacytuję słowa Jana Pawła II niezwykle korespondujące z tą ekspozycją:

„Znaczki przypominają przemiany historyczne, w czasach dawnych i współczesnie; przypominają znakomite osobistości różnych narodów; uwspółcześniają w żywej formie wydarzenia godne uczczenia; oddają w sposób symboliczny reprezentatywne elementy dziedzictwa natury, sztuki, nauki, kultury, gdzie społeczności ludzkie rozpoznają to, co jest w nich najlepsze. W tej sytuacji uświadomiacie sobie fakt, że przekonania religijne często pozostawiają swój znak w historii, cywilizacji czy sztuce i stwarzają wybitne osobistości. Znaczki odpowiednio odzwierciedlają obraz licznych krajów”.

**Hieronim Sierśki**

Biblioteka Główna AGH

# Tadeusz Andrzej Fic

## Okręgowy Inspektor Pracy w Krakowie

Jest absolwentem Wydziału Geologiczno-Poszukiwawczego Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, o specjalności surowce skalne (1972). W 1975 roku ukończył półtoraroczną aplikację inspektorską w Ośrodku Szkoleniowym Inspekcji Pracy we Wrocławiu i zdobył nowy zawód, w którym pracuje do dziś.

### Motto osobiste

W każdej sytuacji pozostaj sobą i podążaj za swoim wewnętrznym głosem.

### Motto zawodowe

Nie tytuły zdobią ludzi, lecz ludzie tytuły.  
Niccolò Machiavelli

Umiejętność zachowania równowagi, organizacja czasu i planowanie – i oczywiście trochę szczęścia – to podstawa każdego sukcesu.

### Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Najważniejsze osiągnięcie, to mój dom, który buduję każdego dnia już od czasów studenckich. I nie mam tu na myśli czterech ścian. Tylko związek z moją żoną Kasią (w dokumentach widnieje Alina, ale wszyscy mówią Kasia), również absolwentką mojego wydziału AGH. I wszystko to, co wokół tego związku skrupulatnie tworzymy i z czego później czerpiemy. To dla mnie największe szczęście, że jesteśmy razem tyle lat. Razem ze sobą, a nie obok siebie. Bo we współczesnym świecie, to naprawdę sztuka, żeby najważniejszym domownikiem nie stał się nagle „Pan Telewizor”. My przetrwaliśmy razem – tworząc dom, który jest oazą spokoju, zaufania i szczęścia. Tu rozmawia się podczas wielogodzinnych spacerów. Stąd czerpiemy energię do zmagania z codziennością. Tu wspólnie rozwiązujemy problemy. Tu się dyskutuje i sprzecza. Tu piecze się chleb. Za tym domem się tęskni.

### Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Po ukończeniu studiów na Wydziale Geologiczno-Poszukiwawczym AGH przez trzy lata pracowałem w Przedsiębiorstwie Geologicznym w Krakowie, jako specjalista me-

todyczny, dokumentując złoza dla przemysłu cementowego i wapienniczego. Od 1974 roku związany jestem z inspekcją pracy, gdzie pracuję do dziś. W ten sposób rozpoczęła się kolejna przygoda i nowe wyzwania na mojej drodze zawodowej, które podjąłem nie przypuszczając nawet, że ta praca wciągnie mnie na dobre na następne 40 lat!

Od 1981 roku po zmianach strukturalnych w Państwowej Inspekcji Pracy, przeszedłem wszystkie szczeble kariery w Okręgowym Inspektoracie Pracy w Krakowie od inspektora pracy aż po zastępcę Okręgowego Inspektora Pracy. W 1995 roku powołany zostałem na stanowisko Okręgowego Inspektora Pracy w Krakowie, które pełnię nieprzerwanie do dziś – w sumie 20 lat. Jako inspektor pracy do tej pory wspominam, jak na początku kariery nadzorowałem służbę zdrowia, jednostki naukowo-badawcze oraz wyższe uczelnie, pod kątem zagrożeń występujących podczas prowadzonych tam prac i eksperymentów naukowych.

Pamiętam, że jako młody inspektor pracy podczas nocnych kontroli obserwowałem funkcjonowanie awaryjnego zasilania energetycznego dla aparatury ratującej życie na bloku operacyjnym czy na oddziale nefrologii, neonatologii. Doskonale pamiętam moje dramatyczne decyzje wstrzymujące pracę lub eksploatację urządzeń z uwagi na bezpośrednie zagrożenie życia. I żadnej z nich nie żałuję. To od jej funkcjonowania zależać miało przecież czyjeś życie. Ten zawód dawał możliwość zobaczenia czegoś wyjątkowego, jak chociażby działanie urządzeń wytwarzających pole elektromagnetyczne wysokiej częstotliwości w trakcie wielogodzinnej operacji przeszczepu serca, a po kilku dniach kobietę, która dzięki temu mogła dalej żyć. Nigdy nie zapomnę też profesora chemii, który wykonując jedno ze swoich doświadczeń stracił rękę, bo zlekceważył istniejące zagrożenia. Wypadek zmienił jego podejście do zagrożeń całkowicie – z ignoranta stał się propagatorem prewencji na uczelni i moim przyjacielem. Zaczął występować na moich szkoleniach jako przykład, czym może skończyć się nieodpowiedzialny eksperyment.

W trakcie swojej kariery pomysł i plany realizuję w obrębie trzech obszarów: współpracy międzynarodowej PIP, projektów ogólnopolskich oraz działań regionalnych.

Jako inspektor pracy aktywnie zaangażowałem się w dostosowanie i przygotowanie



foto. arch. TAF

wanie PIP do standardów funkcjonowania obowiązujących w Unii Europejskiej przed przystąpieniem do niej Polski. W ramach współpracy przedakcesyjnej odbywałem zagraniczne staże i szkolenia, między innymi w Wielkiej Brytanii, Francji i Stanach Zjednoczonych. Ich efektem było przeniesienie na rodzimy grunt dobrych praktyk w zakresie ochrony warunków pracy.

Punkt zwrotny w mojej pracy to pobyt w 1991 roku w Stanach Zjednoczonych na szkoleniu w instytucie treningowym amerykańskiej inspekcji. Podczas pobytu stwierdziłem, że polscy inspektorzy pracy nie powinni mieć żadnych kompleksów wobec Amerykanów. Choć mogłem zobaczyć tam rzeczywiście technologie, których u nas jeszcze nie było, to zagrożenia wszędzie były te same.

Uczestniczyłem w realizacji międzynarodowego projektu mającego na celu ograniczenie wielkich zagrożeń w przemyśle hutniczym i petrochemicznym, w projekcie realizowanym z funduszu „Know-How”, w którym również wzięli udział przedstawiciele inspekcji pracy Walii, Szkocji i Słowacji. Współpraca opierała się na wymianie informacji, doświadczeń i metod pracy w omawianym zakresie. Efektem tej współpracy było podjęcie na obszarze Europy działań prewencyjnych po katastrofach powodujących często skutki śmiertelne. Współpraca była koordynowana przez Urząd Zdrowia i Bezpieczeństwa w Pracy (HSE) – brytyjski odpowiednik PIP.

Do dziś pamiętam, jak duże wrażenie zrobiła na mnie katastrofa platformy wiertniczej Piper Alfa na Morzu Północnym w 1988 roku. Zginęło wtedy 167 osób, a straty wyniosły 3,4 miliarda dolarów. Podczas naszego projektu analizowano przyczyny i skutki



katastrofy. Brak zachowania procedur oraz czynnik ludzki był główną przyczyną tej katastrofy. Główny zawór kompresora został zdjęty w celu przeprowadzenia rutynowego przeglądu i zastąpiony prowizoryczną zaślepką. Ponowne uruchomienie przez służby techniczne (nieświadome tej sytuacji) kompresora spowodowało jego eksplozję, zabicie wszystkich przebywających w pobliżu pracowników, zniszczenie ogniotrwałej ściany i zapłon ropy.

W 1998 roku zostałem powołany przez Głównego Inspektora Pracy jako przewodniczący Komisji Wdrożeniowej do tematów PHARE PL 9407 „Otoczenie Prawne” i „Wzmocnienie instytucjonalne – Przegląd działalności PIP”. W efekcie podjętych działań byłem autorem opracowania „Strategii działania Państwowej Inspekcji Pracy do 2010 roku”.

Jako ekspert z ramienia PIP byłem autorem opracowanego na zlecenie Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie materiału: „Nowe strategie prewencji dla Inspekcji Pracy – strategia krajowa”. Jestem współautorem opracowania „Standard kwalifikacji zawodowych dla zawodu inspektora pracy”, przygotowanego na zlecenie dla Ministerstwa Pracy; członkiem Rady Programowo-Metodycznej przy Ośrodku Szkoleniowym Państwowej Inspekcji Pracy im. prof. Jana Rosnera we Wrocławiu oraz członkiem komisji egzaminacyjnej dla aplikacji inspektor-skich, długoletnim wykładowcą.

Pod moim przewodnictwem powstał „Raport z badania okoliczności i przyczyn

katastrofy budowlanej zaistniałej 1.07.2006 roku przy budowie wiaduktu drogowego w Stróży. Systematycznie rozwijałem międzynarodową współpracę przygraniczną, która trwała przeszło 20 lat – z Inspekcją Pracy w Koszycach. Przez wszystkie lata kierowania okręgiem rozwijałem współpracę z przedstawicielami lokalnych władz, służb, innych urzędów, pracodawcami, związkami zawodowymi, wyższymi uczelniami. Efektem tych działań jest blisko 30 porozumień o współpracy podpisanych m.in. z Małopolskim Wojewódzkim Inspektorem Transportu Drogowego, Prokuraturą Apelacyjną, Komendą Wojewódzką Policji, Strażą Graniczną, Państwową Strażą Pożarną, Nadzorem Budowlanym Urzędem Dozoru Technicznego, Okręgowym Urzędem Górniczym, ZUS, Politechniką Krakowską oraz Akademią Górniczo-Hutniczą w Krakowie i innymi. Wspólne kontrole, szkolenia, wymiana informacji i doświadczeń, inne działania prewencyjne są faktycznie realizowane z każdym z partnerów OIP w Krakowie.

Długoletnie działania na rzecz ochrony pracy, wspieranie rozwoju przedsiębiorczości, czynny dialog z małopolskimi pracodawcami i działania prewencyjne na rzecz lokalnej przedsiębiorczości zostały docenione przez Business Center Club. Otrzymałem tytuł „Honorowego Członka BCC” za propagowanie zasad przedsiębiorczości oraz wkład w rozwój gospodarki rynkowej. Zaś w 2010 roku Minister Gospodarki za zasługi dla polskiego górnictwa nadano

mi stopień górniczy Generalnego Honorowego Dyrektora Górniczego.

Jako absolwent AGH szczególnie cenię sobie współpracę z wyższymi krakowskimi uczelniami. Historia zatoczyła koło. Jako Okręgowy Inspektor Pracy znów wróciłem w znajome mury. Cieszę się, że na mojej uczelni i Politechnice Krakowskiej mogliśmy uruchomić cykl szkoleń dla studentów w ramach podpisanych porozumień. Współpraca OIP w Krakowie z wyższymi uczelniami stwarza możliwość odbycia praktyk dla zainteresowanych studentów w PIP. Współpraca z AGH realizowana jest przez doradztwo inspektorów pracy w opracowywaniu bezpiecznych metod prowadzenia nowatorskich badań naukowych i eksperymentów, wspólne organizowanie sympozjów naukowych, konferencji i szkoleń, poświęconych tematom związanym z nowoczesnymi technologiami (np. nanotechnologie), jak również szeroko rozumianą ochroną pracy.

Doskonale czuję się w środowisku ludzi młodych i z pasją. W 2012 roku w ramach współpracy z Akademią Sztuk Pięknych w Krakowie jako pierwszy w Polsce realizowałem projekt „Szczypawice – stop dyskryminacji. W pracy, na ulicy, w domu”. Projekt połączył działania artystyczne (konkurs dla studentów na prace videoart „Stop dyskryminacji”) i kampanią społeczną prowadzoną bardzo oryginalnymi metodami.

Doskonałego podsumowania efektów i istoty pracy zawodowej dokonał w 2014 roku podczas uroczystości jubileuszu 95-lecia PIP wojewoda małopolski Jerzy Miller:



foto arch. TAF

– Na przestrzeni lat wyraźnie widać zmianę charakteru tego urzędu – z organu stricte kontrolno-nadzorczego na organ doradczy, który nie tylko kontroluje i karze, ale przede wszystkim tłumaczy, prowadzi, ostrzega. I to bardzo istotna zmiana oraz wielka zasługa kierownictwa OIP w Krakowie”.

### Hobby

Po pierwsze: aktywny tryb życia, który realizuję poprzez sport (narty, pływanie) i spacer. Z Juką – dużym leonbergerem przemierzamy razem kilkanaście kilometrów dziennie. Juka dba o moją formę. Dzięki niej bez windy i... zadyszki wchodzę o 7:00 rano na V piętro do siedziby OIP w Krakowie przy pl. Szczepańskim. Znajomi narzekają, że trudno za mną nadążyć.

Po drugie: góry. Uwielbiam je – szczególnie zimą. I jazdę na nartach, oczywiście. Spojrzanie na trudne sprawy z perspektywy dwóch – trzech tysięcy metrów daje im zupełnie inny wymiar. Do pewnych spraw nabiera się dystansu, na pewne rzeczy patrzy się w innym świetle, a przede wszystkim góry uczą pokory. I to cenna nauka, gdy trzeba wrócić i podejmować decyzje o przyszłości wielu ludzi.

Po trzecie: rzeźbiarstwo. Talent rzeźbiarski odziedziczyłem po ojcu. Gdy kilkanaście lat temu wziętem po raz pierwszy dłuto do ręki sam nie przypuszczałem, że to począ-

tek mojej autorskiej kolekcji, w której króluje sowa. Kolekcja z roku na rok wciąż się powiększa.

### Wspomnienia z okresu studiów

Pojawiłem się na pierwszym roku tuż po spływie kajakowym. 30 dni nie wypuszcząłem wiosła z ręki. Twarz miałem spieczoną jak cudzoziemiec. I dzięki temu od razu wpadłem w oko mojej obecnej żonie. I tak poznaliśmy się z Kasią. Byliśmy razem już od I roku. Na II roku ja wybrałem inną specjalizację – hydrogeologię – czułem, że to może być przyszłościowy temat. A Kaśka wybrała surowce skalne. Wytrzymałem bez drugiej połowy na zajęciach może dwa tygodnie. Dlatego podkreślam, że trzeba słuchać zawsze swojego wewnętrznego głosu. To dobry przewodnik. Doskonale pamiętam też najkrótszy egzamin u prof. Józefa Wędzonego z geodezji i miernictwa górniczego. Na pytanie – „Czym dokonuje się konkretnych pomiarów: taśmą mierniczą czy ruletką?” Palnąłem z ujmującą szczerością nie wykorzystując pewnej połowicznej szansy na właściwą odpowiedź – „Nie wiem”. Wyłądowałem na korytarzu z pałą w indeksie.

### Recepta na sukces

Zawsze warto rozmawiać. Sprawdza się to w przypadku kierowania dużym zespołem

ludzi. Trzeba też być cierpliwym i słuchać, co inni mają do powiedzenia. Jeśli chodzi o trudne decyzje związane z wieloletnim kierowaniem okręgiem bardzo pomogły mi moja apolityczność i asertywność, które gwarantują komfort podejmowania niezależnych decyzji. I pozytywne nastawienie do świata. Nawet, gdy „świat wali się na głowę” – od czego są kaski?

### Marzenia – prywatne, zawodowe

Zawodowo czuję się spełniony – udało się zrealizować moje największe marzenie – sprawić, żeby Inspekcja była urzędem nie tylko nadzoru i kontroli, ale przede wszystkim przyjaznym pracodawcom i pracownikom, a dzięki temu skutecznym w prowadzonych działaniach.

Kiedy biorę się za rzeźbienie, długo patrzę na przytargany z lasu kłoc drewna, myśląc, co z niego powstanie. Może sowa? Może coś innego? A może po prostu znuudzimy się sobie i będzie robił za rozpalkę. Taka jest przyszłość. Nie wiemy co nas czeka – i co jutro przyniesie. Mam nadzieję, że będę mógł wspólnie z żoną do maksimum wykorzystać dany nam czas i uda nam się wybrać w kilka wymarzonych podróży. I razem usiąść na balkonie, popatrzeć na Beskidy i zanucić: „jesteś lekiem na całe zło i nadzieją na przyszły rok...”.

## Z CYKLU SYLWETKI ABSOLWENTÓW AGH

# Jacek Pilch

## Prezes Ceramiki Pilch Sp. z o.o.

Jest absolwentem Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki, kierunku technologia chemiczna, specjalność ceramika i szkło (1998) oraz Wydziału Zarządzania Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, specjalność zarządzanie i marketing (2000).

### Motto osobiste

Być tolerancyjnym, żyć i dać żyć innym.

### Motto zawodowe

Sztuką jest zdobycie księstwa, a jeszcze większą je utrzymać.  
Niccolò Machiavelli

### Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Najcenniejszych rzeczy w życiu nie nabywa się za pieniądze.  
Albert Einstein

Najważniejsza i najcenniejsza jest dla mnie rodzina. Żona Maria i dwie córki. Starsza z córek wyjechała studiować do Krakowa, młodsza jest gimnazjalistką. Przez wiele lat ćwiczyła gimnasty-



foto arch. JP



foto: archi.jp

kę artystyczną, osiągając spore sukcesy na arenie krajowej i międzynarodowej. Żona ma zmysł artystyczny i wszędzie dostrzega inspiracje do urządzania naszego domu, dbając o drobiazgi, które nadają mu charakter. Dzięki temu w naszym domu czujemy się najlepiej. Patrząc z tarasu na góry można się odprężyć i zrelaksować. Rodzina, daje mi poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji.

### Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Firmę produkującą płytki ceramiczne założył mój ojciec w 1980 roku w Bystrej Śląskiej. Byliśmy wówczas jedną z pierwszych firm w Polsce produkującą płytki ceramiczne. To były czasy kiedy nie było problemów ze sprzedażą towarów. Produkcja była zbyt mała do potrzeb rynku, natomiast problemów nastroczało zdobycie odpowiedniej jakości materiałów do produkcji.

Kolejnym etapem rozwoju ceramiki było uruchomienie linii produkcyjnej wyrobów sanitarnych w Jasienicy w 1990 roku, a dwa lata później powstał zakład produkujący płytki ceramiczne. Przed siedmioma laty utworzyliśmy dział mozaiki, a w listopadzie 2012 roku dział dekoracji ceramicznych. Priorytetem w produkcyjnej działalności jest jakość i stałe poszukiwanie kolejnych projektów i wzorów na nowe kolekcje płytek. Współpracujemy z uznanymi firmami i projektantami z Włoch i Hiszpanii. Stawiamy na materiały wysokiej jakości. Na bieżąco prowadzimy modernizacje urządzeń produkcyjnych. Ostatnio zakupiliśmy maszynę do nakładania aplikacji dekoracyjnych w technologii druku cyfrowego. Plany firmy przewidują dalszą modernizację i unowocześnianie parku maszyn. Głosimy hasło „zawsze blisko natury”. Dbamy, aby nasza produkcja była jak najbardziej proekologiczna. Płytki

Ceramiki Pilch powstają z surowców całkowicie bezpiecznych dla środowiska. Wysokie standardy w zakresie ekologii poświadczają System Zarządzania Środowiskowego ISO. Jak przystało na firmę rodzinną staram się stwarzać moim pracownikom przyjazną atmosferę i darzyć ich należnym szacunkiem. Kadra zarządzająca Ceramiką Pilch składa się w 80 proc. z osób, które od początku poznawały poszczególne aspekty funkcjonowania firmy, stopniowo awansując. To dzięki nim sięgaliśmy wielokrotnie po nagrody targowe i branżowe. Ogromne znaczenie ma dla nas tytuł „Perła Ceramiki”, którego jesteśmy wielokrotnym zdobywcą. Regionalna Izba Gospodarcza wyróżniała nas kilkakrotnie Złotym Laurem, a ostatnio zdobyliby statuetkę Dedala. Jest to Nagroda Gospodarcza Subregionu Południowego. Tych nagród po drodze było wiele, ale największą nagrodą jest dla mnie radość w oczach ludzi, którym byłem w stanie pomóc.

### Hobby

Literatura historyczna, sporty motorowodne, narty i wędrowki piesze po górach. Przemierzanie górskich szlaków pozwala mi się wyciszyć, oderwać od rzeczywistości i zapomnieć o problemach dnia codziennego. Rano zabieram plecak i wracam gdy zapada zmrok. Cały dzień w ciszy i spokoju na leśnych ścieżkach, nabieram energii do pracy.

### Wspomnienia z okresu studiów

Po tylu latach utrzymały się serdeczne kontakty z kilkoma kolegami ze studiów. Paweł Skorupka jest ojcem chrzestnym mojej córki, a żona jest matką chrzestną ich dziecka. To już niemal jak rodzina. W gronie starych kumpi i koleżanek, mamy moż-

liwość do częstych spotkań i wspomnień z tamtego okresu. Z wielką przyjemnością wspominamy chwile, kiedy wspólnie przygotowaliśmy się do egzaminów, a potem razem cieszyliśmy się z zaliczeń. Wspominamy profesorów i wykładowców. Pamiętam egzamin z chemii fizycznej u prof. Kazimierza Przybylskiego. Profesor był pewien, że wszyscy ściągali, bo egzamin wypadł zbyt dobrze. Zdecydował, że powtórzymy egzamin ustnie. Stres był ogromny, ale ustny egzamin wypadł podobnie jak pisemny. Profesor był mile zaskoczony. Wiedzieliśmy, że mamy do czynienia z wymagającym wykładowcą. Mocno w pamięci utkwiły mi pierwsze tygodnie studiów. W głowie wątpliwości – „czy dam radę?” i wykład z fizyki u dr. Pisarkiewicz. Wyprowadzał wzory zapisując jedną ręką na tablicy, a drugą od razu ścierał. Odwrócił się do nas i zapytał – „ilu was tu jest” – padła odpowiedź – „stu sześćdziesięciu” – „to w przyszłym roku was tylu nie będzie” i pisał dalej. I fakt faktem skończyło nas tylko trzydziestu. Czasy studiów nie były dla mnie łatwe, ale nauczyły pokory i solidarnej pracy w grupie.

### Recepta na sukces

Jest to dla mnie bardzo trudna odpowiedź, ale uważam, że trzeba mieć w życiu bardzo dużo szczęścia i posiadać umiejętność podejmowania ryzyka – to w biznesie, a w życiu – być spełnionym.

Wiliam Wharton napisał: „Prawdziwy sukces to nie kariera, lecz pozostanie panem swojego losu i możliwość decydowania co będzie się robić w życiu, za które tylko my odpowiadamy”.

### Marzenia – prywatne, zawodowe

Umieć się cieszyć każdym dniem i drobnymi rzeczami.

# Tomasz Piwowarczyk

**Dyrektor Regionu Polski Południowo-Wschodniej Masterlease Sp. z o.o.**

Jest absolwentem Wydziału Zarządzania Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, kierunku Zarządzanie i marketing (2000). Ukończył również studia podyplomowe dla Menedżerów Motoryzacji w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie (2008). Następnie uzyskał tytuł Master of Business Administration specjalizacji general management nadany przez National-Louis University Chicago, Illinois (2011).

## Motto osobiste

Być uczciwym człowiekiem, zawsze postępować etycznie i nigdy nie żałować tego co się zrobiło.

## Motto zawodowe

Menedżerowie muszą być nie tylko decydentami, lecz także inspiratorami zdolnymi do motywowania ludzi.  
Lee Iacocca

## Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Jestem pasjonatem motoryzacji i realizuję swoje zainteresowania zarówno w życiu osobistym jak i zawodowym. Już w szkole średniej – Technikum Mechaniczne w Starachowicach, które ukończyłem w 1995 roku na kierunku technik mechanik o specjalności budowa silników spalinowych – zostałem członkiem Automobiłklubu Kieleckiego. Uczestnicząc w imprezach okręgowych oraz centralnych odnosiłem drobne suk-

cesy i zdobyłem licencję rajdową kierowcy stopnia R2.

Ukończone studia magisterskie w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie były początkiem mojego rozwoju zawodowego w zakresie zarządzania i motoryzacji. Zawodowo od dekady związany jestem z branżą Automotive reprezentując dotychczas takie koncerny jak Toyota czy Daimler. Prowadziłem szereg projektów zawodowych poprzez wprowadzenie na rynek nowego produktu jak i rozwój nowej gałęzi biznesu. Dzięki temu, że jestem osobą wymagającą, zarówno od siebie oraz od innych, osiągam sukces w realizacji planów rozwojowych. Już podczas studiów rozwijałem sieć sprzedaży sprzętu Hi-End francuskich topowych producentów na rynku polskim. Kierowałem zespołem oraz projektami rozpocząłem w strukturach centrali światowego giganta sprzedaży wielkopowierzchniowej francuskich hipermarketów Geant. Odpowiedzialny byłem za koordynację łańcucha dostaw zarówno sklepów jak i magazynu centralnego, wykorzystując przy tym szereg narzędzi typu JIT (Just-in-time), FIFO (First In First Out), czy LIFO (Last In First Out). Rozwijałem się, choć byłem przekonany że największe sukcesy będę mógł osiągnąć w branży finansowo-motoryzacyjnej, stąd też obejmując menedżerskie stanowisko w Toyota Carolina Fleet Management rozpocząłem poznawanie biznesu z wielu płaszczyzn tj. zarządzający back-office czy też zarządzający sprzedażą. Po ukończeniu studium podyplomowego dla Menedżerów motoryzacji w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie,



foto. arch. TP

objąłem stanowisko kierownika Zespołu ds. Rozwoju Sprzedaży / Sales Development Team Manager w niemieckim koncernie Daimler Fleet Management/Daimler Finance Services. Obejmując menedżerskie stanowisko uczestniczyłem w europejskim programie pracowniczym „Introduction to Leadership”, dedykowanym dla pracowników kierujących sprzedażą i usługami finansowymi w strukturach koncernu. Jednocześnie aktywnie uczestnicząc w branżowych konferencjach, seminariach i szkoleniach dbam o budowanie większej świadomości rynku z zakresu innowacyjnych rozwiązań i narzędzi, między innymi do optymalizacji procesów zarządzania flotami samochodów służbowych. Brałem również udział w kursach dotyczących kierowania zespołem i akademiach sprzedaży, podczas których zauważyłem, iż posiadane cechy charakteru takie jak systematyczność, dokładność, profesjonalizm, a w szczególności ambitność pozwalają na budowanie osobistego autorytetu lidera wśród zespołu.

Zarządzanie dla mnie jest także procesem ciągłego uczenia się i doskonalenia. Dzięki takiemu podejściu do osiągnięć zawodowych ukończyłem studia podyplomowe Executive MBA w Wyższej Szkole Biznesu – National-Louis University w Nowym Sączu, uzyskując tytuł Master of Business Administration o specjalizacji General Management nadany przez National-Louis University Chicago, Illinois.

Obecnie pełnię funkcję Dyrektora Regionu Polski Południowo-Wschodniej w Prime Car Management S.A., Grupa Masterlease – spółka notowana na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie. Koordynuję działania piętnastoosobowego zespołu specjalistów na terenie województwa



foto. arch. TP

lubelskiego, podkarpackiego, małopolskiego, śląskiego i świętokrzyskiego. Centrala Grupy Masterlease jest w Gdańsku stąd mobilność jest kluczowym wskaźnikiem w planowaniu, organizowaniu i prawidłowej komunikacji. Interesuję się szerokokształną tematyką zarządzania poprzez motywację siebie i innych w zespole. Staram się dobrać i dopasowywać styl zarządzania do aktualnych potrzeb zespołu (zadań) oraz firmy. W strategii lidera stawiam na planowanie i wyznaczanie kierunków działania oraz inspirowanie i motywowanie ludzi do wspólnej pracy, aby efekty współpracy były czymś więcej niż tylko sumą jednostkowych wkładów w finałny sukces. Moim osiągnięciem zawodowym jest możliwość wykorzystywania posiadanej wiedzy i umiejętności dzielenia się władzą dostrzegając potencjał w otoczeniu. Posiadane cechy wykorzystuję do ciągłego rozwoju i efektywnego zarządzania strukturą organizacyjną regionu w Grupie Masterlease Polska, tj.: Prime Car Management S.A., Futura Leasing S.A., Futura Prime Sp. z o.o. i Masterlease Sp. z o.o.

### Szczególne wspomnienia z okresu studiów

Dumny byłem kiedy uzyskałem dyplom Wydziału Zarządzania Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie na kierunku Zarządzanie i marketing. Kiedy wspominałem uczelnię i gdy przedstawiam się jako absolwent AGH nadal pozostaję bardzo dumny, gdyż wiem, że był to początek możliwości, jakie przede mną się otwierały, do realizacji pasji w zakresie zarządzania i motoryzacji. Przekonany jestem, że w dużej części do mojego głębszego zgłębiania tajników zarządzania przyłożył się prof. Stanisław Szydło, który prowadził zajęcia z mikroekonomii. Podczas tylko jednych z zajęć otrzymałem ekstra do zrobienia trzy referaty, które już na kolejnych spotkaniach miałem oczywiście zaprezentować na forum. Powodem było moje gadulstwo, ale co ciekawe mój rozmówca z ławki otrzymał „w nagrodę” tylko dwa referaty i dziś jest właścicielem dobrze prosperującego biznesu samochodowego w okolicach Krakowa. Historia ta pochodzi gdzieś z początku studiów, ale na długo pozostanie w pamięci. Równie miłe wspomnienia przychodzą mi do głowy, kiedy myślę o swojej pracy magisterskiej nt.: „Strategie rozwoju Niepaństwowych Szkół Wyższych”, którą pisałem pod kierunkiem prof. Wiesława Waszkielewicza. Prowadzone przez profesora seminarium dyplomowe było jedyne w swoim rodzaju, tzn. zwykle było krótkie, mocno rzeczowe, zawsze otrzymywałem konkretne uwagi i wyznaczane były kolejne cele, które trzeba było zrealizować, by móc się ponownie spotkać i oczywiście – jak mawiał profesor, pójść dalej.

### Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Jestem szczęśliwym mężem Aleksandry oraz dumnym ojcem Michała Antoniego. Wspólnie z żoną realizuję marzenia i wyznaczamy kolejne cele do ich osiągania. Z łatwością nawiązuję kontakty z ludźmi i chętnie poznaję nowe otoczenia. Jestem globtroterem i odkrywcą ciekawych miejsc. Cieszą mnie nowe doświadczenia płynące z życia. Bardzo miło wspominam współorganizację cyklu imprez z kategorii „4x4 off-road adventure & expedition”, kiedy to mogłem realizować się zawodowo, jak i czerpać radość osobiście. Większość przygotowań prowadziłem wspólnie z Aleksandrą, więc połączenie pasji motoryzacji

ropy środkowej, południowej i zachodniej wybierając różne formy aktywnego wypoczynku i spędzenia czasu tj. rower, Nordic Walking, narty czy kajaki.

Wyznajemy zasadę, że jeśli o czymś marzysz to będziesz w stanie to osiągnąć – jest to tylko kwestią czasu, a przede wszystkim „pozwolenia z góry”.

### Moje hobby

Na pierwszym miejscu stawiam podróże wraz z poznawaniem nowych miejsc, ludzi, kultur. W drugiej kolejności – choć jest to mocno związane z powyższym, są to aktywności na świeżym powietrzu tj.: piesze wycieczki, kajaki, rower czy samochodowy off-road. Regularnie chodzę na basen.



foto. arch. IP

z duszą podróżnika i w otoczeniu przyrody wyzwalalo dużo pozytywnej energii.

Na co dzień przewodzi nam skandynawski styl życia – naturalny, jasny, prosty wręcz surowy, a jednocześnie użytkowy. Każda podróż do Skandynawii jest czymś wspólnym i chętnie będziemy poznawać kryjące się tam tajniki. Samodzielnie planujemy nasze wakacje, wycieczki, wolny czas i staramy się podróżować na własną rękę. W ten sposób zwiedziliśmy wschodnią część Stanów Zjednoczonych będąc tam zarówno nad jeziorem Michigan w Chicago, zimą na nartach w Appalachach czy też latem odkrywając uroki Florydy, parku Everglades lub zwiedzając metropolie tj. Miami, Orlando, Charleston, Washington, New York czy Boston. Odwiedziliśmy sporą już część Eu-

### Recepta na sukces

Moją receptą na sukces jest zarówno ciągle dbanie o balans pomiędzy życiem zawodowym a prywatnym, jak i rozwój obu płaszczyzn zgodnie z aktualnymi możliwościami.

### Marzenie zawodowe i prywatne

Moim marzeniem jest, aby w przyszłości pełniąc funkcję menedżerską w dużej organizacji móc zarządzać międzynarodowym zespołem, mając kompetencje do tworzenia i budowania strategii, struktur czy rozwoju rynków od zera.

Dziś w kategorii marzeń prywatnych pozostaje podróż do Australii i Nowej Zelandii.

# Leszek Rożdżeński

Prezes Zarządu PGE Systemy S.A. w Warszawie; Wiceprezydent Izby Przemysłowo Handlowej w Krakowie

Jest absolwentem Wydziału Elektrotechniki, Automatyki i Elektroniki Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, specjalność elektronika-aparatura medyczna (1991). Ukończył Ecole Pratiques des Hautes Etudes w Paryżu (1990) oraz studium Zarządzania dla menedżerów Ernst@Young (2003).

wspierającej rozwój outsourcingu w Polsce. Wiceprezes Zarządu ComputerLand Serwis, Prezes Zarządu IT WORKS S.A., Wiceprezes Zarządu Instytutu Outsourcingu, Członek Rady ds. Społeczeństwa Informatycznego przy Marszałku Województwa Małopolskiego.

Członek Rad Nadzorczych m.in. Pro-Service Agent Transferowy spółki wówczas należąca do TFI Skarbiec.

Ciekawym doświadczeniem zawodowym było poszukiwanie i pozyskanie inwestora finansowego do przejęcia spółki Web Inn S.A. wraz z dwiema spółkami „córkami” od Sygnity S.A. (dawniej ComputerLand S.A.) w modelu MBO (Management Buy Out). Był to bardzo złożony proces zarówno pod kątem transakcji finansowej jak i wyzwaniem psychologicznym i socjologicznym. Trudnością było przekonanie ówczesnego właściciela do odsprzedaży części biznesu i to jeszcze modelu takiego, że grupa menedżerów będzie w pewnej części współwłaścicielami nabywanego podmiotu. Szczęśliwie transakcja została sfinalizowana w 2008 roku i rozpoczął się etap integracji i tworzenia nowego biznesu. Bardzo ważnym czynnikiem sukcesu był zespół, z którym tworzyliśmy nową organizację, zaangażowanie pracowników i wspólny system wartości zaowocował stworzeniem firmy, która bardzo dynamicznie rozwijała się w trudnych warunkach rynkowych.

Obecnie Prezes Zarządu PGE Systemy S.A. – spółki należącej do Grupy Kapitałowej PGE, jednego z największych producentów i dostawców energii elektrycznej w Polsce oraz Wiceprezydent ds. Innowacji w Izbie Przemysłowo Handlowej w Krakowie.

PGE Systemy S.A. odpowiada za zapewnienie pełnego zakresu usług teleinformatycznych dla spółek GK PGE jako Centrum Usług Wspólnych ICT. Poprzez wdrażanie nowych technologii i innowacyjnych rozwiązań przyczynia się do przyspieszenia obiegu informacji i usprawnienia zarządzania w Grupie Kapitałowej, na którą składa się 10 spółek o rozproszonej strukturze terytorialnej i różnej specyfice. PGE Systemy S.A. obsługuje łącznie około 20 000 użytkowników IT. Sama spółka zatrudnia około 500 osób, zatrudnionych w lokalizacjach w całej Polsce i świadczących lokalne wsparcie informatyczne swoim klientom – pracownikom spółek Grupy Kapitałowej Polskiej Grupy Energetycznej.

W listopadzie 2014 roku podczas uroczystej Gali Izby Przemysłowo Handlowej został odznaczony przez Prezydenta Miasta Krakowa odznaczeniem Honoris Gratia, przyznawanym osobom za szczególne zasługi dla Krakowa.

## Prywatnie

Poznanie niesamowitych miejsc, podróże, ciekawi ludzie i zwyczaje, wszelkie możliwości. Wakacje nad morzem, szczególnie Grecja (wyspa Kos), gdzie mieszka mój przyjaciel Grek Haralambos Tsatsaronis, z którym razem studiowaliśmy na AGH elektronikę i jesteśmy w stałym kontakcie. Nasze kontakty ułatwia fakt, że On ciągle mówi dobrze po polsku. Jestem również wielbicielem narciarstwa. Szczęśliwie cała nasza rodzina jeździ dobrze na nartach, co sprzyja wspólnym wyjazdom na białe szaleństwo.

## Szczególne wspomina z okresu studiów

Takich wspomnień jest wiele, najbardziej zapamiętałem wykłady prof. Andrzeja Oleśia z fizyki oraz prof. Ryszarda Tadeusiewicza, który był również promotorem mojej pracy magisterskiej. Przyjaźń, która trwa od czasów studiów to prof. Zbigniew Galias z rodziną. Byłem świadkiem na jego ślubie i jestem ojcem chrzestnym córki Basi, a prof. Galias ojcem chrzestnym mojego syna. Jestem pod dużym wrażeniem zmian na uczelni, modernizacji infrastruktury jak i rozwoju dorobku naukowego. Bardzo cenną inicjatywą są spotkania absolwentów, które odbywają się w czerwcu i są okazją do kontaktu z aktualnymi wydarzeniami uczelni jak i historycznych wspomnień.

## Recepta na sukces

Moim zdaniem nie ma prostej recepty, bo zastosowanie jej skutkowałoby samymi sukcesami i to wszystkich ludzi. Jest wiele czynników takich jak konsekwencja, wytrwałość, ale też splot różnych sprzyjających wydarzeń. To co chciałbym wskazać jako istotny czynnik sukcesu to realizowanie swoich pasji. To pomaga w samorealizacji i motywacji do działań.

## Marzenia – prywatne, zawodowe

Marzeniem jest to, aby marzenia się spełniały.



for. arch. LR

## Motto osobiste

Mądry nigdy się nie gniewa.  
Cyceron

## Motto zawodowe

Co nas nie zabije, to nas wzmocni.  
Fridrich Nietzsche

## Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Wspaniała rodzina: żona i trójka dzieci; córka i dwóch synów.

## Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Członek Rady Programowej Forum Outsourcingu przy Gdańskiej Akademii Bankowej. Brał udział w inicjatywie EEASTCOM

# Krzysztof Witkowski

Prezes Zarządu BRUK-BET sp. z o.o.

Jest absolwentem Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki w zakresie chemii materiałów budowlanych ze specjalizacją betonu (1983).

## Motto osobiste

Miarą człowieka nie są jego słowa, lecz czyny.

## Motto zawodowe

Systematyczna praca zawsze popłaca.

## Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Wyrozumiała i atrakcyjna żona Danuta, ambitna i konsekwentna córka Edyta (24 l), wrażliwy i koleżeński Krzys (17 l), sprytny i uzdolniony Maksymilian (14 l).

Do najważniejszych osiągnięć osobistych zaliczam również prowadzenie razem z żoną I-ligowego klubu sportowego piłki nożnej Termalika Bruk-Bet w Niecieczy (aktualnie I miejsce w tabeli) w małej wsi Nieciecza (730 osób). Nie jest znany tego rodzaju przypadek w dotychczasowej historii piłki nożnej. Poprzez bardzo dobre wyniki sportowe Nieciecza stała się najbardziej rozpoznawalną wsią w Polsce.

## Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Zbudowanie w ciągu trzydziestu lat od przysłowiowego zera firmy Bruk-Bet – największej firmy rodzinnej w zakresie produkcji kostki brukowej w Polsce. Prowadzenie prywatnej firmy z założeniem osiągania jak najlepszych wyników zawsze wiąże się z przenikaniem życia prywatnego z zawodowym. Tym bardziej, kiedy praca zawodowa jest pasją. Podejmując pracę na własny rachunek w 1984 roku w upadłej betoniarni SKR w Niecieczy, chciałem być niezależny i pracować w swoim wyuczonym zawodzie.

Niemal każdy rok działalności przynosił wymierne sukcesy w postaci innowacyjnych rozwiązań, zakupów linii technologicznych, wytwarzania nowych produktów, lokalizowania nowych zakładów, podejmowania nowych obszarów działania; produkcji kruszyw, betonu komórkowego Termalika, solarów fotowoltaicznych. Całą działalność można obrazowo określić jako drogę „od topaty do najnowocześniejszych automa-

tów”. Obecnie Bruk-Bet jest liderem w zakresie różnorodności produktów, autorem licznych rozwiązań, wyznacza wzorce w zakresie designu. Spółka Bruk-Bet zbudowała pierwszą w Polsce farmę słoneczną o mocy 1 MW. Jako pierwszy na świecie wprowadzam aktualnie technikę drukowania cyfrowego na wyrobach betonowych.

## Prywatnie

Mieszkam w dużym domu rodzinnym z basenem itp. Nasza trójpokoleniowa rodzina ma dla mnie najważniejsze znaczenie. Nasza Mama, a zarazem babcia stanowi dla nas duży autorytet moralny. Jest „stróżem” patriotyzmu, chrześcijańskich zasad moralnych, a zarazem przykładem zaangażowania w życie społeczne, kulturalne oraz działalność charytatywną.

Akumulatory doładowuję w domu i w plenerze na tonie natury. Nie lubię gwaru i ścisłu.

Wędkarstwo jest nadal nie spełnionym hobby z powodu niewielkiej ilości czasu. Uwielbiam słuchać muzyki klasycznej, a także legendarnych grup rockowych, szczególnie lat siedemdziesiątych, które przypominają mi młodość i stanowią odśrodkującą terapię.

## Recepta na sukces

Wygrywają tylko długodystansowcy, zawsze realizuj wyznaczone cele (nigdy kosztem innych), nie zrażaj się niepowodzeniami i trudnościami, one zawsze nam towarzyszą.

## Marzenia prywatne

Więcej czasu dla siebie i rodziny. Chciałbym wykorzystać zaległy urlop, poprawić kondycję fizyczną.

## Marzenia zawodowe

Zapewnienie ciągłości pokoleniowej firmy rodzinnej, stabilności rozwoju oraz trafienie w najlepszy biznesowy super temat.

## Szczególne wspomnienia z okresu studiów

Szczególne zapamiętałem pierwszy rok studiów; pierwsze wykłady, szczególnie z ogólnej technologii ceramiki prowa-



foto: arch. KW

dzanej przez dziekana prof. Andrzeja Kiełskiego, pierwszy rajd ceramika z gitarami i śpiewem, pierwszą praktykę studencką w hucie szkła w Sandomierzu, pierwsze julenalia, spotkania w DS. Babilon na miasteczku studenckim. Były to najpiękniejsze przeżycia i wydarzenia, budujące poczucie wolności i niezależności studenta. Moje dobre samopoczucie przyćmiewał lektorat z języka niemieckiego prowadzony przez B. Koja. Na postawie oceny bdb z liceum zakwalifikowany zostałem do grupy zaawansowanej. Jednak na pierwszej lekcji uświadomiłem sobie ogromne braki w umiejętnościach. Nie pomogły interwencje i prośby u kierownika lektoratu o przeniesienie do innej grupy. Zmuszony zostałem do intensywnej nauki i nadrobienia zaległości.

Pamiętam zdany za drugim razem z wysoką oceną egzamin z termodynamiki u prof. Brukmana, który za wszelką cenę chciał mnie „oblać”.

Do niecodziennych wydarzeń z późniejszej perspektywy należał strajk wydziałowy. Ćwiczenia z chemii krzemianów dr M. Handke w okresie bezpośrednio przed stanem wojennym zastępował wykładami nt. „Solidarności”.

Pamiętam świetne wykłady prof. Kurdowskiego, wybitnego specjalisty w zakresie chemii i technologii produkcji cementu oraz wciągające zajęcia z technologii betonów prowadzone przez dr J. Małolepszego.

Cykl Sylwetki Absolwentów AGH redaguje Małgorzata Krokoszyńska

# Piękna jest tradycji mowa

10 grudnia 2014 roku o godzinie 12:00 w Muzeum Okręgowym w Koninie-Gosławicach odbyło się uroczyste otwarcie wystawy czasowej „Piękna jest tradycji mowa. Spotkania gwarków, czyli karczmy piwne”. Fragment wiersza „Na 4 grudnia 2011” autorstwa Bronisławy Betlej opublikowanego w nr. 7 (2011) *Vivat Akademia*, posłużył za motto przygotowanej ekspozycji.

pasowane przez Starą Strzechę Jarosława Czyża, członka Zarządu PAK KWB Konin S.A.

To już trzecia wystawa czasowa poświęcona problematyce górniczej od chwili uruchomienia w styczniu 2010 roku we wnętrzach wyremontowanego XIX-wiecznego spichlerza stałej ekspozycji górniczej i skansenu maszyn górniczych na zewnątrz

Pana Profesora Artura Bębna, który ofiarował do górniczej kolekcji swą liczącą około 400 egzemplarzy kolekcję pamiątkowych kufli i szklanic, którą gromadził w latach 1950–2010, uczestnicząc w kilkuset spotkaniach gwarków w zakładach przemysłowych: górnictwa węgla i rud, wapienniczym, cementowym.

Profesor Artur Bęben brał udział w wypracowaniu formuły spotkań gwarków konińskiej kopalni, sprawując kilkunastokrotnie funkcję Prezesa Wysokiego, a w Sprawach Piwnych Zawsze Nieomylnego Prezydium.

## O tym, jak tradycja karczmy piwnej dotarła do Konina

Tradycję tę zaszczylił w Koninie dyrektor kopalni „Konin” Adam Winter. 3 grudnia 1976 r. po raz pierwszy w zagłębiu konińskim zabrzmiały słowa:

Idą, idą lisy z góry, lamp górniczych światła  
ploną  
Niechaj pieśń rozpoczną chóry, niech ich  
przyjmie bratnie grono.

W księdze piwnej znajdujemy wpisy: „Anno domini MCMLXXVI, w trzydziestym pierwszym roku gwarectwa konińskiego, uświetniony obecnością Starej Strzechy Adama Wintera, pierwszy tradycyjny skok przez skórę został odprawowany”.

„Wierzę, że ta stara tradycyjna zabawa gwarecka stanie się stałym elementem górniczej zabawy i służyć będzie konsolidacji i coraz większej solidarności gwarków konińskich. Tu w centrum prastarej Polski między Warszawą a Poznaniem, Gniezmem a Kruszwicą. 3 XII 1976 r. Adam Winter” (z księgi piwnej).



foto. arch. autorów

Autorzy zadedykowali wystawę Panu Profesorowi dr. hab. inż. Arturowi Bębnowi, a także członkom Koła Seniora SITG przy PAK KWB Konin S.A., które pod przewodnictwem prezesa Jerzego Ryguły 12 maja 2015 roku obchodzi jubileusz 20-lecia. Autorom bliska jest myśl Ezyra Pounda: „tradycja to piękno, które chronimy, a nie więzy, które nas krępują”.

Jak napisano w jednym z artykułów, na uroczystość „kolasą mechaniczną z Królewskiego Miasta Krakowa”, jak przed laty, przyjechał prof. Artur Bęben – gość honorowy wernisażu.

Na otwarcie przybyli samorządowcy z zastępcą prezydenta Konina Sławomirem Lorkiem na czele. Muzeum gościło również wiele Starych Strzech – m.in. byłych dyrektorów kopalni „Konin”, przedstawicieli aktualnego zarządu PAK KWB Konin S.A. oraz wielu innych znakomych gości, miłośników górniczych tradycji i regionalistów oraz przedstawiciele lokalnych mediów.

Uroczystość była również okazją do złożenia autografu autora w monografii *Górnicza lampa się pali...* Z prośbą o pamiątkowy wpis ustawiła się kolejka czytelników.

W nastrojowych piwnicach spichlerza odbyła się ceremonia skoku przez skórę, a młode lisy wstąpiły w stan gwarkowy

budynku. W 2011–12 r. zaprezentowaliśmy historię i dorobek Orkiestry Dętej KWB „Konin” i tradycje górniczego muzykowania. W 2012–13 roku przygotowaliśmy wystawę o przyrodzie zrehabilitowanych terenów pogórniczych i sukcesów rekultywacji.

Tym razem opowiadamy o tradycji gwareckich barbórkowych spotkań przy piwie, a znakomitą okazją do realizacji tego przedsięwzięcia jest prezentacja daru



foto. arch. autorów





### O wystawie

Na wystawie zobaczyć można kolekcję ofiarowaną konińskiemu muzeum w 2011 r. przez profesora Artura Bębna – reprezentujące przekrój przemysłu wydobywczego w Polsce. W gablotach prezentujemy również m.in. książki autorstwa A. Bębna: *Górnicza lampa się pali...* oraz *Nie tylko z przymruczeniem oka*. Wspomnienia i anegdoty uczelniane przez życie pisane, zachęcając do ich przeczytania.

Znalazł się tu również oczywiście cały zbiór kufli ze spotkań konińskich gwarków

i sprzęty, które tej zabawie towarzyszą, np. tron króla piwnego, czy dyby, w które zakłada się za karę „niesfornych” gwarków. Zwiedzający mogą sobie tutaj zrobić pamiątkowe zdjęcia. Obejrzeć można również wybrane zdjęcia ze spotkań gwareckich od 1976 roku. Wielką atrakcją są również archiwalne zdjęcia z uczelni górniczej w Leoben oraz zdjęcia z uroczystości barbórkowych w Akademii Górniczej w Krakowie z okresu międzywojennego.

Historia karczmi piwnych nierozdzielnie związana jest ze świętą patronką górników – krótka prezentacja innych uroczystości

i zwyczajów podczas obchodów Barbórki w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie oraz w kopalni Konin, wydała nam się niezbędna i bardzo ciekawa. Na ekspozycji w gablotach zobaczyć można również m.in. podobizny św. Barbary.

Należy zaznaczyć, że to właśnie tradycje górnicze integrują obecnych i byłych pracowników kopalni bez względu na ich wiek i stanowiska zawodowe, a w ich kultywowaniu w naszym regionie udział miały i mają władze kopalni oraz działające przy kopalni Konin: Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górnictwa, Koło Seniora SITG, związki zawodowe wraz ze swoimi Kołami Seniora, a także szerokie grono zapaleńców.

Na zakończenie organizatorzy pragnęliby podkreślić, że wystawa powstała dzięki współpracy, życzliwości i nieodpłatnym przekazaniu materiałów do wystawy przez różne osoby i instytucje.

Współpraca (kolejność alfabetyczna): Ewa Galantkiewicz, Zbigniew Jagodziński, Piotr Ordan, Jerzy Rygula, Maciej Sobina.

Eksponaty na wystawie: ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Koninie, Koła Seniora SITG PAK KWB Konin, Koła Zakładowego SITG PAK KWB Konin i od osób prywatnych.

Aranżacja wystawy, opracowanie graficzne: Lucyna Umerle-Głaz. Kurator wystawy: Izabela Lorek.

**Izabela Lorek**

Muzeum Okręgowe w Koninie,

**Kazimierz Brzeg**

Koła Seniora PAK KWB Konin S.A.



# 10-lecie Terenowego Koła Grodzkiego „Czeczott” w Tychach 2004–2014

1

Koło powstało w lutym 2004 roku, jako konsekwencja połączenia kopalń „Piast” w Bieruniu Nowym i „Czeczott” w Woli, w jeden organizm gospodarczy pod nazwą KWK „Piast” w Bieruniu Nowym. Czynni zawodowo wychowankowie AGH z KWK „Czeczott” zostali członkami Koła przy KWK „Piast”.

W takiej sytuacji pojawił się na posiedzeniu ZG Stowarzyszenia Wychowanków AGH wniosek o skreślenie z listy kół terenowych Koła KWK „Czeczott”. Obecny na tym posiedzeniu członek ZG SW AGH kolega Jerzy Strzempka zaproponował zawieszenie wniosku o skreślenie i podjął się rozwiązania powstałego problemu.

Jako byłemu dyrektorowi KWK „Czeczott” bliski był mu niemały dorobek Koła „Czeczott” oraz losy wychowanków AGH, którzy przyszli z ponad 40. zakładów wydobywczych Przemysłu Węglowego, do budowanej od 1978 roku i oddanej do eksploatacji w lipcu 1985 roku nowej kopalni.

Zdobyte przez nich doświadczenia w kopalniach, przede wszystkim Jaworznicko-Mikolowskiego Zjednoczenia PW, ale również Zjednoczeń: Katowickiego, Dąbrowskiego,



foto arch. Koła

Zabrzańskiego, Bytomskiego, Rybnickiego, a nawet Dolnośląsko-Walbrzyskiego, sprzyjały stałemu podnoszeniu jakości pracy zawodowej, jak i działalności stowarzyszeniowej.

Dużą rolę w tamtym okresie w integracji wychowanków AGH pracujących w kopalni „Czeczott”, odegrał kole-

ga Henryk Konieczko – wówczas Główny Inżynier Górniczy, który umiejętnie zogniskował wysiłki kadry inżyniersko-technicznej m.in. wokół budowy w Woli, przy kopalni, Klubu Technika i Inżyniera. Powstał funkcjonalny obiekt, stanowiący bazę rozwijania życia stowarzyszeniowego, z salą konferencyjno-szkoleniową, pomieszczeniem rozrywkowym i gastronomicznym, uzupełniony stosownym zapleczem, również hotelowym.

Z chwilą przyłączenia kopalni „Czeczott” do kopalni „Piast”, podobnie jak ludzie, również cały dorobek materialny przeszedł pod zarząd KWK „Piast”.

Pozostał jednak problem wychowanków AGH, którzy w międzyczasie przeszli na emeryturę i utracili kontakt z macierzystym kołem terenowym kopalni.

Ten właśnie społeczny aspekt miał na uwadze kolega Jerzy Strzempka, wstrzymując wniosek o skreślenie Koła „Czeczott” i podejmując się rozwiązania powstałego problemu.

2

Wspólnie z kolegą Henrykiem Konieczko zaproponowali ZG SW AGH powołanie Koła Grodzkiego „Czeczott” w Tychach w zamian za Koło Zakładowe kopalni „Czeczott”.

Wniosek założycielski kolegi Jerzego Strzempka i kolegi Henryka Konieczko, przy pełnej akceptacji rzeczników kół zakładowych kopalni: „Piast” – kolegi Ryszarda Beczały i byłej kopalni „Czeczott” – kolegi J. Pituly, został przyjęty 10 lutego 2004 roku przez ZG SW AGH w Krakowie. Od tego dnia Koło Grodzkie „Czeczott” w Tychach



foto arch. Koła



Henryk Konieczko

stało się faktem. Rzecznikiem Koła został kolega Jerzy Strzemppek.

### 3

Koło przyjęło status otwartego dla wszystkich wychowanków AGH chcących do niego należeć. Czynnici nadal zawodowo członkowie Koła Terenowego „Czczott” mogli przejść do Koła Grodzkiego „Czczott” w Tychach, albo działać w Kole Zakładowym „Piast” (forma rekomendowana).

### 4.

Działalność koła rozciąga się terytorialnie na powiaty: Tychy, Bieruń-Lędziny, Pszczyzna, Oświęcim, Mysłowice, Katowice i Mikołów. Poza dwiema koleżankami wszyscy pozostali są emerytami z branży górniczej.

W czasie regularnych spotkań odbywanych w każdą pierwszą środę miesiąca rozpoczynającego kwartał, o godzinie 11:00, w gościnnym tymskim lokalu o nazwie „Kurna Chata” (wcześniej, przez parę lat lokalnym klubowym była kawiarnia „Zodiaki”) poruszane są różne tematy, przede wszystkim, co oczywiste, z branży górniczej i z życia uczelni.

Bardzo pomocne są materiały wydawnicze ZG Stowarzyszenia i AGH (Biuletyn, Vivat Akademia, monografie autorskie i okolicznościowe albumy). Do bardzo interesujących należą prelekcje kolegów z odbytych podróży czy dzielenie się np. uwagami o profilaktyce zdrowotnej; nie ma polityki, tej pełno przecież w mediach...

O potrzebie istnienia Koła świadczy frekwencja na tych spotkaniach, zawsze w granicach 70 proc., co przy aktualnej liczbie członków wynoszącej 52 osoby (w 2004 roku było 42) daje średnio 35 uczestników.

Szybko mijają około 2-godzinne spotkania przy kawie i herbacie, gdzie nigdy nie zabraknie humoru, refleksyjnej anegdoty

i wspomnienia o wychowankach i kolegach, którzy odeszli już na wieczną wachtę...

### 5

Do corocznych tradycji w spotkaniach członków koła i ich małżonek wpisały się noworoczne biesiady o posmaku tradycji górniczych, które mają charakter dwudniowych wyjazdów w góry. Kilka ostatnich, również to jubileuszowe 10., odbyło się w Hotelu „Ziemowit” w Ustroniu.

Tradycją też stało się organizowane na koniec lata grillowanie, nad którym pieczę ma kolega Zygmunt Skimina – były dyrektor KWK „Czerwone Zagłębie”, z degustacją pszczelarskich delicji w Ośrodku Pszczelarskim „Trutowisko” w lasach murckowskich.

Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć, że to właśnie w tych lasach zapoczątkowane zostało w 1967 roku na Górnym Śląsku wydobywanie węgla...

W opisanych spotkaniach każdorazowo uczestniczą zaproszeni z Krakowa członkowie Prezydium ZG SW AGH; szczególnie prof. Artur Bęben, który swoją erudycją i poczuciem humoru wzbogaca nasze uroczystości.

Prawie zawsze jest także, aktywnie znacząc obecność wspomnieniami o swojej niezwyklej karierze zawodowej, ostatni z żyjących wiceministrów gabinetu MGIE Jana Mitreği, absolwent AGH, kolega Franciszek Wszolek (90 lat).

Jego pamięć, energia, znakomita pod każdym względem forma, muszą budzić nie tylko podziw i szacunek, ale także swego rodzaju respekt.

### 6

Nasze Koło utrzymuje aktywne przyjacielskie kontakty z Kołami: KWK „Piast”, KWK „Ziemowit”, KWK „Brzeszcze”, KWK „Murki-Staszic”, KWK „Wieczorek”, KWK „Mysłowice-Wesoła” oraz z Kołem „Południowy Koncern Węglowy” i zaprzyjaźnionym Albańskim Kołem SW AGH z Tirany. Dzięki tej współpracy uzyskujemy pomoc materialną zabezpieczającą w części nasze wydatki na noworoczne, wspomniane już dwudniowe spotkania w Beskidach, jak również pojedyncze zaproszenia, na organizowane przez kopalnie tradycyjne imprezy z okazji Dnia Górnika.

Nasi członkowie dostarczają materiały wspomnieniowe do periodyku „Vivat Akademia”; uczestniczą także w wakacyjnych wycieczkach zagranicznych organizowanych przez ZG SW AGH; ostatnio były to podróże do Albanii, Macedonii, Krymu, Gruzji i Armenii.

Członkowie naszego koła, corocznie od 2004 roku, przekazują 1 proc. rocznego podatku na rzecz Instytucji Pożytku Publicznego. Z tych pieniędzy organizuje pomoc

w Stowarzyszeniu Fundusz Akcji Zapomóg, którego wieloletnim przewodniczącym, bardzo wysoko ocenianym za zaangażowanie i wyniki, jest kolega Henryk Konieczko.

### 7

W przeprowadzonych wyborach Rzecznika Koła na lata 2012–2016 powołano kol. Jerzego Strzempka i jemu też przez aklamację zebrani powierzyli utworzenie nowego zarządu, którego skład przedstawia się następująco:

Rzecznik – Jerzy Strzemppek,  
Zastępca Rzecznika – Henryk Konieczko,  
Sekretarz – Edward Dłużewski,  
Skarbnik – Kazimierz Trzaska.

Członkowie Koła „Czczott” wybierani są od lat do władz SW AGH, i tak w kadencji 2012–2016 kolega Henryk Konieczko jest jednym z wiceprzewodniczących Prezydium ZG, pełniąc równocześnie funkcję, jak



Jerzy Strzemppek

już wspomniano, przewodniczącego Komisji ds. Zapomóg.

Rzecznik Koła Jerzy Strzemppek wchodzi w skład ZG, a Kazimierz Trzaska i Henryk Pawelczyk są członkami Głównej Komisji Rewizyjnej.

„Jeśli działalność wszystkich kół SW AGH poddać klasyfikacji sportowej, to Koło Grodzkie «Czczott» w Tychach zajęłoby na pewno, i nie najniższe, miejsce na podium...”

Tak o działalności Koła wypowiedział się kolega Sekretarz ZG SW Andrzej Miga.

Nam nie pozostaje nic innego, jak tylko potwierdzić podczas następnych 10 lat te słowa...

Henryk Pawelczyk

# „Piastowski Ślązak”

Rozmowa z mgr. inż. Jackiem Kudelą – dyrektorem KWK „Piast” w Bieruniu.

## Wywodziś się z rodziny o tradycjach górniczych?

To prawda, urodziłem się w takiej rodzinie w Tychach. Ojciec mój pracował w KWK „Boże Dary” w Kostuchnej (dzisiaj dzielnica Katowic), gdzie sprawował przez długie lata odpowiedzialną funkcję Głównego Mechanika. Toteż klimaty górnicze otaczały mnie od dzieciństwa. W tamtych latach ojciec musiał być dyspozycyjny dla ruchu kopalni przez całą dobę, co przekładało się w otocze rodzinnej na mimowolne przeżywanie wielu stanów emocjonalnych wraz z nim. Właściwie etos pracy górniczej otaczał naszą rodzinę w każdym wymiarze. Mój brat pracował w KWK „Wesoła”, brat matki w KWK „Ziemowit”. Spotkania rodzinne, które odbywały się w swojskiej atmosferze były bezustannym „fedrowaniem”.

## Prześląknęły rodzinną tradycją podjąłeś decyzję studiowania na Politechnice Śląskiej w Gliwicach?

Po wielu rozterkach i przemyśleniach zdecydowałem się na PŚ, gdyż była najbliższą rodzinną domem. Studiując na Wydziale Górniczym związałem się umową stażową z nowo wybudowaną kopalnią KWK „Czczcott”, którą posadowiono w nadaniu obszaru gmin: Bojszowy, Góra i Bieruń; była ona najbliższą usytuowaną kopalnią. I tak się zaczęło.

## Dlaczego „Czczcott”, a nie np. „Piast”, „Ziemowit”, „Boże Dary”, „Murcki” czy „Staszic”? One też były bardzo blisko.

Wspominałem już, że ojciec mój znający realia techniczno-organizacyjne starych kopalń miał swój wpływ na wybór miejsca pracy, zresztą i pozostali członkowie rodziny też pomogli mi w podjęciu decyzji. Była to ostatnia kopalnia z zaprojektowanych kopalń w czasach przed „Okragłym Stołem”, która była od początku zaprojektowana na dobowe wydobywanie 24 tys. ton/dobę. Załogę tworzyła tam najlepsza kadra inżynierjno-techniczna odelegowana z kopalń Jaworznicko-Mikolowskich, Jastrzębskich i Katowickich. To było dla młodego umysłu wyzwanie jak zdobywanie Syberii lub Alaski. Były to czasy, gdy dla spełnienia celu inwestycyjnego nie liczyły się koszty. Inwestowano też nie tylko w obiekty i urządzenia, ale i w ludzi. Tak padł mój wybór i 21 sierpnia 1986 roku podjąłem pracę w kopalni, tj. w rok po jej oficjalnym uruchomieniu (22 lipca 1985). Kopalnia wtedy wydobywała około 2 tys. ton węgla/dobę głównie z urobku wydobytego z robót przygotowawczych, bo w ruchu była tylko jed-

na mizerna ściana, przeznaczona raczej dla szkolenia załogi aniżeli dla osiągnięć. Całe szczęście, że wtedy skierowano mnie do pracy na dole w dziale wentylacji. Po zapoznaniu się z wyrobiskami poziomów 200, 500 i 650 metrów wyraziłem chęć podjęcia pracy bezpośrednio w produkcji. Stało się. Wrzucono mnie w kierat robót likwidacyjno-zbrojeniowych.

Dzisiaj, po 29 latach pracy w górnictwie wiem, że naukę tego zawodu zdobywa się w oddziale robót przygotowawczych, likwidacyjno-zbrojeniowych i w wentylacji. Samo urabianie w ścianach staje się obecnie coraz bardziej „robotyzowane”.

## A więc doświadczyłeś nauki tego zawodu prosto z „marszu”.

Z perspektywy czasu widzę, że zdarzyło mi się pracować ze wspaniałymi kolegami pod czujnym okiem naszych zawodowych mentorów. Zresztą z tego pokolenia wielu moich starszych i młodszych kolegów oraz przełożonych awansowało do przednich stanowisk w zarządzaniu górnictwem. Są wśród nich: dyrektorzy kopalń, prezesi górniczych „korporacji”, prezesi spółek, kadra byleż Agencji Węgla Kamiennego obecnie Kompanii Węglowej, itp. Gdyby ich zebrać razem stanowilibyśmy bardzo liczny klan „Czczcenców” (tak nazywa się w środowisku górniczym byłych pracowników kopalni KWK „Czczcott”).

## To skąd wziął się pomysł zakończenia działalności KWK „Czczcott” i połączenie Was z „Piastem” jako Ruch II.

Wybór lokalizacji kopalni „Czczcott” był decyzją można powiedzieć odgórną – miała być zbudowana na terenie województwa katowickiego, więc wybrano lokalizację Wola. Wydobywanie prowadzone było w obszarze górniczym „Wola I” o powierzchni 28,51 km kw. i „Międzyrzecze” o powierzchni 2,05 km kw. Pierwotnie zakładano, że obszar górniczy kopalni będzie znacznie większy, ale późniejszy brak zgody górniczych i samorządowych władz na eksploatację pod byłym obozem KL Birkenau spowodował, że odstąpiono od tego zamysłu. Brak możliwości poszerzenia bazy zasobowej kopalni i coraz trudniejsze warunki do prowadzenia efektywnej eksploatacji w złożu stały się podstawą podjęcia działań restrukturyzacyjnych w stosunku do kopalni. W rezultacie podjęto decyzję o włączeniu KWK „Czczcott” w struktury organizacyjne KWK „Piast” jako Ruch II KWK „Piast”. Nastąpiło to po 15 latach, tj. 1 lipca 2000 roku, mimo że w 1995 roku, a więc

po 10 latach kopalnia osiągnęła docelowe wydobywanie 24 tys. ton/dobę. Jednocześnie w związku z wyeksploatowaniem zasobów przemysłowych w południowej części KWK „Czczcott” podjęto decyzję o likwidacji tej części kopalni. Od lutego 2003 roku KWK „Piast”, a wraz z nią Ruch II tej kopalni znalazła się w strukturach organizacyjnych Kompanii Węglowej S.A. W obliczu trwającego od kilku lat procesu restrukturyzacji wydobywania ze złoża byleż kopalni „Czczcott”, ze względu na kończącą się eksploatację zasobów przemysłowych, podjęto w 2004 roku decyzję o zakończeniu wydobywania i rozpoczęciu całkowitej likwidacji Ruchu II KWK „Piast”. W dniu 31 lipca 2005 roku wydobywanie węgla ze złoża byleż kopalni „Czczcott” zostało zakończone. Niebagatelną rolę w tych decyzjach odgrywało silne lobby ochrony środowiska naturalnego. „Czczcott” oprócz skomplikowanego złoża miał też silne zasolenia wód dołowych, skażonych związkami radonowymi. W tamtych czasach zasolenie wód Wisły w rejonie Oświęcimia przed ujściem Soly wynosiło 33 mg na litr, a to wynikało ze zrzucania wód dołowych kopalń: Silesia, Brzeszcze, Piast, Ziemowit i Czczcott. Z tego najbardziej zasolone i szkodliwe dla życia biologicznego były wody dołowe „Czczcotta”. Jeśli przypomnę, że wody Bałtyku mają zasolenie od 23 do 28 mg/litr wody to daje to obraz stanu rzeczy. Pewnie, że można było przed zrzutem wody do Wisły odzyskiwać sól w osadnikach, tylko co z nią robić przy i tak dużej nadprodukcji soli w Polsce. I w ten sposób nadzszedł kres działalności kopalni „Czczcott”. Nie jest to kopalnia zlikwidowana, tak jak modnie dziś się mówi – „uśpiona”. Działała tam zakład Przeróbki Węgla uzdatniającej i uszlachetniającej węgiel dla palenisk na węgle „groszkowe” i fluidalne. Zainteresowanie przejawia ją też energetyka. Co dalej, to zobaczymy, obecnie nie są to najlepsze czasy dla górnictwa.

## Wykonując dobrze swoje zawodowe powinności znalazłeś się nagle w strukturze organizacyjnej „Piasta”.

KWK „Piast” tkwi w tej samej strukturze geologicznej co „Czczcott”, tyle że nie pokierszowanej dyslokacjami, więc nie było problemu. Sprawowałem wtedy funkcje Kierownika Robót Górniczych i w tej roli przejęła mnie kopalnia „Piast”, dalej to Główny Inżynier Przygotowania Produkcji, Główny Inżynier Górniczy, Dyrektor Techniczny i to co jest dzisiaj, a więc Dyrektor KWK „Piast” – Kierownik Ruchu Zakładu Górniczego.

### Jak obecna sytuacja w górnictwie przekładała się na sytuację „Piasta”?

„Piast” ma się dobrze, mimo tego czarnego PR wokół górnictwa. Wydobywamy po najniższych kosztach. W Kompanii Węglowej jesteśmy w trójce kopalń, tj.: „Marcel”, „Ziemowit” i my, gdzie górnictwo nie ponosi „strat”, mówiąc eufemistycznie jesteśmy ponad kreską. Przekłada się to również na dobrą współpracę ze stroną społeczną. Oby tak dalej.

### Mówimy tylko o pracy, a co powiesz o sobie w kontekście Twojego zaangażowania w środowiska stowarzyszeniowe?

To jest temat niebanalny, jako że zdarzyło mi się być absolwentem: Wydziału Górniczego Politechniki Śląskiej, Wydziału Zarządzania i Górnictwa AGH i Wydziału Zarządzania Finansami Przedsiębiorstw Akademii Ekonomicznej w Katowicach. We wszystkich tych tytułach jestem mocno zaangażowany, ale byłoby grzechem pominąć inicjatywę moich byłych dyrektorów: Jerzego Wróbla, Jana Bilika i Lecha Mielniczuka, też absolwentów AGH w Krakowie, którzy ukierunkowali mnie na studia podyplomowe. W Stowarzyszeniu Wychowanków Wydziału Górniczego Politechniki Śląskiej w Gliwicach jestem w Zarządzie Głównym w SW AGH – terenowe Koło Grodzkie zbudowane głównie z emerytów „Czczcott”, „Piasta”, „Ziemowita”, uczestniczę w ich działalności organizacyjnej. No i Akademia Ekonomiczna, a także SITG, organizacje samorządowe, charytatywne i sportowe. Pełnię też funkcję prezesa klubu sportowego związanego z KW „Piast”. Na to wszystko trzeba wygospodarować czas, by nie wpaść w „bylejakość” pełnionych obowiązków. Gdyby świadectwem tego zaangażowania były dyplomy, uznania dziękczynne i akcenty wiszące na ścianach sekretariatu i mojego gabinetu to i tak – doba byłaby rozciągliwa. Całe szczęście, że pracuję z doborowym zespołem administracyjno-technicznym, który wspomaga mnie w licznych działaniach.

### A co z hobby – czy jest na nie czas?

Dobre pytanie. Mam 53 lata i w sposób naturalny chce się mieć oprócz energii zawodowej energię fizyczną. Nie wiele na tą drugą zostaje czasu. Rodzina; (matka Krysztyna, żona Joanna i para moich pociech), także: sporty zimowe, turystyka i sporty wodne to wszystko, co mi służy i czego muszę pilnować dla zdrowia psychicznego i fizycznego.

### W imieniu Zarządu Głównego SW AGH jako jego wiceprzewodniczący składam wyrazy serdecznych podziękowań za wspomaganie materialne i organizacyjne koła SW AGH „Czczcott” w Tychach.

Rozmawiał Henryk Konieczko

## Akcja Zapomóg SW AGH

W 2014 roku zaopatrzonych w zapomogi zostało 18 osób na łączną kwotę 28 900 zł, co daje średnią około 1600 zł/osobę.

Od 2 lat wprowadziliśmy obyczaj obdarowywania świątecznymi paczkami (Wielkanoc, Boże Narodzenie) naszych podopiecznych. Zajmują się tym koleżanka Ewa Cichy i kolega Tadeusz Dudzic.

Oczywiście sponsorzy są mobilizowani spośród ofiarodawców z KHW w Katowicach, z kopalni „Murcki-Staszic”.

Uaktywniają się w tym członkowie Zarządu Głównego: Marek Skuza i Mariusz Wilkosz.

Henryk Konieczko



for. Z. Sulima

Przygotowywanie paczek świątecznych

Do Redakcji Vivat Akademia dotarł list Bułgarki, absolwentki AGH pani Penki Iwanowej Matewy, osoby obdarowanej przez Akcję Zapomóg. List jest niezwykle ciepły i emocjonalny, dlatego zdecydowaliśmy się go opublikować.

red.

Szanowne Kierownictwo SW AGH

Wielką niespodzianką stało się to, że otrzymałam pieniądze z SW AGH. Trudno opisać uczucia, które mnie ogarnęły, gdy dostałam zawiadomienie o otrzymaniu wsparcia od Państwa, że SW AGH jak troskliwa matka chce pomóc, wysyłając mi pieniądze.

Jednocześnie z tym wybuchły myśli, czy ja bardziej niż inni moi koledzy potrzebuję takiej pomocy? Czy w stosunku do nich nie jestem pasożytem? Proszę wybaczyć, że tak szczerze opisuję stan moich uczuć.

Niezwykle wysoko oceniam gest dobroci Stowarzyszenia! Brak mi słów, by wyrazić wdzięczność, że po 60 latach Akademia Górniczo-Hutnicza, poprzez Stowarzyszenie Wychowanków, pamięta o swoich absolwentach, wśród których jestem i ja.

W liście, który wysłałam do Szanownej Pani prof. Hanny Frydrych, koleżanki ze studiów, napisałam: „Los związał mnie szczęśliwie z AGH. To, że jestem wychowanką AGH – to duma, to paszport do pracy i możliwości poznania wspaniałych ludzi. Czy to nie starczy?” Nie tradycyjnie i nie przypadkowo sama siebie nieskromnie cytuję. Proszę mi wybaczyć! Mogę powtórzyć te słowa do Hani i w liście do Szanownego Stowarzyszenia i wszystkim innym znanym i nieznanym... Bo... mnie to wystarczy!

Głębokie wyrazy uszanowania i wdzięczności dla samej AGH i SW AGH.

Wychowanka AGH  
Penka Iwanowa Matewa  
Sofia (Bułgaria)

# O kopalni „Brzeszcze”

Rozmowa z byłym Dyrektorem Januszem Adamowiczem

**W 2013 roku minęło 110 lat istnienia kopalni, z początku „Andrzej”, a obecnie „Brzeszcze” będącej zakładem górniczym Kompanii Węglowej S.A. Może coś więcej?**

To prawda „staruszka”, a dziś nowoczesny zakład górniczy ma za sobą 110 lat istnienia, odkąd w 1903 roku prywatny inwestor zdecydował się w zlewni rzek Wisły i Soly wybudować kopalnię węgla. Było to przyczyną kłopotów, jako że przy głębieńiu szybów natrafiono na kurzawki, co wymagało na owe czasy zastosowania nowo-

Zrozumiałe, że budowa kopalni w środowisku rolniczym wymusiła stworzenie całej infrastruktury przemysłowo-osiedlowej. Wymuszało to na właścicielu stosowanie najnowszych, a zarazem ekonomicznie opłacalnych rozwiązań organizacyjnych tym bardziej, że zagrożeń naturalnych: zagrożenie metanowe, skłonność do samozapłonu węgla, zagrożenie wybuchem pyłu węglowego, a także zagrożeń wodnych „jest ci u nas dostatek”.

Ostatnio, wraz z wejściem eksploatacji do pokładów siódolowych (pokł. 510) doszły zagrożenia tąpnięciami.

Odpukać, przy tej intensywności występowania zagrożeń w historii kopalni od 1945 roku, gdy na skutek wybuchu metanu zginęło 9 górników, nie mieliśmy masowych ludzkich tragedii.

Od początku ta kopalnia miała szczęście do kontaktów z ludźmi najlepiej przygotowanymi przez europejskie górnicze uczelnie do wykonywania zawodu górniczego, bo dopiero od 1918 roku istniała polska wyższa uczelnia górnicza. Byli to m.in. inżynierowie i profesorowie; Franciszek Drobniak, Henryk Czeczotta, Stefan Czarnocki. Już wtedy u progu istnienia kopalni z ekspertyz prof. Henryka Czeczotta wynikała prognoza 150-letniego istnienia kopalni przy ówczesnie rozeznanych zasobach 200 mln ton.

Od początku powstania Akademii Górniczej w Krakowie, kierownictwo kopalni ściśle wiązało się z jej patronatem, czego wynikiem było zawarcie umowy o zatrudnianiu absolwentów górniczych. Przełożyło się to na mądre i bezpieczne zarządzanie kopalnią. W latach 1928–1939 kopalnia stała się jedną z najbardziej zmechanizowanych kopalń w Polsce osiągając w 1939 roku 1,5 mln ton wydobycia rocznie.

**Był też podobno „czarny” scenariusz w życiu kopalni?**

Był. Okupant przejął nowoczesny zakład zatrudniając w nim więźniów i jeńców wojennych z położonego w pobliżu obozu KL „Auschwitz”, w sposób nieludzki traktując pracujących tu więźniów i zwiększając wydobycie do 1,7 mln ton. W 1945 roku po wyzwoleniu spod niemieckiej okupacji nowe kierownictwo kopalni stanęło przed faktem odbudowania stanu załogi, który zmniejszył się z 4800 do 1700 zatrudnionych po wycofaniu więźniów i robotników przymusowych. Ówczesny komunistyczny reżim wykorzystał doświadczenia okupanta i w byłym podoboju KL „Auschwitz” w Jawiszowicach zgromadzono w warunkach

więziennych kilkuset „wrogów ludu” i uczyniono z nich przymusowych robotników. Był też pozytywny moment wynikający z braku kadry i wykwalifikowanych górników, bo przymusiło to ówczesne władze do rozwinięcia szkolnictwa zawodowego i tak w 1945 roku otwarto trzyletnią szkołę dokształcającą, a od 1947 roku Państwową Średnią Szkołę Zawodową i Zasadniczą Szkołę Górniczą, a dalej Technikum Górnicze. Nie obyło się to bez pomocy naukowej kadry AGH w Krakowie. Dużą część załogi dowożono z miejscowości podgórskich zwłaszcza z okolic Żywca, Andrychowa i Kęt.

Tradycje szkolnictwa zawodowego są w Brzeszczach utrzymywane do dzisiaj.

**Ujawniony przez Pana opis KWK „Brzeszcze” nie pokazuje kopalni z udziałem polskich producentów i ich wyrobów, a przecież...**

Jest tyle do opowiedzenia, że tylko pokrótce mogę zaakcentować udział naszej kadry technicznej we wdrażaniu nowości techniczno-organizacyjnych. Do początku lat sześćdziesiątych opierano się na sprzęcie zagranicznym takim jak: wrębiarki słupowe „Demaq” i „Siskol”, przenośniki potrzęsalne, radzieckie „Kacze Dzioby”, ładowarki zasięrzutne, a nawet zastosowano pierwszy kombajn ścianowy „Trepaner” produkcji angielskiej. Natomiast w urabianiu calizn węglowych stosowano techniki „Cardox” i „Armstrong”, gdyż wysoka metanowość nie dopuszczała stosowania materiałów wybuchowych. Po okupancie pozostał system eksploatacji do granic. Chcąc szybko przejść na system eksploatacji od granic wymusiło to na kopalni szybką, bezpieczną elektryfikację, wprowadzenie wrębozespołów i mechanizację ścian. Mało kto wie, że to właśnie nasza kopalnia wprowadziła jako jedna z pierwszych zmechanizowane zespoły ścianowe Bytomskich Zakładów Naprawczych PW: MOP-BZ1 i MOP-BZ2, też kombajny bębnowe produkcji „Famuru” z Katowic. Od połowy lat siedemdziesiątych (1963 rok) kierownictwo kopalni otworzyło się szerokim frontem na polską myśl techniczną, zarówno w technice urabiania jak i w transporcie i pozyskiwanie metanu z całej sieci odwiertów. Organizacyjnie kopalnia przeszła metamorfozę, której dalszy ciąg przeżywamy do tej pory.

**Ma Pan na myśli próbę stworzenia jednego organizmu z dwóch kopalń „Silesia” i „Brzeszcze”?**

Też. W 2005 roku decyzją Zarządu Kompanii Węglowej S.A. w Katowicach połączono te dwie kopalnie tworząc jeden zakład



foto: arch. JA

czesnych urzędów mrozeniowych. Jednak usytuowanie kopalni miało przemysłowy charakter z uwagi na logistykę transportu, tj. związanie jej z istniejącą już linią kolejową Kraków – Wiedeń. Dzisiaj jesteśmy głównym pracodawcą dla mieszkańców Gminy Brzeszcze i okolicznych miejscowości, ale w jej początkach pierwszych górników sprowadzono z kopalń jaworznickich i ostrawskich.

Obecnie zatrudniamy około 2,4 tys. pracowników wydobywając około 1.1 mln ton węgla rocznie.

W historii kopalni ważnym jest też fakt inwestycyjnego zaangażowania się odrodzonego Państwa Polskiego i tak od 1928 roku po odkupieniu kopalni od właściciela utworzono przedsiębiorstwo pod nazwą Państwowa Kopalnia Węgla „Brzeszcze”. Było to ewenementem w historii polskiego górnictwa.

**Z tego Pana wstępu odnoszę wrażenie, że w 110-letniej historii kopalnia musiała przejść przez wiele doświadczeń techniczno-organizacyjnych?**

dwuruchowy. Trwało to do czasu sprzedaży ruchu „Silesia” prywatnemu zagranicznemu właścicielowi.

Obecne próby likwidacji kopalni i alokacji załogi do kopalni „Piast” i „Ziemowit” nie mają nic wspólnego z rachunkiem ekonomicznym, mimo że jesteśmy deficytowi. Interes społeczny dla Gminy i miasta Brzeszcze mówi, by po analizie za i przeciw podjąć sensowną decyzję dla 2,4 tys. zatrudnionych pracowników, tym bardziej że po znacznych inwestycjach jest ogromna szansa powrotu do eksploatacji pokładu 510, najbardziej bogatego w węgiel wysokokaloryczny (nie do końca tylko energetyczny). Mamy opracowany program technicznej restrukturyzacji kopalni, którego podstawowym założeniem jest, najogólniej rzecz biorąc, uproszczenie jej modelu, co będzie miało kapitalne znaczenie w zakresie uzyskiwanych wyników ekonomicznych. Zgłębiono szyb wydobywczy „Andrzej VIII” do poziomu 1040 m i szyb wentylacyjny „Andrzej IX”. Wybudowano nową wysoko-wydajną stację odmetanowania.

Inwestycje te zabezpieczają długą żywotność kopalni. Gdyby nie endogeniczny pożar w 2012 roku, który wybuchł w pokładzie 510 i wymusił konieczność wyłączenia części złoża z eksploatacji, kopalnia nie miałaby problemów tej wielkości co obecnie. Warto się pięć razy zastanowić i przeanalizować ostateczną decyzję. Przykład dają nam obecne realia, gdzie po zaniechane złoża kopalni „Niwka-Modrzejów” i „Jan Kanty” sięgają prywatni inwestorzy.

**Panie dyrektorze; zasypuje Pan ten wywiad ogromną wiedzą o kopalni „Brzeszcze”, a przecież jest Pan dopiero od dwóch lat młodym dyrektorem, a przecież historię budują ludzie?**

Bez historii nie ma tożsamości, toteż trzeba ją znać. Ponieważ pochodzę z Brzeszcza (a właściwie z Jawiszowice), cała moja rodzina pracowała i była związana z kopalnią „Brzeszcze” (jak to się mówi – na rodzinnych spotkaniach „węgiel wysypywał się oknami”), to wszystkie zagadnienia dotyczące historii kopalni są mi bardzo bliskie. Udało mi się zgromadzić dużą ilość różnego rodzaju archiwalnych dokumentów, książek i publikacji, dużą wiedzę na temat kopalni czerpię też z rozmów z osobami, które kiedyś tu pracowały. Korzystając z okazji chciałbym za tym pośrednictwem zwrócić się do wszystkich osób dysponujących materiałami związanymi w KWK „Brzeszcze” o udostępnienie ich.

Stworzony system kształcenia kadr, który wcześniej opisywałem i kontakty z górniczymi uczelniami, a zwłaszcza z AGH w Krakowie przyniósł na przestrzeni lat określone, pozytywne skutki dla funkcjonowania kopalni. Naszą kopalnię można postrzegać jako swoistą kuźnię talentów. Tak – talentów – bo z naszej kopalni wyrastali dyrektorzy kopalń w byłym Zjednoczeniu Jaworznicko-Miko-



foto. arch. JA

łowskim P.W., a wszystko nabrało dynamiki, gdy młody absolwent AGH, nasz ziomek mgr inż. Władysław Naglik podjął się kierowania tą wtedy dwuruchową kopalnią.

Dyrektor W. Naglik przez 11 lat, bo od 1954 roku do 1965 roku umiał tworzyć etos pracy rozumnej, reorganizację techniczną i humanizował ludzi, z którymi współpracował. Wspaniały człowiek, późniejszy Naczelny Dyrektor J.M.Z.P.W. w Mysłowicach, a następnie Prezes Wyższego Urzędu Górniczego w latach 1975–1980.

**Tak, tylko spośród dotychczasowych 27 dyrektorów Panu przyszło zmagać się z zakusami jej likwidacji, Panu, który jest po 17 latach pierwszym dyrektorem tutaj urodzonym.**

Jestem dobrej myśli, mimo fatalizmu medialnego. Wiem jedno, że nie można zmarnować bogactwa w udostępnionym złożu węgla i tych 4 mld m<sup>3</sup> metanu tam uwięzionych, a przede wszystkim tej wspaniałej załogi, z której budowano kadry kopalni „Piast” i „Czeczott”, a sięgając wcześniej też kadry ROW-u. To z naszej kopalni do Rybnika oddelegowano dyr. Adama Szczurowskiego na dyrektora technicznego powstałego zjednoczenia. Nasze kadry stanowiły kadry tych dwóch zjednoczeń.

**Na zakończenie dwa pytania. Podobno w 1967 roku wyprowadzono z ruchu „Jawiszowice” ostatniego konia „Cara”. Kuriozalna sprawa?**

Ten koń był długowieczny, zupełnie ślepy. Początkowo obsługiwał transport na poziomie wentylacyjnym, a przez ostatnie 5 lat utrzymywano go i dokarmiano bez zatrudniania. W jego ostatnich dniach wywieziono go na powierzchnię.

A ostatnie pytanie?

**Kiedy absolwent AGH, członek SW AGH w Krakowie dyr. J. Adamowicz opowie nam coś o kole SW AGH działającym przy KWK „Brzeszcze”?**

W 2010 roku odbył się jubileusz 65-lecia powołania do życia Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej.

Dużymi krokami zbliża się okrągła rocznica tego wydarzenia, a mianowicie 70-lecie. Myślę, że będzie to doskonała okazja do spotkania również na niwie towarzyskiej i przedstawienie bliżej naszego koła.

Te niespełna 2 lata dzielące nas od tego wydarzenia pozwolą nam się do niego w lepszym stopniu przygotować. Ostatnio mamy do czynienia z dość burzliwymi zdarzeniami dotyczącymi całego górnictwa węgla kamiennego w tym również naszej kopalni. Wielu czynnych członków naszego koła odeszło na emeryturę. Potrzebujemy trochę czasu na odbudowanie naszych struktur. Będziemy się starali zachęcić do aktywniejszej działalności aktualnie czynnych członków koła oraz wprowadzić w jego szeregi nowych, najczęściej młodszych absolwentów AGH, a nie ukrywam, że jest ich na naszej kopalni sporo.

Koło Wychowanków AGH przy KWK „Brzeszcze” zawiązane zostało ponad 15 lat temu i w chwili obecnej zrzesza 37 osób. Jego aktywność została przywrócona około 3 lat temu. Rzecznikiem koła po poprzedniku Kazimierzu Jastrzembskim jest Andrzej Woźniak.

Koło w swojej działalności stara się wypełniać przede wszystkim swoje statutowe zobowiązania. Jest regularnym płatnikiem składek. Jego przedstawiciele uczestniczą w walnych zebraniach koła, a członkowie w spotkaniach okazjonalnych takich jak: Barbórka, Spotkania Noworoczne i inne świąteczne. Staramy się wspierać aktywnie wszelkie akcje charytatywne np. na rzecz rodzin górniczych.

Planujemy w najbliższych latach uaktywnienie koła m.in. o wyjazdy i spotkania integracyjne, które łączyć będą nabytą wiedzę i umiejętności z ich przyjemnym i pożytecznym wykorzystaniem.

**Szczyć Boże**

**Rozmawiał Henryk Konieczko**

Wiceprzewodniczący SW AGH w Krakowie

# Polskie drogi Romualda Kowalczewskiego

21 grudnia 1976 roku w Montrealu podpisana została umowa o współpracy pomiędzy Pratt & Whitney Canada i WSK Rzeszów. Na tamte czasy był to ewenement. Firma z kraju, który należał do obozu komunistycznego, związała się kontraktem z kapitalistami. W dodatku współpraca obejmowała komponenty do silników lotniczych, a w programie produkcyjnym WSK dominowały napędy z ówczesnego ZSRR. W firmie nad interesami Rosjan, którzy byli głównym klientem, czuwali tzw. przedstawiciele odbiorcy, obywatele wschodniego sąsiada, który trzymał rękę nad wieloma strategicznymi rzeczami, które odbywały się w rzeszowskiej firmie. Tymczasem, w parady wpychali im się ni stąd i zowąd Kanadyjczycy, którzy w 1977 roku wysłali do Rzeszowa 10-osobową grupę swoich specjalistów. Mieli oni zadanie czuwać nad uruchomieniem w Polsce produkcji części do silnika PT6. W grupie tej znajdował się Romuald Kowalczewski, Polak urodzony w Radomiu, który do dziś – przedstawiciel Pratt & Whitney US – pracuje w WSK jako specjalista produkcji i procesów specjalnych. W tym roku pan Romek, bo tak zwracają się do niego polscy koledzy, obchodził 37-lecie pracy w Pratt & Whitney. Ważny rozdział tej pracy związany jest z Rzeszowem, który traktuje jako swoje miasto. Postanowił podzielić się z nami swoimi wspomnieniami i przeżyciami.

Do pracy w Pratt & Whitney Canada został przyjęty 4 lipca 1977 roku. Zatrudniono mnie, ponieważ kilka miesięcy wcześniej

firma nawiązała kontakt z WSK Rzeszów i przygotowywała grupę 10 osób, które od samego początku miały wspierać kontrakt. Dlaczego akurat wtedy doszło do tego kontraktu i dlaczego została wybrana Polska? Otóż w latach 1974 i 1975 w Pratt & Whitney przez półtora roku trwał bardzo poważny strajk, a w tym czasie była tam intensywna produkcja silnika PT6; oprócz odkuwek i odlewów, w zasadzie większość procesów była wykonywana w P&WC. Kiedy wreszcie pod koniec 1975 roku protest zakończył się, przeanalizowano sytuację i zdecydowano, żeby przekazać na zewnątrz niektóre procesy, uniezależnić się od silnych Związków Zawodowych. Zaczęto szukać poddostawców, którzy wykonywali podobne procesy i robili podobne silniki. Chodziło o to, aby nie szukać kilku różnych, tylko znaleźć jednego, który mógłby produkować większą grupę części i podzespołów.

## I w ten sposób trafiono do Polski i Rzeszowa?...

Nie od razu. Znalaziono pod Pragą firmę „Walter”, w której robiono podobne do PT6 silniki, wydawało się, że robota ta trafi do niej. Dyrektorem zakupów w PWC był wówczas Joe Cantley. To właśnie on otrzymał misję nawiązania kontaktu z firmą w Pradze. Cantley miał pięćdziesiąt parę lat i był ciekawą osobowością, poznałem go osobiście, zostaliśmy przyjaciółmi. Pochodził z Wielkiej Brytanii i w czasie wojny pływał na angielskich łodziach podwodnych. Pewnego dnia poszedł do baru i do portu wrócił rano, ale jego okręt – jako ochrona konwoju z bronią do Murmańska – już odplynął. Niestety, po



foto. arch. R. Kowalczewskiego

drodze zatonął. Joe w ten sposób uratował się. Człowiek ten nie wylewał za kolnierza, ale był bardzo zdolny, łatwo nawiązywał niesamowite kontakty. Z dwoma rysunkami oddelegowano go do Pragi. Nie było bezpośredniego połączenia z Kanady do stolicy ówczesnej Czechosłowacji. LOT latał tylko z Montrealu do Warszawy. Joe chciał poznać Warszawę, więc przed udaniem się do Pragi zatrzymał się w niej na dzień, czy dwa. Zakwaterował się w hotelu, w którym poznał jakąś „polską patriotkę”. Przy rozmowie i kilku lampkach, kobieta ta dowiedziała się, z jaką on misją jedzie do Pragi, a ponieważ miała „jakieś” kontakty z milicją, informacja ta doszła także do centrali PEZETEL w Warszawie. Jej pracownicy bardzo mocno zainteresowali się misją Cantleya, sugestynie odpowiedzieli mu, że w Rzeszowie jest firma, która robi podobne silniki. Zasugerowano mu, by najpierw pojechał do Rzeszowa, a dopiero potem do Pragi. Dziewczyna była atrakcyjna, potrafiła na niego wpłynąć, no i Joe zamiast do Pragi przyjechał do Rzeszowa. Spędził tu jakiś czas, zostawił wspomniane dwa rysunki dwóch odkuwek. Były to stosunkowo proste rzeczy, które można było łatwo zrobić. Po jakimś czasie z WSK przesłano ofertę do Kanady, sprawdzono ją i okazało się, że wszystko jest dobrze zrobione. Nawiązywane zostały dalsze kontakty. Przyjechali ludzie z Rzeszowa, prowadzili rozmowy i... podpisano kontrakt. I tak to się zaczęło.

## Jak się pan znalazł w Kanadzie?

Po 5 roku studiów na AGH w Krakowie w 1970 roku wyjechałem do Paryża i zostałem. Nie wróciłem na obronę pracy magisterskiej. Myśl o wyjeździe z Polski kształtowała się już w marcu 1968 po naszym



foto. arch. R. Kowalczewskiego

Romuald Kowalczewski – ostatnie zdjęcie z Xian, Chiny 2014



strajku okupacyjnym w akademiku na ul. Gramatyka. Moja cała aparatura nagłaśniająca została skonfiskowana po nadawaniu komunikatów wspierających dziewczyny UJ z sąsiedniego akademika na Piastowskiej.

W tym czasie intensywnie nurkowałem w klubie przy AGH „Krab” i wchodziłem do pierwszego składu założycieli tego klubu (kilka miesięcy temu obchodziliśmy 50 lat od założenia). Jednym z moich kolegów w sekcji był Alan Szkudlarek, Francuz studiujący na AGH. Alan wystawił mi zaproszenie do Paryża, dzięki któremu mogłem otrzymać paszport ważny tylko na Francję. I tak z kilkoma pamiątkami nie informując nikogo, pojechałem do Paryża. Zostałem, bo miałem inną wizję, zwyczajnie chciałem zmienić swoje życie. Nie pasowałem do tego sytemu, chciałem robić zupełnie coś innego. Przebywałem w Paryżu rok, był to bardzo trudny okres, czasami człowiek przymierał głodem. Jakoś przetrwałem i jako inżynier bez papieru wyemigrowałem do Kanady w 1971 roku. Po całej okolicy Montrealu złożyłem pewnie dwieście podań o pracę. Otrzymałem 3 czy 4 odpowiedzi, wszystkie negatywne. O dobrą pracę było ciężko, dlatego zdecydowałem się skończyć studia i marzyłem o McGill.

#### Na Uniwersytecie McGill?

Tak, to najlepszy uniwersytet w Kanadzie, miałem sporo szczęścia, że się dostałem, bo rodowici Kanadyjczycy mają z tym problemy. Miałem też szczęście z tego powodu, że poznałem Tadeusza Romera, który w czasie wojny był trzecią osobą w rządzie londyńskim Mikołajczyka, był ministrem spraw zagranicznych, prowadził pertraktacje ze Stalinem w tym czasie, kiedy Sikorski jeździł do Moskwy. W Polsce jest znany z tego, że w czasie wojny uratował wiele tysięcy Żydów, organizował im wizy i paszporty na przejazd przez Syberię. Byłem wiele razy zapraszany do niego. Zadawał mi dużo różnych pytań na temat Polski, był bardzo zainteresowany młodym człowiekiem wychowanym w Polsce, do której nie mógł powrócić. Miał już około osiemdziesiąt lat, wcześniej był profesorem na McGill, uczył francuskiego, od wielu lat przebywał na emeryturze, ale czynnie uczestniczył w życiu Polonii. Powiedział: „poznam cię z pewnym profesorem, który tam wyklada i prawdopodobnie on ci pomoże”. Tą osobą okazał się prof. Stachiewicz, jego ojciec generał Waclaw Stachiewicz w 1939 roku był szefem sztabu Wojska Polskiego. Profesor, jako młody chłopak w czasie wojny walczył chyba nawet we Francji, a po wojnie przyjechał do Kanady, skończył studia, na Harvardzie zrobił doktorat, był dziekanem wydziału mechanicznego na Uniwersytecie McGill. On wziął mnie w swoje ręce, załatwił stypendium, bo trzeba było za coś żyć. Niestety kilka lat później zginął w wypadku sa-



Lipiec 1960. obóz Klubu „Krab” AGH nad jeziorem Świątajno

mochodowym. McGill zaliczył mi dwa lata kredytów na podstawie wyników z AGH, ale musiałem zrobić ostatnie dwa lata dziennych studiów. Było ciężko, ale się udało. Później po studiach, jako że zawsze pasjonowała mnie kultura francuska, dostałem się na École Polytechnique, aby zrobić magisterium. Pracowałem pierwsze dwa lata w Atlas Steel, a następnie przeszedłem do Texaco jako specjalista od korozji metali. Akurat był 1976 rok i olimpiada w Montrealu, a rafineria Texaco znajdowała się zaraz koło kompleksu olimpijskiego, miałem okazję obejrzeć w akcji wszystkich Polaków, w tym złotych siatkarzy.

#### A jak pan trafił do Pratt & Whitney Canada?

W tym czasie bardzo dużo podróżowałem, chciałem zwiedzić cały świat i zacząłem od Ameryki Południowej. Po powrocie z Argentyny i Urugwaju dostałem telefon od mojego profesora, u którego robiłem magisterium. Powiedział, że jest bardzo dobra firma – Pratt & Whitney, która nawiązała kontakt z Polską i szuka inżyniera metalurga ze znajomością polskiego jako reprezentanta, miałem jego referencje. Zgłosiłem się na rozmowę, którą prowadził ze mną z pochodzenia Węgier, mój przyszły szef. Pokłóciłem się jednak z nim i rozeszliśmy się bez żadnego rozwiązania. Za jakiś czas otrzymałem jednak informację, że jestem zaangażowany. W tym momencie stanąłem przed dylematem. Moje życie w środowisku multikulturalnym zaczynało nabierać sensu i czułem się obywatelem świata. Montreal był bardzo przyjaznym miastem, w rankingu prowadził jako najlepsze miasto świata do życia i do tego czasu nie wypadła do pierwszej dziesiątki, a z drugiej strony instynkt podpowiadał mi, że powinienem powrócić do Polski i mnie przekonał. No, ale co tu teraz robić, bo stosunki z Polską mam nieuregulowane, trzeba będzie coś wymyślić, żeby przekonać polskie władze, że nie jestem taki zły... Poszedłem do polskiego konsulatu, w którym podczas poprzedniej wizyty odebrano mi i tak nie ważny paszport i usły-

szalem, że Kanada to... nie moje miejsce. Tym razem konsul mnie przyjął, była zupełnie inna rozmowa. Obiecał, że nawiąże kontakt z Warszawą i zobaczymy, co się będzie działo. Dostałem warunek, że muszę spłacić koszt moich 5 lat studiów na AGH. Była to suma 46 tysięcy złotych. Po przekazaniu tej sumy po jakimś czasie dostałem paszport konsularny, ale do Polski i tak przyjechałem na paszporcie kanadyjskim. Żeby nie było żadnych problemów. Przed wyjazdem do Polski przez pół roku, jako pracownik P&WC byłem wdrażany do projektu, którym mieliśmy się zajmować w Polsce.

#### Kto wchodził w skład tej 10-osobowej grupy?

Byli w tej grupie inni Polacy, ale w zasadzie byłem jedynym, który wyrósł w Polsce komunistycznej. Miałem 31 lat i byłem najmłodszy. Szefem tej pierwszej grupy był Stefan Kłosowski, który urodził się w Indiach, skończył brytyjską szkołę. Wydało mi się, że był bardziej Brytyjczykiem niż Polakiem. Kłosowski był pierwszym menadżerem tego kontraktu, w dodatku mówił po polsku. W grupie był też Henry Solaniewicz, bardzo ciekawa postać. Jako 10-letni chłopiec został wywieziony na Syberię, ojca stracił gdzieś na terenach wschodnich, możliwe, że w Katyniu. Opowiadał, że pewnego dnia na Syberii przyszli Rosjanie i powiedzieli „jesteście wolni”. No dobrze, ale jak my się stąd wydostaniemy? Płynęli z matką i starszym bratem na tratwie, którą sami zmontowali; dostali się do armii Andersa. Jego starszy brat razem z Andersem przeszedł cały szlak, a jego razem z matką wywieźli do Tanzanii, gdzie mieszkali kilka lat. Po wojnie wyjechał do Anglii, tam skończył studia i wyemigrował do Kanady, gdzie pracował w Pratt & Whitney. Od czasów wojny był to jego pierwszy przyjazd do Polski. Co ciekawe podczas tej wizyty poznał swoją żonę. Henry zmarł w Kanadzie, ale został pochowany w Rzeszowie.

Kolejnym w tej grupie polskiego pochodzenia był Antoni Borejsza-Wysocki. Miał majątek ziemski na wschodzie Polski i stra-

cił go, o co zresztą miał sporo pretensji do komunistów. On również był w armii Andersa i przeszedł z nią cały szlak. Po jej zdemilitaryzowaniu, po wojnie mieszkał przez 2 lata we Włoszech i następnie wyemigrował do Kanady, i także po wojnie nigdy nie był w Polsce. Antoni był ekspertem odnośnie historii Polski, tej prawdziwej. Niestety zmarł 15 lat temu zostawiając w Kanadzie wspaniałą kolekcję polskich książek historycznych. Często dyskutowaliśmy i przekazywałem mi historyczne fakty, o których jako wychowanek PRL nie miałem pojęcia. Bob Wysoccki, syn planuje przekazać jego kolekcję jako prezent dla jednej z uczelni w Polsce.

Czyli było nas czterech Polaków, kilku Québécois, kanadyjskich Francuzów. Jeden z nich – J-P Vaillancourt – przyjechał z trójką dzieci, które chodziły do polskiej szkoły i uczyły się w niej przez 3 lata. Bardzo szybko rodzina wykorzystywała ich do tłumaczenia. Był wśród nas także Niemiec z pochodzenia – Bert Walzer. Miał duże problemy z Polakami, jako że w pamięci niektórych żywa była II wojna światowa. Nie był zbyt lubiany, dosyć agresywnie na to reagował, musiał wrócić do Kanady.

#### **Na jaki czas ta pierwsza grupa przyjechała do Polski jesienią 1977 roku?**

Pierwsze kontrakty były trzyletnie, ale ja za pierwszym razem byłem 5 lat, bo wiem przedłużano mi pobyt. Później skład się zmieniał, niektórzy wyjeżdżali, a za nich przyjeżdżali inni. Menadżerem projektu był później Slim Lowton i następnie Ed Zieliński, który także poznał swoją żonę w Polsce. Zresztą takich przypadków było kilka. Niestety, wielu z tych ludzi już nie żyje.

#### **Z pewnością początki pracy w Rzeszowie były trudne.**

Bardzo trudne. Polacy nie znali materiałów, z których produkowano w P&W. Blachy były inne niż używane do radzieckich silników; maszyny nie były przystosowane, ludzie ich nie znali, a oczekiwania były duże. Największą wpadkę zanotowaliśmy chyba w 1979 roku. W WSK zespawano około 40 Gaz Generatorów, zużyto sporo materiału, kosztowało to wiele wysiłku, a w Kanadzie po odpakowaniu pierwszego z nich, okazało się, że w pewnych miejscach części nie były pozgrzewane. Zapanowała duża konsternacja i niewiele brakowało, a doszłoby do zerwania kontraktu. Prawie się załamaliśmy. Razem z Józefem Rokoszakiem, ówczesnym dyrektorem WSK pojechaliśmy do Kanady, spotkaliśmy się z zarządkiem, aby wyjaśnić sprawę. Była presja, żeby robić szybko i oczekiwano, że wszystko łatwo pójdzie. A w WSK były stare maszyny do zgrzewania, dwufazowe, każda zmiana napięcia w sieci skutkowała tym, że nie było zgrzewu, a próbki były wykonywane wtedy, kiedy maszyny na hali nie pracowały.

Niestety, części okazały się złe. To był przełomowy moment. Rokoszak postanowił iść trochę inną drogą. Pojechał do Warszawy i udało mu się pozyskać pieniądze, zaczęto kupować nowsze maszyny, sprowadzono je z zachodniej Europy. Wykonywano wreszcie takie części, jakie być powinny. Silniki, z tymi częściami, które wtedy były zrobione, prawdopodobnie używane są do tej pory. Pierwsze modele PT6 były to silniki o mocy około 550 – 650 KM. Obecnie, przy tym samym gabarytach, silnik ma ponad 2000 KM mocy. Z odchyłkami, które wtedy były akceptowane, które dzień w dzień podpisywałem osobiście, obecnie w nowych wersjach silników byłby problem.

Dziś nikt nie wie, jak początki tej współpracy wyglądały z drugiej strony. Ludziom wydaje się, że oto przyjechało kilku dygnitarzy z Kanady poklepalili dyrektora Rokoszaka po ramieniu i było wszystko w porządku.

A to była ciężka walka o jakość, o kontrakt i terminowe dostawy. Dzięki tej naszej grupie i entuzjastycznemu nastawieniu Polaków, przedstawiciele dyrekcji Pratt & Whitney traktowani byli jak przyjaciele i chętnie przyjeżdżali do Rzeszowa. Przy jednym ze spotkań z prezesem P&WC Elwi Smith padło pytanie, jak można wynagrodzić zaangażowanie strony polskiej w projekcie. Postanowiono wyposażyć Przychodnię Medyczną przy WSK w sprzęt taki jak rentgen. Ja, jako że byłem zamilowanym tenisistą, zaproponowałem kort tenisowy do gry w zimie. Byłem bardzo zaskoczony, gdy po kilku miesiącach otrzymaliśmy przesyłkę złożoną z 7 dużych rolek. Była to profesjonalna mata z kortem tenisowym. Stałem przed dylematem, co z nią zrobić. Na szczęście, Miasto Rzeszów wystawiło dmuchany balon na ul. Dąbrowskiego i kort tenisowy służył przez wiele lat do gry w zimie i był jedy-



Lipiec 1960. obóz Klubu „Krab” AGH nad jeziorem Świątajno

nym takim obiektem w Polsce południowej, aż do chwili zniszczenia balonu. Następnie mata została przeniesiona do hali na Podpromiu i uległa całkowitemu zniszczeniu na początku lat dziewięćdziesiątych...

można było się pokazać z tym produktem. Ludzie nauczyli się robić części, wdrażaliśmy masę procesów specjalnych, w porównaniu z innymi firmami, było to wprost niesamowite. W całym spektrum dostawców części dla Pratt & Whitney, WSK znaj-

są możliwości i co trzeba zmienić. Prezes Chenevert bardzo zainteresował się Polską, zadawał dużo pytań, niekoniecznie związanych z projektem. W 1996 roku ponownie przyjechałem do Rzeszowa, razem z kilkoma menadżerami. U Cheneverta lampka się zapaliła, że WSK to jest renomowana firma z dużym potencjałem i kiedy objął funkcję prezydenta UTC (United Technologies Corporation, do której wchodzi Pratt & Whitney), podjął ostateczny krok przejęcia WSK przez UTC.



### A jak wyglądał dzień powszedni na WSK?

Na początku mieliśmy problemy z wejściem na zakład produkcyjny, ale to całkiem inna historia. Dwóch Rosjan ze swojego biura obserwowało, co się dzieje i bardzo złym okiem patrzyli, kiedy chodziliśmy po firmie. Żeby wejść na jej teren, trzeba było dwa dni wcześniej powiedzieć, co chcemy zobaczyć i dlaczego. Dostawaliśmy eskortę, ludzie, którzy nam towarzyszyli pilnowali, abyśmy szli tylko we wskazane miejsce.

### Krytycznym dla kontraktu momentem był stan wojenny?...

Rzeczywiście. Właściwie, kiedy nastąpił stan wojenny, Pratt & Whitney wysłał wiadomość, że kontrakt zostaje zerwany. Wiadomość ta została przechwycona gdzieś w Warszawie i nie dotarła do nas natychmiast. Spodziewaliśmy się czegoś takiego i ustaliliśmy, że część naszej grupy pojedzie do Kanady, aby wytłumaczyć, że w sumie nic się nie dzieje, nie ma żadnego zagrożenia. Nie mogliśmy wszyscy wyjechać, bo trzeba było chronić biuro, zresztą gdybyśmy wszyscy wyjechali, to tak jakby nie było już kontraktu, już byśmy nie wrócili. Razem z Henrykiem Solaniewiczem podjęliśmy się, że zostaniemy w biurze i będziemy tego wszystkiego pilnować. Oczywiście razem z ludźmi, którzy z nami pracowali, ze strony WSK.

### A jak wyglądały początki P&W Kalisz?

Mój kontrakt dobiegł końca i wyjechałem z Polski w 1982 roku. Po trzech latach zaproponowano mi następny kontrakt. W 1986 roku, ponownie przyjechałem do Polski i pracowałem tu do 1989 roku. Produkcja była już na dużo lepszym poziomie,

dawała się na pierwszym miejscu. W ogóle był to bardzo ciekawy okres. Dyrektorem handlowym był wtedy Antoni Kolano, pełnił on funkcję dyrektorską także na WSK w Kaliszu, dlatego część czasu spędzał tam, a część w Rzeszowie. Polubił naszą grupę i często do nas zaglądał. Kiedyś powiedział, że w Kaliszu jest firma, może nie z takimi możliwościami jak w Rzeszowie, która robi podobny produkt i można by się nią zainteresować. W 1989 roku zorganizowaliśmy pierwszą pięcioosobową grupę. Przyjechał z Kanady szef zakupów, był przedstawiciel z PZL, no i ja między innymi. Polecieliśmy dwupłatowcem przez całą Polskę i wylądowaliśmy w Kaliszu na lotnisku połowym na trawie. To był ciężki lot, ale ciekawy. Pierwszy kontakt z Kaliszem był bardzo udany. Pratt oddelegował mnie tam na okres 3 miesięcy, aby pomóc w opanowaniu procesów fabrykacji części i inicjować pierwsze kontakty techniczne. Kalisz to nowa historia którą należy opowiedzieć osobno. Po tych 3 miesiącach wróciłem do Rzeszowa i w połowie roku wyjechałem do Kanady.

Po powrocie do P&W pracowałem w grupie, która zajmowała się kontrolą procesów metalurgicznych i chemicznych. Brałem udział w ocenach technicznych nowych potencjalnych poddostawców. Wysyłano mnie między innymi do Rosji, Japonii, Chin do firm, z którymi chciano nawiązać kontakty techniczne. Bardzo ważny moment nastąpił 1995 roku, kiedy prezesem Pratt & Whitney Canada był jeszcze Louis Chenevert. Zorganizował on grupę, do której zostałem powołany. Mieliśmy za zadanie ocenę techniczną WSK Rzeszów. Mój raport na temat WSK był oczywiście pozytywny, liczył 11 stron i opisywał, jaki był stan firmy, jakie

### Kolejnym etapem był i jest Pratt & Whitney US i... znów WSK Rzeszów...

W 1999 roku otrzymałem propozycję przejścia do pracy do P&W w Stanach. Przeszedłem do tej samej grupy ludzi, tego samego departamentu, co w Kanadzie, zajmowałem się tym samym, tyle, że dla Amerykanów. Byłem kilka miesięcy w Hartford, a następnie pojechałem do Chin, gdzie byłem przedstawicielem Pratt & Whitney na Azję. Mieszkalem w Chengdu przez ponad 4 lata i obsługiwałem Chiny, Tajwan, czasem Japonię i Koreę. W 2002 roku w Europie otworzyły się dwie pozycje – w Belgii i w Polsce. Ponieważ moje córki w Kanadzie, będąc jeszcze małymi dziećmi, uczęszczały do szkoły francuskiej, pomyślałem, że lepiej by było, aby pojechały do Belgii i tam kontynuowały naukę po francusku. Firma jednak zdecydowała inaczej: wysłała mnie do Polski. W 2003 roku przyjechałem tutaj kolejny raz i do tej pory mieszkamy w Polsce. Córki się kształcą w Rzeszowie i wydaje mi się, że są szczęśliwe, żyjąc w Polsce, zaadaptowały się całkowicie.

Od 2002 roku zajmuję się wdrażaniem i kwalifikacją procesów specjalnych, systemem LCS (części i podzespoły z certyfikatem LCS nie podlegają dodatkowej kontroli w P&W i automatycznie są montowane do silników), ESA (Engineering Source Approval). Wszystkie te kwalifikacje przeszły przez moje ręce. WSK została dostawcą części wirujących, tych najważniejszych PRP (Prime Reliable Parts) takich jak: dysków, uszczelnień i znajduje się na liście około 20 zakładów, które wykonują części wirujące. Zakłady te raz w roku przechodzą bardzo ważny audyt, przyjeżdża 4 – 5 audytorów i „czeszą” wszystko, co się da. Pierwsze audyty były negatywne. Przez kilka lat ciężko pracowaliśmy i są efekty. Ostatni audyt, który odbył się pod koniec czerwca był 'excellent', czyli zakończył się znakomitą wynikiem. Od wielu lat obserwuję wyniki poszczególnych firm i podobny wynik należy do rzadkości. Jestem bardzo dumny z tej młodej, inteligentnej, dobrze wykształconej kadry na WSK. Podsumowując moje 37 lat pracy w UTC, które właśnie minęło i 36 lat od kiedy WSK rozpoczęła współpracę z Pratt & Whitney, mogę powiedzieć, że

była to niesamowita transformacja. Na WSK spędziłem w sumie 18 lat i widziałem tę całą przemianę firmy i personelu.

Ale nie można spocząć na laurach, trzeba mieć wizję. Na pewno szefowie UTC i WSK ją mają. Moim zdaniem, WSK może stać się miejscem montażu i testów silników amerykańskich, ponieważ za kilka lat Pratt & Whitney prawdopodobnie będzie produkował cztery razy więcej silników nowej generacji niż teraz. Kto wie, czy silniki przeznaczone na sprzedaż w Europie nie będą składane czy testowane w Polsce. Powinniśmy się porozumieć z polskimi politykami, aby mieli lepszą wiedzę, wizję na przyszłość i nas promowali.

### Ma pan jakieś ulubione miejsca w Rzeszowie?

Porównuję Rzeszów jaki był, kiedy tu po raz pierwszy przyjechałem. Odrapany, brudny, walące się kamieniczki w rynku, ciemno, strach było wieczorem wyjść, oj – nieciekawo był tamten Rzeszów. Oprócz dwóch miejsc, nie było gdzie wyjść. W sklepach specjalnie też nie było czym się zachwycać.

Obecnie Rzeszów jest zupełnie innym miastem, w pełni odnowionym. Świetne drogi, ścieżki rowerowe, imponujące centra handlowe. Rynek otoczony wspaniałymi kawiarniami, restauracjami, rozstawione ogródki piwne. Masa koncertów na wolnym powietrzu. Jedna z najlepszych męskich drużyn siatkowych i żużla w Polsce. Mam nawet plażę (Żwirównia) nad zalewem. Wspaniałe miejsce do życia. Trudno znaleźć coś podobnego w Europie.

### Słyszałem, że jest pan dobrym tenisistą?

Można powiedzieć, że wyrosłem na korcie tenisowym. Tenis wytworzył u mnie samodzielność. Pierwsze sukcesy odnosilem w Radomiu, gdzie się urodziłem. Byłem mistrzem województwa. Po 18 roku życia zrobiłem sobie przerwę, ponieważ przenieśliem się na studia do Krakowa. Zacząłem nurkować. Tenis odrodził się we Francji, gdzie zdałem sobie sprawę, że to jest bardzo prestiżowy sport. W Kanadzie, na uniwersytecie, zdobyłem akademickie mistrzostwo Quebecu. Po przyjeździe do Polski, grałem na kortach na Podwisloczu, wtedy jeszcze nazywały się Sparta. Reprezentowałem nawet Rzeszów w rozgrywkach o drużynowe mistrzostwo Polski. Po zdobyciu pierwszego miejsca w Polsce południowej w półfinale wygraliśmy z Kielcami, a następnie pojechaliśmy na finały do Torunia. W drużynie mieliśmy Darka Markowskiego, który był akademickim mistrzem Polski, a obecnie jest rektorem na Politechnice Rzeszowskiej. Na finał w Toruniu do mojego auta zapakowałem całą drużynę. Byliśmy już oldboyami, bo każdy z nas był już po czterdziestce, a rywale to sami zawodowcy. Łatwo się nie poddaliśmy, ale nie mieliśmy specjalnych szans.

W tym czasie razem z nami grywał Tadeusz Ferenc. Wydaje mi się, że już wtedy miał wizję, jak Rzeszów ma wyglądać za następne 25 lat. Grał dobrze, a kiedy powołany został na Prezydenta Rzeszowa, startował w turniejach organizowanych dla prezydentów miast i zdobył mistrzostwo Europy. Dzięki Tadeuszowi, który jest Prezydentem Rzeszowa od wielu lat miasto to mogło zmienić się tak niesamowicie. Jest to prawdziwy ewenement.

### Jakie plany na przyszłość?

W tym roku trochę wyhamowałem z wyjazdami do Chin, których było 5–6 razy w roku, za każdym razem był to pobyt około 3 tygodniowy. Jestem w trakcie selekcjonowania kilku specjalistów w mojej dziedzinie i będziemy biurem satelitarnym P&W na Europę. Mam za zadanie przeszkolenie tych osób, a następnie będziemy obsługiwać wszystkie firmy współpracujące z P&W w Europie, Turcji i Izraelu. Będzie to następne poważne wyzwanie. P&W MCL chce także, abym bardziej koncentrował się na certyfikacji bazy dostawców w Europie. Baza tych poddostawców będzie pracować wspólnie z WSK i P&W Kalisz w momencie, kiedy ruszy pełną parą produkcja PurePower PW 1000/1500 nowej generacji

silników, a także silników do najnowszej generacji samolotów myśliwskich F-35.

Chcę nadmienić, że 90 proc. podzespołów wchodzących do silników, P&W produkuje u poddostawców.

W czasie ostatniej mojej wizyty w P&W Hartford (luty 2014) byłem mile zaskoczony powagą z jaką dyrekcja P&W and UTC podchodzi do zespołu zakładów należących do UTC w Polsce. Okazało się, że bezpośrednio UTC zatrudnia w Polsce przeszło 10 000 pracowników i blisko współpracuje z siatką 118 poddostawców zlokalizowanych w większości w „Dolinie Lotniczej” na Podkarpaciu.

Reasumując chciałbym nadmienić, że jednak ta „polska patriotka”, dzięki której pierwszy kontakt WSK Rzeszów z P&W Kanada został nawiązany miała „dobrą rękę”. Niesłychane jak jedna kobieta mogła mieć tak pozytywny wpływ na tok wydarzeń.

Marek Bluż

<b>Romuald Kowalczewski</b> Supplier Quality Engineer Materials Control Laboratory QA Operations	<b>Pratt &amp; Whitney</b>
	<b>United Technologies International Operations</b>
Pratt & Whitney 400 Main Street M/S 114-47 East Hartford, CT 06108 Fax: (860)755-2118 E-mail: Romuald.kowalczewski@pw.utc.com	Field Offices: -Wsk Rzeszow-P&W Office UL, Hetmanska 120 Poland 35-078 Phone: (48-17) 854-6816 -Chengdu Aerotech No. 27-2 Shuang Gui Lu, Shuang Qiao Zi Chengdu, Sichuan, China 610066 Phone: 86-28-84432729

<b>柯 路</b> 供应商质量工程师 材料控制实验室 质量生产部	<b>普拉特·惠特尼公司</b>
	<b>美国联合技术公司 国际生产部</b>
普拉特·惠特尼公司 美国康涅狄格州 东哈特福德主街400号06108 传真:(860)755-2118 电子邮件: Romuald.kowalczewski@pw.utc.com	办公室:成都艾特航空制造有限公司 中国四川省成都市 双桥子双桂路27号附2号610061 电话: 86-28-84432729

# Julian Sokołowski – geolog (1932–2004)

Julian został przyjęty w 1950 roku na studia w Oddziale Poszukiwawczym, w ostatnim roku istnienia Wydziału Geologiczno-Mierniczego. Ukończył je w 1955 roku specjalizując się w zakresie „Geologii i poszukiwaniach złóż ropy i gazu” i uzyskując stopień magistra inżyniera geologii, na podstawie pracy dyplomowej pt. „Budowa geologiczna antykliny Iwonicza Zdroju”, napisanej wspólnie ze Zbigniewem Jabczyńskim oraz Władysławem Wachlem, pod kierunkiem naukowym prof. Adama Tokarskiego.

Po blisko pięćdziesięciu latach, w przygotowywanej przez siebie do druku, lecz nie wydanej pracy z autorstwem trzech wymienionych dyplomantów, o tytule *Antyklina Iwonicza Zdroju i jej bogactwa*, w przedmowie Julian tak pisze o studenckich dokonaniach: „W czasie kartowania geologicznego, jako studenci, młodzi adepci geologii wykładanej na Wydziale Geologiczno-Poszukiwawczym AGH, zafascynowani byliśmy poznawaniem tajników wiedzy geologicznej. Nasze umiejętności w owym czasie były dalekie od doskonałości, ale chęci były bardzo szczere i wszystko uczyniliśmy, co było możliwe, aby zdobyć jak najwięcej wiedzy o tym terenie. W ciągu czterech miesięcy pracy w terenie zdołaliśmy opracować mapy geologiczne [dwie] i strukturalne [cztery] oraz przekroje [szesnaście] uwzględniające oprócz danych powierzchniowych, także wyniki licznych wierceń”.

Po uzyskaniu dyplomu został skierowany do pracy w Kopalnictwie Naftowym w Sanoku. To było coś wspaniałego, dostał pracę w mieście, w którym zdał maturę, stolicy powiatu, z którego pochodził i w którym mieszkała cała jego rodzina. Wkrótce otrzymał klucz do garsoniery, a siostry pomogły mu w urządzeniu pierwszego mieszkania. Raj dla absolwenta wkrótce się skończył. Po niecałym roku pracy otrzymał od dyrekcji pismo następującej treści: „W drodze wyróżnienia przenoszę Pana do pracy w Przedsiębiorstwie Poszukiwań Naftowych w Pile”.

W Pile urodził się Stanisław Staszic patron AGH i ojciec polskiej geologii. Nie wiem, jakimi kryteriami kierowali się decydenci przy wyborze tego miasta, przenosząc przedsiębiorstwo wiertnicze z Krakowa do Piły. Niezależnie od ich intencji, staliśmy się dziećmi Staszica głęboko zaangażowanymi w poznawanie geologii niżowej i naftowej. Po urlopie w 1956 roku wróciłam do Krakowa, i na Lubicz 25 nie zastałam firmy, wręczono mi delegację na trzy miesiące do Piły. Ja, podobnie jak Julian, miałam od 1954 roku nakaz pracy na trzy lata.

Piłskie przedsiębiorstwo utworzone w 1956 roku wykonywało pionierskie

wiercenia badawcze w poszukiwaniu ropy naftowej i gazu ziemnego na niżu polskim, poprzedzone badaniami geofizyki powierzchniowej, głównie sejsmiki. Był to zupełnie inny „świat”, w niczym nieprzypominający budowy roponośnych Karpat fliszowych, rozszyfrowywanej w czasie praktyk terenowych podczas studiów i poznawanej w okresie pracy w Sanoku. Poje-



Julian Sokołowski w młodości i po chorobie

dyncze dane z wierceń, bardzo odległych od siebie, wymagały od geologów wielkiej wyobraźni oraz samozaparcia w przyswajaniu i nabieraniu sprawności w opisywaniu prób okruczych i rdzeni z wierceń. Nie było tutaj odkrywek poziomów perspektywicznych, tak istotnych w poznawaniu geologii karpackiej i w nauczaniu akademickim. Powiązanie elementów wiedzy o górotworze pozyskanych z różnych badawców wiertniczych metod analizy oraz wizualizacji. Wierceń przybywało, a liczba geologów odelegowanych z Krakowa kurczyła się. Na dłużej pozostał tylko główny geolog mgr Józef Stemulak. Na szczęście w 1956 roku absolwenci dostawali nakazy pracy i do Piły przyszła grupa sześciu geologów z AGH: Wanda Kutaś, Janina Prymakowska, Ludgierd Cimaszewski, Eugeniusz Jawor, Tadeusz Kasprzak, Mieczysław Solak, a potem grupa absolwentów uniwersytetów. Mieszkaliśmy w pokojach wynajmowanych na koszt firmy na mieście. Świeże głowy i ręce ruszyły do pracy pełną parą, a wkrótce także parami. Nasze małżeństwo zawarło w 1957 roku było pierwszym. Potem związały się kolejne małżeństwa. Na świat przychodziły dzieci. Nasi synowie urodzi-

li się w Pile, Juliusz w 1958 roku i Jarosław w 1962 roku.

Praca była ciężka. Geolodzy wyjeżdżali na otwory, by opisać rdzenie, jako pasażerowie ciężarówek wiozących osprzęt na wiertnie, rzadko samochodami osobowymi. Wyjeżdżali objuczeni ciężką skórzaną torbą geologiczną z młotkiem, zeszytem, ołówkiem, licznikiem Geigera-Millera, kwa-



fol. arch. autorki

sem solnym w buteleczce, kompasem z klinometrem i podziałką. Lampy Wooda były na wiertni. Rdzenie opisywał na bieżąco technik geolog, który był członkiem załogi. Zmęczony pracą wracał geolog nadzoru dociążony urobkiem – pobranymi próbkami rdzeni, gdy uważał, że wymagają one badania na cito lub przedyskutowania z kolegami. A po powrocie...

W pokojach amfildowych huk od maszyny przy przepisywaniu w kilku egzemplarzach dyktowanych maszynistce opisów. Pisane ze słuchu słowa wnosily w nasze życie elementy humoru. Powstawały nowe słowa, np. granica „cenoman – turon” okazała się „cenomanturą”. Często zostawialiśmy po pracy, aby przygotować załączniki do dokumentacji czy projektów geologicznych, czyli obcinać odbitki ozalidowe nożyczkami lub żyłetkami przy metalowej linii. Wyciągane z tub rulony oddawały resztki amoniaku, który jako sól trzeźwiąca nie dawał nam zasnąć przy pracy. W tym czasie wymieniano poglądy na różne sprawy. Nie zawsze były to rozmowy o nowinkach geologicznych. Nasz główny szef mgr Stemulak wyjeżdżał raz w miesiącu na krótko do Krakowa, do żony i dwójki dzieci. Wtedy obowiązkowo chodził z żoną do kina

na najnowsze filmy, których kopie docierały w pierwszej kolejności do kin w dużych miastach. Po powrocie opowiadał nam niektóre sceny z filmów tak sugestywnie i pięknie, że kiedy film dotarł do kina piłskiego okazywał się dla nas mniej interesujący od opowiadania szefa. W zimie trzeba też było palić w piecu żeliwnym odprowadzającym spaliny rurami wyprowadzonymi przez okno.

Młodzi ludzie, mieszkający na stacjach w mieście obcym, będącym wielkim gruzowiskiem, wykazali entuzjazm i wolę pogłębiania wiedzy z ukazujących się książek geologów polskich, nielicznych przekładów geologów światowych, a także z dostępnych w wielkim wyborze książek w języku rosyjskim kupowanych w księgarni stoczeńskiej.

W tym okresie następuje rozwój badań geofizycznych – powierzchniowych oraz geofizyki wiertniczej. W czasie studiów rocznik Juliana miał tylko w piątym semestrze 3 godziny tygodniowo wykładów prof. dr. Janczewskiego i 2 godziny ćwiczeń z przedmiotu „geofizyka stosowana”.

---

**Edward Walery Janczewski  
(1887–1959), wykładowca**

**Akademii Górniczo-Hutniczej.**

**W 1948 założył przy AGH Katedrę  
Geofizyki Stosowanej (dziś Zakład  
Geofizyki). Prowadził liczne prace,  
zwłaszcza w zakresie geofizyki,  
w tym sejsmiki. Odkrył wysady  
solne w Wapnie, dzięki czemu  
powstała tam w 1911 roku kopalnia  
soli kamiennej.**

[Źródło: Wikipedia]

---

Geologii niżowej nie sposób było poznać bez wykorzystania badań geofizycznych. Wizualizacja badań sejsmicznych uzupełnionych wynikami wierceń stanowiła podstawę do dalszych prac poszukiwawczych. Przeprowadzono pionierskie korelacje profili geofizyczno-litologicznych, na których podstawie ustalano nawet stratyografię przewiercanych osadów, co było początkowo oceniane krytycznie przez niektórych geologów spoza przemysłu naftowego. Pracy przybywało, bo metraż wierceń od 1956 do 1960 wzrósł około dwukrotnie. To była uwerwatura do wzrostów oszalałających w następnych latach, bo w 1970 roku metraż wierceń naftowych wyniósł około 450 tys. U podstaw wzrostu optymizmu wyzwalającego środki finansowe przyznawane przez decydentów politycznych było odkrycie ropy w Rybakach (1961) i gazu w Uciechowicie (1964). Wyniki poszukiwawcze w kolejnych latach studzą jednak entuzjazm z poprzedniego dziesięciolecia i metraż wierceń stopniowo maleje, by w latach 1980–1990 ustabilizować się na poziomie około 300 tys. metrów wierceń rocznie.

W szalonym pędzie poszukiwawczym zdarzył się przypadek niekontrolowanej krytyki sposobów rozpoznawania gazo – i roponośności osadów na terenie Polski. Polemikę z tą krytyką podjął nawet sam Władysław Gomułka na jednym z plenów. Pamiętam to wydarzenie. Często wydaje mi się ono bardzo podobne do przemijającej gorączki łupkowej. Wówczas krytyka była strzałem w przyjaźń polsko-radziecką, obecnie odwrotnie. Dość dygresji. Wracam do głównego wątku.

Do zadań Juliana należało projektowanie, nadzór geologiczny i dokumentowanie wierceń kartujących (plytkich) oraz geologicznych w rejonie Mogiła. Na podstawie wyników badań geofizycznych oraz danych z wierceń, w większości przez siebie nadzorowanych napisał pod kierunkiem prof. Adama Tokarskiego pracę doktorską pt. „Rola halokinezy w rozwoju osadów mezozoicznych i kenozoicznych struktury Mogiła i synklinorium mogiłańsko-łódzkiego”.

Praca została obroniona na AGH w 1964 roku i wydana w 1966 roku w Wydawnictwach Geologicznych w Warszawie (format A4, 94 s, 16 figur, dwie tabele oraz streszczenia w j. angielskim i rosyjskim). W pracy tej jest podrozdział (s. 11) zatytułowany „Nowa metodyka korelacyjna”, w którym zostały omówione cele, środki i zasady dokonywania korelacji, o której w skrócie napisałam wyżej.

W 1963 roku Julian zostaje przeniesiony do Warszawy, gdzie obejmuje stanowisko kierownika Działu Geologii Niżu Polskiego w utworzonym od podstaw resortowym Biurze Dokumentacji Geologicznej (Ministerstwo Górnictwa, Zjednoczenie Przemysłu Naftowego).

Odkrycie ropy w Rybakach, a zwłaszcza złoża gazu Bogdaj Uciechów w 1964 roku dodawały pracownikom pionów poszukiwawczych energii i optymizmu. Wreszcie przydarzyło się nam coś konkretnego. Wiemy już, że perm zawiera węglowodory i zostaje włączony w planach poszukiwawczych obok miocenu przedgórze Karpat do priorytetów. Poziomy dolomitowe w salinarnym cechszynie zawierają złoża ropy i gazu, a podsolne utwory piaszczyste permu dolnego złoża gazu „suchego” z domieszką azotu od kilkunastu procent nawet do 90 proc. Złoże gazu w Uciechowicie odkryto na podstawie projektu wierceń opracowanego w warszawskim biurze pod kierunkiem Juliana. Wydobycie gazu ziemnego wzrosło w tym czasie dziesięciokrotnie, od 0,5 mld m<sup>3</sup> w 1960 do 5 mld m<sup>3</sup> w 1970 dzięki zagospodarowaniu złóż odkrytych wcześniej na przedgórzu Karpat. Wydobycie gazu zaazotowanego z niżu rozpoczęło w 1970 roku od bardzo małych ilości.

Materiały z wierceń i wyniki geofizyki trzeba było możliwie szybko przetworzyć w celu wykorzystania ich do ustalenia ob-

szarów rokujących dalsze odkrycia. Bez wizualizacji geologia nie może istnieć. Temu celowi służyły opracowywane przez Juliana liczne regionalne mapy strukturalne i miąższościowe dla obszaru z nowymi odkryciami. Obrazy te zostają zebrane i opisane w kolejnej pracy pt. „Charakterystyka geologiczna i strukturalna obszaru przedśudeckiego”, wykonanej w 1965 roku i wydanej w 1967 roku w „Geologia Sudetica” vol. III p.297 – 368 (Wydawca: PAN Zakład Nauk Geologicznych, 37 fig i 9 tablic; streszczenie w języku angielskim). Po latach moje wspomnienia wędrują do jednego z rozdziałów tej pracy: „Pokrywa dewońsko-karbońska i rozwój warwycyjskiej grzędy tektoniczno-morfologicznej”. Grzęda. Nazwę tę zaproponował profesor dr Adam Tokarski dla regionalnego wypiętrzenia, które na poprzecznych przekrojach sejsmicznych zaznacza się zmianą kąta upadów refleksów sejsmicznych i było udokumentowane równoleżnikowym ciągiem struktur na mapie powierzchni stropowej pstrego piaskowca oraz na mapie powierzchni spągowej cechszynu. Po odkryciu złoża Uciechów profesor i Julian wierzyli, że na grzędzie będą odkrywane złoża gazu ziemnego, przy głośnym śmiechu porównywane do kur w kurniku, które na grzędzie łatwiej wylać. Tak też się stało. Nad grzędą odkryto największe złoża gazu w czerwonym spągowcu.

Wydane drukiem dwie prace z geologii regionalnej zwróciły uwagę na pokłady energii w młodym geologu, co skutkowało nominacją w 1966 roku na wicedyrektora Instytutu Geologicznego w Warszawie z zadaniem zorganizowania i kierowania pionem geologii strukturalnej i naftowej. Z konkretnej, osobiście wykonywanej analizy graficznej i opisowej danych geologicznych wytworzonych przez siebie oraz wiele zespołów badawczych w terenie, przeszedł do kierowania zespołami ludzi z przemysłu i nauki, którzy mają bardzo często odmienne podejście do określenia celów swojego działania.

Lawinowy przybór informacji z wierceń wymagał orientacji w wielkich bazach danych niezbędnych do podejmowania decyzji poszukiwawczych. Projekty badań geologicznych, dokumentacje otworów i złóż, sprawozdania wynikowe z wierceń i badań sejsmicznych były i są przechowywane w archiwach, ale zanim tam trafią geolodzy starali się zgromadzić to, co najważniejsze w formie kartotek. Ponadto Instytut Geologiczny publikuje wyniki wierceń badawczych w formie książkowej, a geolodzy przemysłu naftowego mają dostęp do danych podstawowych publikowanych w „Katalogach wierceń górnictwa naftowego w Polsce”, wydawanych w nakładzie 250 egz. Od lat siedemdziesiątych większa liczba geologów ma dostęp do danych umoż-

liwiających wykonywanie różnych map geologicznych oraz przekrojów obejmujących obszary przylegające do obszaru badanego osobiście.

Rozpoczęto też prace nad wykorzystaniem kart podwójnie perforowanych, które umożliwiały dotarcie przy użyciu czterech drotów i wytrząsarki do poszukiwanych informacji bez troski o zachowanie kolejności alfabetycznej w wielkich zbiorach kart. Karty te wykonane z solidnego materiału były wypełniane, lecz nie doczekały się opracowania kodów otwierania perforacji. Wieści dotyczące burzliwego rozwoju komputeryzacji doprowadziły do zaniechania dalszych prac na tych nośnikach informacji.

Skrzywienie przemysłowe pozwoliło Julianowi wytrwać na stanowisku zastępcy dyrektora IG Warszawa do 1971 roku. Bunt pracowników naukowych doprowadził do degradacji, i od tej pory do 1979 roku kontynuuje pracę w IG Warszawa, jako kierownik pracowni. W niespokojnych latach 1979–1981 kieruje Oddziałem Karpackiego Instytutu Geologicznego w Krakowie. Po tym epizodzie powraca do IG Warszawa jako kierownik Zespołu ds. Wyznaczania Nowych Stref do Poszukiwań Węglowodorów (1981–1985).

W Krakowie zaczęła się jego praktyczna działalność związana z wykorzystaniem wód geotermalnych odkrytych otworami badawczymi wykonanymi w celu rozpoznania ropo – i gazonośności skał u podnóża Tat w niecce podhalańskiej.

W 1986 roku Julian został zatrudniony w Polskiej Akademii Nauk, gdzie powierzono mu zorganizowanie Pracowni Geosynoptyki i Geotermii.

## Geosynoptyka i geotermia

W 1988 zostaje Redaktorem Naczelnym czasopisma „Technika Poszukiwań, Geosynoptyka i Geotermia” współfinansowanego przez PAN upadającego pisma o pierwotnym tytule „Technika Poszukiwań Geologicznych”, wydawanego przez Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Techniki Geologicznej w Warszawie. Wydawaniem pisma kieruje do czasu przejścia na emeryturę 31 grudnia 2002. Na łamach tego czasopisma publikowano wiele artykułów dotyczących geotermii autorów polskich i zagranicznych. W 1992 roku opublikowano w Technice... podręcznik Ludwika Szostaka pt. „Zastosowanie wierceń kierunkowych w poszukiwaniu i eksploatacji zasobów mineralnych”, a w specjalnym zeszycie „Słownik angielsko-polski i polsko-angielski z zakresu poszukiwań i eksploatacji złóż węglowodorów” w opracowaniu Zbigniewa Łuckiego.

Po jego śmierci zmieniono format pisma i tytuł na „Technika Poszukiwań Geologicznych, Geotermia i Zrównoważony Rozwój” [TPGGiZR]. Zrezygnowano z rozszerzenia

tematycznego „geosynoptyka”. Ślad po geosynoptyce pozostał w nazwie: „Towarzystwo Geosynoptyków, GEOS”, które ma siedzibę na Akademii Górniczo-Hutniczej. Cele przyświecające grupie inicjatywnej powołującej do życia to stowarzyszenie były następujące [maszynopis z poprawkami ręcznymi Juliana]:

1. Integracja i optymalizacja działań w zakresie prognozowania, poszukiwania, dokumentowania, eksploatacji i racjonalnego wykorzystania surowców energetycznych i odnawialnych źródeł energii oraz inicjowanie badań zmierzających do poznania zasobów tych surowców.



for. arch. autorki

W czasie studiów w Karpatach – kartowanie geologiczne, szukanie w terenie elementów z mapy geologicznej [przed 1955]

2. Podnoszenie kwalifikacji zawodowych członków Towarzystwa oraz kształtowanie umiejętności współpracy w interdyscyplinarnych grupach badawczych i przemysłowych.

---

Towarzystwo jest wydawcą (1993) bardzo przydatnej monografii dr. Piotra Karnkowskiego pt. *Złóża gazu ziemnego i ropy naftowej w Polsce*, które podsumowuje dokonania pierwszego powojennego pokolenia naftowców polskich do czasów transformacji ustrojowej w 1989.

---

„Geosynoptyka” tkwi korzeniami w artykule profesora AGH – Adama Tokarskiego pt.: „Szkic tektoniczny synoptyki przedgórz Karpat” (1968). W latach 1972–1976 w Pracowni Geodynamiki i Synoptyki Geologicznej IG wykonano opracowanie „Nowoczesne metody synoptyki geologicznej ze szczególnym uwzględnieniem badań regionalnych i poszukiwań złóż ropy i gazu”, z którego wnioski zawarte zostały w publikacji z 1977 r. pt. *Ważniejsze problemy synoptyki geologicznej*. Na podstawie tego artykułu International Journal of Translation BABEL (vol. XXIV no 1 p. 38, 1978) zamie-

ścił słowo geosynoptics (geological synoptics), jako neologizm, czyli wyraz nowopowstały. Od tego czasu i w języku polskim używa się słowa geosynoptyka, w odniesieniu do metodyki zestawiania wyników badań z wielu dziedzin nauk o Ziemi w celu określenia prognozy surowcowej.

W latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku Julian skupia się głównie na geotermii. Uważa, że wobec braku odkryć węglowodorów w mezozoiku, rozpoznane w czasie poszukiwań naftowych poziomy o dużej pojemności dla wód (lias, kreda dolna) zasługują na uznanie ich za potencjalne źródło pozyskania ciepła z ziemi w zakładach

geotermalnych z otworami eksploatacyjnymi i chłonnymi do ogrzewania domów w miastach oraz do innych celów. Publikuje swoje przemyślenia i wyniki prac badawczych także na łamach pism popularno-naukowych, np. w 1984, w czasopiśmie „Problemy” nr 8 ukazał się artykuł pt. *Energia geotermalna wielką szansą Podhala*.

Zaangażowany był zwłaszcza w rozwój geotermii na Podhalu, kierując budową Doświadczalnego Zakładu Geotermalnego w Bańskiej – Białym Dunajcu. Gdy pojawiły się pierwsze małe sukcesy, organizuje konferencje międzynarodowe i krajowe dotyczące możliwości rozwoju geotermii w Polsce. Nawiązuje współpracę z międzynarodową organizacją geotermalną – International Geothermal Association [IGA], założoną w Nowej Zelandii w 1988 roku. Stara się o miejsca dla Polaków w utworzonej międzynarodowej szkole geotermalnej w Islandii i typuje kilku młodych pracowników do odbycia tam studiów. W 1993 roku tworzy polskie towarzystwo geotermalne (PGA) afiliowane z IGA. Obecnie PGA nosi imię prof. Juliana Sokołowskiego. W 2006 roku powołano w Polsce inny podmiot: Polskie Stowarzyszenie Geotermiczne także afiliowane z IGA, co jest w większym stop-

niu wynikiem rozdziewku pomiędzy ludźmi zajmującymi się popularyzacją wykorzystania ciepła ziemi, a nie gwałtownym rozwojem geotermii w Polsce.

Pod kierunkiem Juliana Sokołowskiego przed 1990 rokiem wytypowano na podstawie danych z wierceń i badań geofizycznych miasta, w których istnieją najlepsze warunki do budowy pierwszych zakładów geotermalnych w Polsce. I tak np. w artykule pt. „Możliwości wykorzystania energii geotermalnej w Stargardzie Szczecińskim” (TPG-GiG, nr 6/1990) autorstwa Józefy i Juliana Sokołowskich szczegółowo omówiono i zestawiono dane o własnościach zbiornikowych utworów liasu w otworach Marianowo 1 i Marianowo 2, wykonanych na podstawie projektu badań mezozoiku z problemu węzłowego, którym kierował. Są w artykule podpowiedzi autorów, aby przed decyzją

wiekszy w Polsce przepływ wody pomiędzy otworem pompowanym i chłonnym, wynoszący 350 m<sup>3</sup>/h (B. Noga, H. Biernat, J. Kapuściński, P. Martyka – Analiza parametrów otworów geotermalnych wykonanych na niżu polskim pod kątem możliwości budowy siłowni binarnych wykorzystujących ciepło wnętrza Ziemi – TPGGiZR; 2/2013). Te dwa przypadki inwestycji powinny być wszechstronnie przeanalizowane przez kolejne pokolenie ekonomistów oraz inżynierów o różnych specjalnościach bez uprzedzeń, emocji, a zwłaszcza polityki.

Typując lokalizacje miast, w których powinno się rozważyć budowę pierwszych zakładów geotermalnych postępowano zgodnie z zaleceniami geosynoptyki z uwzględnieniem ekonomii, która jest jej ważnym elementem. Szukano iloczynów zbiorów wszystkich istotnych parametrów

## Działalność społeczna Juliana Sokołowskiego

Wyniki otworu badawczego Instytutu Geologicznego Bańska IG-1 wskazywały na możliwość wykorzystania na Podhalu ciepła z tego otworu do różnych celów, a zwłaszcza do ogrzewania domów. Po przejściu z Instytutu Geologicznego do pracy w Centrum Podstawowych Problemów Gospodarki Surowcami i Energią PAN w 1987 Julian zostaje pełnomocnikiem ds. budowy Doświadczalnego Zakładu Geotermalnego w Bańskiej Białym Dunajcu.

Wcześniej, w 1982 roku nasz starszy syn Juliusz wraz z żoną Hanną po ukończeniu studiów polonistycznych na Uniwersytecie Warszawskim podjęli pracę w Szkole Podstawowej w Zębie. W czasie pracy na Podhalu poznali wiele osób ze środowiska nauczycielskiego, w tym m.in. Franciszka Bachledę Księdzulozra, późniejszego parlamentarzystę wielu kadencji. Syn opowiadał panu Franciszkowi o pracach, które na Podhalu prowadzi ojciec Julian. Wkrótce się poznali i nawiązali współpracę mającą na celu zapoznanie społeczności lokalnej, z wynikami wierceń i planami wykorzystania wód gorących do celów grzewczych i innych. Przez trzy kadencje Julian był Przewodniczącym Rady Naukowej Związku Podhalan. Wspólnie przygotowali seminarium w Ludźmierzu, które odbyło się 9–11 grudnia 1988 roku. Referaty wygłoszone opublikowano w formie książkowej. Referaty dotyczyły wielu zagadnień, od filozoficznych („Zwierciadło życia” ks. Józefa Tischnera), kulturowych, medycznych, przyrodniczych, zanieczyszczeń powietrza i wód, małej energetyki wodnej, wykorzystania ciepła odpadowego przy pomocy pomp ciepła, budowy basenów – tu z poradą techniczną wybiegającą w przyszłość nt. celowości stosowania osłony taflii basenów termiczną pokrywą izolacyjną w czasie przerw w ich działalności. Przyszłość już nadeszła, bo o stosowaniu takiego rozwiązania mówił w referacie na IV Ogólnopolskim Kongresie Geotermalnym w Zakopanem, w dniach 30.09–2.10.2013 Paweł Pyż: „Ekologia i ekonomia w praktycznym wykorzystaniu zasobów geotermalnych Podhala – doświadczenia eksploatacyjne Termy Białka”.

Julian Sokołowski wygłosił w drugim dniu obrad seminaryjnych w Ludźmierzu referat główny, zgodny z tematem seminarium: „Koncepcja budowy zakładu geotermalnego i ochrony środowiska naturalnego na Podhalu”. Przedstawił w nim plany CPBR 5.2 „Ciepłownictwo i systemy ciepłownicze” w zakresie realizacji kolejnych otworów na Podhalu oraz organizacji prac niezbędnych do uruchomienia ciepłowni geotermalnej. Antoni Borecki z Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa w Warszawie przedstawił na konferencji program gazyfikacji



foto: arch. autorki

Z profesorem Adamem Tokarskim z piramidą w tle – wycieczka w czasie VII Kongresu Naftowego w Meksyku [1967]

przystąpienia do budowy zakładu szczegółowe analizy danych powierzyć dwóm niezależnym zespołom oraz aby w pierwszym etapie zbudować zakład prosty (z jednym stopniem schłodzenia), w którym powinno się przewidzieć miejsca na wmontowanie w przyszłości pomp ciepłych. Nie wiem, czy Julian wiedział o budowie zakładu w Stargardzie. Pisząca te wspomnienia współautorka artykułu dowiedziała się o nim z internetu w 2008 roku, już po ogłoszeniu bankructwa firmy i sprzedaży jej majątku za niespełna 10 proc. wartości. Ten przypadek nie jest nagłośniony tak, jak to ma miejsce w przypadku geotermii w Toruniu. Miasto Toruń nie było przewidziane w pierwszym etapie wyboru korzystnych lokalizacji wierceń geotermalnych ze względu na znacznie niższy gradient geotermiczny w Polsce północno-wschodniej. Krótco przed śmiercią (2004) Julian Sokołowski opracował projekt dla geotermii w Toruniu, ale wiercenia realizowano kilka lat po jego śmierci. Pomoczą otworami w Toruniu stwierdzono naj-

stanu fizycznego płynów będących nośnikiem energii cieplnej oraz jej odbiorców. Zakłady o większej mocy musiały być zlokalizowane w mieście o zwartej zabudowie. Nie liczone zasobów ciepła na dużych obszarach, ograniczając się do oszacowania kosztów wierceń oraz temperatury i wydajności otworów. Było to postępowanie podobne do przedstawionego w Raporcie nt. możliwości pozyskania metanu z łupków paleozoicznych w Polsce (Państwowy Instytut Geologiczny, marzec 2012), w którym podano prognozę średniego wydobycia na odwiert. Prognoza ta wskazuje na nieopłacalność poszukiwań gazu w łupkach. Niekorzystna prognoza została zawoalowana przez podanie ilości zasobów całkowitych gazu na dużych powierzchniach. Miliardy zasobów zrobili swoje – raport został pozytywnie przyjęty przez polityków i społeczeństwo. To nie zmienia podstawowych danych z prognozy, dziesiątki drogich wierceń badawczych sprawdzają prognozę nieopłacalności tego kierunku poszukiwań.



Podhala, które mimo istniejących planów było pozbawione gazu sieciowego. Gazyfikację Zakopanego przyspieszyła realizacja projektów dotyczących wykorzystania geotermii na Podhalu, dzięki czemu w 1991 roku z gazu zaczęli korzystać pierwsi użytkownicy z Zakopanego.

Na przełomie lat 1980/90 geotermia w Polsce raczkowała, ale do tej pory nie udało jej się stanąć na nogi, zwłaszcza w odniesieniu do ciepłownictwa.

4 kwietnia 2011 nasz starszy syn dostał z Wielkiej Brytanii e-mail, który przytaczam z niewielkim skrótem:

---

**Temat: Pozdrowienia od chłopaka z Zębu :)**

Hm..., Panie Juliuszu, dziwny to mail będzie, ale w życiu czasami dziwniejsze rzeczy się dzieją. Nie wiem czy piszę do właściwej osoby, nie wiem tak dokładnie po co też piszę, ale całkiem przypadkiem znalazłem Pana fotografię w rankingu Wyborczej na najlepszą budowlę 2010. Pod jednym ze zdjęć podpis jakoby zdjęcie zostało wykonane przez Juliusza Sokołowskiego. Ja znałem tylko jednego pana o takim nazwisku i miał on sposobność spędzić jakiś czas w Zębie koło Zakopanego. Tak więc, jeżeli to Pan, to piszę tylko, aby powiedzieć, że czasami jeszcze słyszę o Państwa nauczycielstwie w zębiańskiej podstawówce. Byłem za mały, aby być Waszym uczniem, ale mój brat – Janusz Stopka (rocznik 1972) czasami wspomina o Waszym „nauczaniu u podstaw”, pasji pana żony do góralszczyzny i gwary – zarażaniu tym młodych ludzi w Zębie.

Ja, Staszek – młodszy brat – rocznik 1980 – pamiętam tylko trochę. Ząb jest gdzieś tam, gdzieś gdzie Sokołowscy zostawili swój ślad. Mam nadzieję, że piszę do właściwej osoby – jeżeli nie, to i tak Pana Juliusza pozdrawiam.

...

Dziwny ten mail:) Miłego dnia  
Stasek

---

Pan Stanisław napisał do właściwej osoby. Ten krótki list zawiera piękne świadectwo ludzkiej wdzięczności i ujawnia nostalgia za krajem. Przytaczam tę wiadomość, by czytelnik mógł dostrzec, chociaż ułamek działań członków rodziny Sokołowskich na Podhalu. Stanowi ona zapłatę ze szlachetnego kruszcu, pozyskaną od świadka, któremu obcy ludzie otwierali oczy na to, co piękne jest w nich samych i warte ocalenia

od zapomnienia. Syn pracował w Zębie do 1985, gdyż musiał z rodziną wrócić do Warszawy z powodu skomplikowanych problemów zdrowotnych urodzonego w 1985 r. syna Janka. Janek, z wykształcenia kulturoznawca nie wyjechał z kraju, utrzymuje się z nauczania wspinaczki na skały i jest zdobywcą trudnych tras w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej.

Wielką daninę złożył Podhala Julian, ulegając w Poroninie udarowi mózgu w dniu 5 marca 1994, po którym do końca życia pozostał mu niedowład prawostronny i trudności w pisaniu. Przy okazji pobytu w szpitalu w Zakopanem ujawniono jeszcze gorszą chorobę, groźniejszą od pierwotnej. Prognozy były bardzo złe, dawano mu 3 miesiące życia. Podjęliśmy walkę o zdrowie, i udało się mu przeżyć ponad dziesięć lat. Zmarł 26 listopada 2004 roku. Na pogrzebie, który odbył się 2 grudnia 2004 roku na Cmentarzu Salwatorskim zjawili się wiele delegacji z Podhala, ze sztandarami, kapelą góralską, wspomnieniami i garścią ciepłej ziemi podhalańskiej przywiezionej przez przedstawicielkę gminy Bańskiej Niżnej i położonej po pięknej mowie na trumnie zmarłego.

W 15 rocznicę tych fatalnych dla naszej rodziny nieszczęść – w Bańskiej Niżnej odsłonięto w szkole tablicę pamięci o Julianie Sokołowskim. W dniu 25 czerwca 2009 roku odsłonięto drugą tablicę pamiątkową w holu budynku Geotermii Podhalańskiej w Zakopanem. Odsłonięcie nastąpiło 3 tygodnie po 20 rocznicę wyborów 4 czerwca 1989 roku i na tę uroczystość przywiozłam pakiet pocztówek wykonanych przez młodszego wnuka Jędrzeja Sokołowskiego, z plakatem wyborczym, drukowanym we Francji, na którym zmęczeni i śpiący synowie fotografa Juliusza Sokołowskiego opatrzeni hasłem, „...Aby jutro były z nas dumne” mieli zachęcać młodych rodziców do głosowania 4 czerwca na Solidarność. Okazało się, że powiększenia tego plakatu użyto na wystawie 20-lecia III RP w Zakopanem, ale nikt nie pamiętał, że są to synowie Juliusza i wnuki Juliana Sokołowskiego.

Pamięć o Julianie jest przechowywana w gminie Szaflary, a szczególnie w szkole w Bańskiej Niżnej, pierwszej miejscowości z ogrzewaniem geotermalnym w Polsce. Kulturowanie pamięci w przyszłych pokoleniach obliuguje wmurowana we wnętrzu szkoły tablica pamiątkowa. Zadbali o to wójt gminy mgr inż. Stanisław Ślimak, który z racji podjęcia wspólnych trudów realizacji pierwszego projektu geotermalnego w Polsce, spędził z pomysłodawcą wiele godzin na dyskusjach, przekonywaniu innych, załatwieniu pozwoleń, pieniędzy na inwestycje itp. Rodzina Juliana jest bardzo wdzięczna za tę pamięć panu Stanisławowi, kierownikowi szkoły Grzegorzowi i Jolancie Stolarczykowi, wszystkim mieszkańcom Bańskiej

Niżnej, a zwłaszcza dzieciom i młodzieży szkolnej, która potrafi pięknie i artystycznie opowiadać, śpiewać, tworzyć obrazy i makiety o geotermii.

Są ludzie, którzy pamiętają Juliana. Był człowiekiem, który chętnie dzielił się z innymi swoją wiedzą zawodową i pasją wdrażania nowych metod opracowania danych cząstkowych w geosynoptyce naftowej oraz zachęcał do korzystania z ciepła ziemi, czyli geotermii. Wielu ludzi swoją pasją zaraził, innych – zraził. Spotkałam się z opinią pisaną w internecie, że wiercenia w Toruniu zlokalizowano na podstawie „głupich map Sokołowskiego” oraz z opinią szanowanego przeze mnie hydrogeologa, który powiedział do mnie: „Obojętne, co o profesorze mówią, to wiem, że znał on geologię niżej tak, jak nikt inny” [cytat z pamięci]. W Dzień Zaduszny 2014 roku spotkałam przy grobie męża panią mgr inż. Barbarę Klich – emerytowaną pracowniczkę PAN zajmującą się stroną finansową budowy Zakładu Geotermalnego w Bańskiej Niżnej, która powiedziała do mnie: „Proszę mi wierzyć, pani mąż był wyjątkowy, bo to, co projektował potrafił zrealizować” [cytat z pamięci].

W części końcowej książki o Iwoniczu Julian przytacza opinię profesora Uniwersytetu Warszawskiego, Wojciecha Jaroszewskiego (1935–1993) wyrażoną na łamach „Przeglądu Geologicznego” (nr 10, 1985) pt. „Czy geologia jest nauką”:

**Geologia, jako dziedzina działalności praktycznej, jako wiedza stosowana coraz wyraźniej domaga się zintegrowanego, systemowego podejścia, jakiejś nowej filozofii poszukiwawczej, która byłaby zdolna stawić czoła coraz większym trudnościom prospekcyjnym, rosnącym kosztom i malejącej skuteczności.**

Chodziłoby o ludzi dysponujących dużym doświadczeniem badawczym i rozległym widnokregiem intelektualnym, a nawet pewną kulturą filozoficzną, którzy za cenę porzucenia osobistej specjalizacji poświęciliby swą energię na stałe zdobywanie szerokiego oglądu pola poznawczego nauk geologicznych, (jeśli nie wszystkich to przynajmniej najbliższych z sobą spokrewnionych) i na podejmowanie lub projektowanie poczyniń zmierzających do głębokiej integracji różnych szlaków badawczych. Szczególną troską tych badaczy powinno być stawianie właściwych pytań. A ich adresatem – po wyrażeniu w odpowiednim języku byłby m.in. komputer”.

Myślę, że ta opinia została przypomniana przez Juliana w 2002 roku, ze względu na zgodność jego praktycznego podejścia do geologii z poglądami nieżyjącego autora – nauczyciela akademickiego.

Józefa Sokołowska – żona

Kraków, 20 grudnia 2014

# Żołnierz Niezłomny

Żołnierz Armii Krajowej kpt. Jan Woźniak ps. „Kwaśny” spadochroniarz – cichociemny, odznaczony Orderem Virtuti Militari V kl., Krzyżem Walecznych i Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami (W.P. i Lotnictwa) oraz odznakami nadanymi przez Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, jak i Dowództwo Armii Krajowej na ziemiach Polski – wybitnie zasłużył się dla swojej Ojczyzny.

Urodził się 13 września 1917 roku w Buszkówku pow. Kutno. W wieku 18 lat kończy Średnią Szkołę Techniczną w Brześciu n/Bugiem, z tytułem technika mechanika i zaraz ochotniczo w 1935 r. wstępuje do Szkoły Podchorążych Saperów Rezerwy w Modlinie.

Po szkole zostaje skierowany do 82 pp., gdzie pełni funkcję dowódcy plutonu pionierów. Awansowany w 1938 r. na ppor. rez. w rok później bierze udział w Kampanii Wrześniowej, jako dowódca plutonu pionierów w 48 pp. (11DP).

W wielu krwawych bojach, po zajęciu ziem polskich przez dwóch agresorów tj. hitlerowskie Niemcy i stalinowski Związek Radziecki, ppor. Jan Woźniak ze swoim przerzedzonym już plutonem z końcem września 1939 roku przekracza granicę Węgier, gdzie zostaje internowany.

Wiosną 1940 roku ucieka z węgierskiego obozu i poprzez Jugosławię i Włochy dociera do Francji, by już w połowie maja tegoż roku zameldować się w organizowanej tam przez gen. Władysława Sikorskiego Armii Polskiej. Przydzielony do Ośrodka Szkolenia Broni Pancernych w ramach Naczelnego Wodza w Granville, bierze udział w kampanii francuskiej.

Jednakże i tu wysiłek polskiego żołnierza poszedł na marne. Francja pod naporem Niemców upada. Teraz trzeba być najwyższej próby Polakiem, by i po klęsce Francji, znacznie silniejszej technicznie niż Polska, nie załamać się.

Z końcem czerwca 1940 roku ppor. Jan Woźniak jest już w Wielkiej Brytanii, również zagrożonej niemiecką inwazją. Początkowo

przechodzi różne szkolenia, obozy wojskowe, a w czerwcu 1941 roku nieugięty i zdecydowany na wszystko oficer zostaje skierowany do Pierwszej Samodzielnej Brygady Spadochronowej, gdzie natychmiast zgłasza gotowość do dywersji w rodzinnym kraju. Przechodzi odpowiednie przygotowania do tego typu działań i składa przysięgę na Rotę Armii Krajowej.

Jest już gotów do wykonania ryzykownych i odważnych zadań specjalnych oczekuje tylko na lot. I oto nadchodzi upragniona chwila. Otrzymuje 1 września 1942 roku

czy Kampinoskiej, na ukochanej polskiej ziemi.

Teraz naszego skoczka – oficera czeka trudna, pełna niebezpieczeństw, konspiracyjna walka o wolność Kraju, którego obraz – rodzinny dom – jawił się mu nieraz w snach, podobnie jak wielu Polakom dłużej przebywającym na obczyźnie.

Po aklimatyzacji i otrzymaniu rozkazów i zadań por. Woźniak – „Kwaśny” w styczniu 1943 roku opuszcza Warszawę, by objąć stanowisko Kierownika Dywersji Okręgu AK Nowogródek i równolegle funkcję Zastęp-

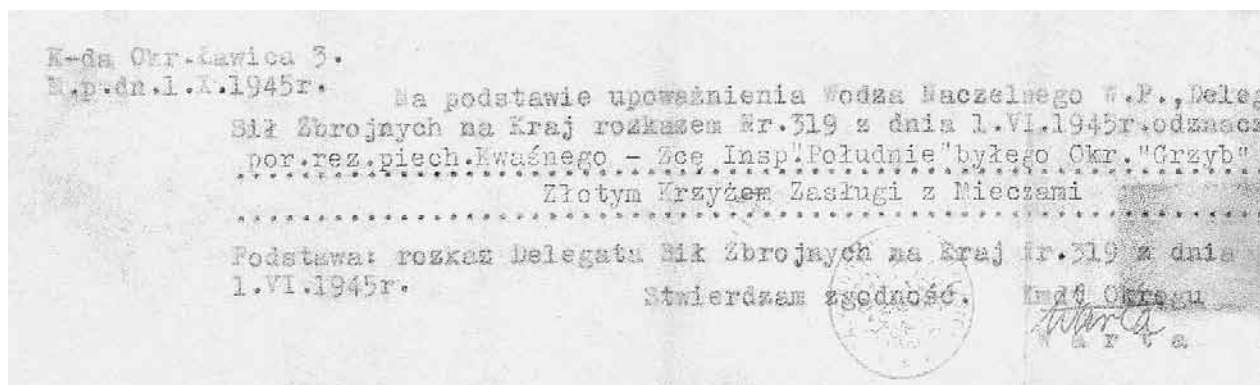


awans na porucznika i nocą z 1 na 2 września 1942 roku Jan Woźniak już jako porucznik startuje do lotu – do Polski! (skład ekipy Nr 11 o kryptonimie „Chickenpox”, samolot typu „Halifax” ze 138 dywizjonu, pilot por. Walczak).

Jeszcze gdzieś tam wysoko, w ostonie ciemnych chmur samolot zostaje ostrzelany i lekko uszkodzony przez wrogięgo nocnego myśliwca, ale w końcu skok ze spadochronem i szczęśliwe lądowanie na południowo-wschodnich krańcach puszc-

zy Komendanta Inspektoratu Baranowicze. Wyróżniał się w pracy konspiracyjnej jako doskonały organizator. W polu pierwszorzędny dowódca. Jeden z najbardziej ofiarnych oficerów Okręgu. Wyróżniający się od wagą w opinii p.o. K-ta OKR. „Warta”.

W okresie od września 1943 roku do kwietnia 1944 roku, jako komendant Ośrodka Baranowicze „PUSZCZA” organizuje i prowadzi działania dywersyjne na okolicznych szlakach komunikacyjnych, produkcję materiałów wybuchowych, zapalników



i min w oparciu o swą saperską wiedzę i doświadczenia. Szkoli i kieruje bojowe patrole w celu niszczenia linii kolejowych, mostów i przepustów drogowych.

Od połowy maja 1944 roku por. „Kwaśny” dowodzi specjalną kompanią szturmową w nowo sformowanym przez swego koleżę, skoczka – cichociemnego głośnego już partyzanta por. „Ponurego” z VII batalionu 77 pp.

Z dniem 1 stycznia 1945 roku awansuje do stopnia kapitana. Kpt. Woźniak w maju 1945 roku z terenów Białorusi (b. Kresy Wschodnie Polski) zajętych ponownie przez Czerwoną Armię, wraca do Polski (PRL), zatrzymuje się w Szczecinie, by już w rok później podjąć studia w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie na Wydziale Komunikacji w zakresie Kolejowo-Mechanicznym. W 1951 roku uzyskuje stopień inżyniera mechanika i magistra nauk technicznych tejże akademii.

W latach 1952–1958 pracuje w Zakładach Wyrobów Nożowniczych „Gerlach” w Drzewicy k/Radomia, jako główny mechanik, skąd przenosi się do Bydgoszczy, by znaleźć zatrudnienie najpierw w „Kauczuku – Stomilu”, a potem od 1963 roku w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego – ZNTK, a więc w zakładach odpowiadających jego kwalifikacjom, prowadząc jednocześnie wykłady w technikum: Mechaniczno-Elektrycznym i Kolejowym w Bydgoszczy.

Umiera w dniu 19 marca 1984 roku w Bydgoszczy, pozostawiając w głębokim żalu małżonkę Helenę Woźniak, również żołnierza AK-łączniczkę ppor. „Krystynę” oraz dwie córki (Grażynę i Bożenę) i dwóch zięciów (Wojciecha i Piotra), dwóch synów (Krzysztofa i Marka) i dwie synowe (Ewę i Danutę) oraz pięciu wnuków (Rafała, Roberta, Grzegorza, Piotra, Pawła) i jedną wnuczkę Justynę. Już po jego śmierci w maju 1985 roku rodzi się kolejny wnuk Jakub, a w 1997 roku rodzi się wnuczka Weronika.

W dniu 3 stycznia 1992 roku Prezydent RP Lech Wałęsa, już w wolnym kraju, odznacza pośmiertnie kpt. JANA WOŹNIAKA „Krzyżem Czynu Bojowego Polskich Sił zbrojnych” na Zachodzie.


Odszedł niezłomny żołnierz Rzeczypospolitej. Niech całe jego bogate w wydarzenia pozornie barwne, ale jednocześnie pełne codziennego trudu, wyrzeczeń i poświęceń życie, zostanie na zawsze w naszej pamięci.

Tymi słowami pożegnał Naszego Tatę kolega Bronisław Czepczak-Górecki, cichociemny ps. „Zwijak”

#### Rodzina Jana Woźniaka

cichociemnego ps. „Kwaśny”

Absolwenta Akademii Górniczo-Hutniczej

**KOŁO BYŁYCH ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ**  
POLISH HOME ARMY EX-SERVICEMEN ASSOCIATION  
42, EMPERORS GATE, LONDON, S. W. 7

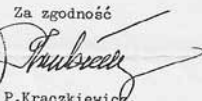
L. dz. 3633/66  
Our ref.


Londyn, 2. grudnia 1966r.


ZASWIADCZENIE WERYFIKACYJNE.

Kapitan Jan WOŹNIAK.  
Spadochroniarz C.C.  
Pseudonim: "Kwaśny"  
Przydział: Okręg Nowogródzki Armii Krajowej.

Za wyróżniające się mestwo w akcjach bojowych w okresie konspiracji oraz walk Armii Krajowej na terenie Okr. Nowogródzkiego odznaczony został w dn. 26.VI.1944r. przez Kmdt Okręgów Wileńskiego i Nowogródzkiego na podstawie upoważnienia Dowódcy Armii Krajowej: Orderem Wojennym "VIRTUTI MILITARI" Kl.V-ej.

Za zgodność  
  
P. Kraczkiewicz.



**KOŁO BYŁYCH ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ**  
POLISH HOME ARMY EX-SERVICEMEN ASSOCIATION  
240, KING STREET, LONDON, W6 0RF

L. dz. 6124/75  
Our ref.

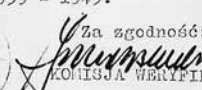
Londyn, 15. grudnia 1975 r.


ZASWIADCZENIE WERYFIKACYJNE.  
/Wyciąg z akt personalnych/.

Kapitan Jan WOŹNIAK.  
Urodzony 13.IX.1917 r. Buszkówek, pow. Kutno.  
20.IX.1935 - 26.VII.1936 - Szkoła Pchor. Sap. Rez. Podlinuczeń,  
27.VII.36-18.VI.39 - 02 p.p. z-ca d-cy plut. i d-ca plutonu pionierów,  
18.IX.39 - 48 p.p. - dca plut. pionierów.  
19.IX.39 - przekroczenie granicy węgierskiej z oddziałem.  
18.IX.39-2.V.40 - obóz internowanych w Győr - Węgry.  
16.V.1940 - przybył do Francji.  
19.V.-20.VI.1940 - kurs p.panc. w Granville,  
25.VI.1940 - przybył do W. Brytanii,  
1.IX.40-2.VIII.41 - 3. Brygada Kadrowa Strzelców,  
3.VIII.41 - 10.I.42 - 1. Brygada Spadochronowa,  
11.I.42 - przeniesiony do dysp. O.V. Sztabu H.W.,  
1/2.IX.1942 - skok ze spadochronem w Polsce,  
2.IX.1942-5.I.43 - Warszawa,  
6.I.43 - 10.V.1944 - Okręg A.K. Nowogródek, Kom. Dywersji i z-ca K-dta Inspektoratu "Południe",  
12.V.-24.VII.1944 - Oddziały part. Baon "Ponurego", d-ca komp. szturmowej,  
1.VIII-31.XII.44 - z-ca K-dta Inspektoratu "Południe",  
1.I.1945-30.IV.1945 - Praca w Okręgu Nowogródek.

Awanse: Podporucznik piech. rez. 1.I.1938,  
Porucznik " " 1.IX.1942,  
Kapitan " " 1.I.1945 r.

Odznaczenia: Virtuti Militari Kl.V-ej - 26.VI.1944 r.  
K.W.1 - 21.V.1944 r.  
Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami - 15.VII.44,  
Medal Wojska 4-krotny,  
War Medal 1939 - 1945.

Za zgodność:  
  
KOMISJA WERYFIKACYJNA.



# Francisco Roberto Figueroa Silva

## Wspomnienia absolwenta Akademii Górniczo-Hutniczej

Nazywam się Francisco Roberto Figueroa Silva. Jestem Metysem pochodzącym z biednej rodziny. Urodziłem się na Kubie 11 maja 1943 roku. Po maturze w 1961 roku otrzymałem możliwość skorzystania ze stypendium i podjęcia studiów wyższych za granicą. Los skierował mnie do Polski na studia na Wydział Metalurgiczny, abym kształcił się w specjalności nieznannej w tamtych czasach w moim rodzinnym kraju. Było to coś, o czym wcześniej nie śniłem nawet w najśmielszych marzeniach. Otrzymałem przywilej bycia pierwszym Kubańcem, który uzyskał dyplom ukończenia studiów na jednej z wyższych uczelni w Polsce!

Od dnia, w którym od pana Profesora Mirosława Karbowniczka, ówczesnego

mym roku, w którym przyszedłem na świat. Dzięki wiedzy zdobytej na polskiej uczelni, miałem zaszczyt być dyrektorem piekarni wytwarzającej produkt eksportowy, umożliwiający mojemu krajowi pozyskiwanie dewiz niezbędnych dla rozwoju ekonomicznego mojej ojczyzny.

To studia w AGH przyczyniły się do uformowania mnie jako wszechstronnego technika, posiadającego wiedzę z ekonomii inżynierskiej, dzięki czemu mogłem nie tylko pracować w przemyśle zajmującym się produkcją niklu na Kubie, ale również zostać Głównym Specjalistą do Spraw Wydobycia i Produkcji Niklu w Centralnej Komisji Zarządzania w latach 80. ubiegłego wieku, o przekrojowym spojrzeniu na gospodarkę kubańską. W późniejszych latach pełniłem

na osiedlu Zamora w dzielnicy Marianao w Hawanie, moimi ulubionymi przedmiotami były geografia i historia. Znałem wszystkie stolice świata, który istniał w latach 50. XX wieku i namiętnie czytałem książki przygodowe dla dzieci. Ojciec nauczył mnie czytać używając w tym celu gazet i zwyczaj codziennego przeglądania prasy zachowałem przez ponad 60 lat mojego życia, niezależnie od miejsca, w którym bym się znajdował.

Mam wrażenie, że nigdy nie zdołałem dostatecznie odwdziżyć się mojemu ojcu Celestino Figueroa Valdés'owi za wszystko, czego się od niego nauczyłem. Mój tato w swoim życiu był szewcem, czyścibutem i miał się jeszcze wielu innych zawodów, aby w końcu zostać jednym z najlepszych kucharzy kubańskich w znakomitym, o międzynarodowej sławie, hawańskim Kabarecie Tropicana.

Moja mama Silvia Silva Balado była zwyczajną panią domu. Odkąd pamiętam, emanowała radością. Na jej ustach zawsze gościł uśmiech, nie schodził z jej twarzy nawet w najtrudniejszych momentach życiowych. Była przykładną córką, drugą z jedenaściorga rodzeństwa i z miłości do swojej matki oraz braci i sióstr również swoim dzieciom przekazała i wpoila znaczenie i wagę więzi rodzinnych.

W naszym domu zawsze było wesoło. Byłem najstarszym dzieckiem Celestyna i Sylwii. Moje dwie siostry, Esperanza i Consuelo, były ode mnie młodsze o 2 i 7 lat. Aż do siódmego roku życia mama usypiała mnie w swoich ramionach, kołuszając się w fotelu na biegunach. Wszyscy mówili, i myślę, że mieli rację, że byłem jej najbardziej ukochanym dzieckiem. Pomimo iż tata był jednym z najlepszych kucharzy na Kubie, to kiedy byłem małym chłopcem zawsze mówiłem, że bardziej mi smakowało jedzenie przyrządzone przez mamę. Bo ona gotowała tak jak ja lubiłem i jak ja sobie życzyłem.

Zwyczajem, który do dziś dnia zachował się w mojej rodzinie, są rodzinne spotkania niedzielne. Ja i moje siostry jesteśmy wdzięczni naszemu rodzicom za ich poświęcenie, dzięki któremu wszyscy troje mogliśmy się kształcić i ukończyć wyższe studia.

Pamiętam pierwsze programy „Pisz i czytaj” kubańskiej telewizji z lat 70., kiedy już byłem dyplomowanym inżynierem. Mój ojciec uwielbiał współzawodniczyć ze mną i z telewizyjnymi uczestnikami programu w udzielaniu odpowiedzi na stawiane w programie pytania. I wypadal w tej rywalizacji bardzo dobrze!



phot. arch. R. Silva

Angel Wong Sio – na zdjęciu przykucnięty, trzeci od lewej

dziekana Wydziału Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, a obecnie Prorektora ds. Ogólnych, otrzymałem zaproszenie do udziału w obchodach jubileuszu 90-lecia Wydziału i zarazem 45 rocznicy ukończenia przeze mnie studiów i odebrania na tej polskiej uczelni dyplomu inżyniera metalurga, zaczęły ożywać w mojej głowie i sercu nie tylko wspomnienia z okresu sześciu lat, jakie przeżyłem ucząc się w Polsce.

Podczas 12-godzinnej lotu z Hawany przez Frankfurt na uroczyste obchody do Krakowa, kłębiły się w mojej głowie wspomnienia wywołujące w pamięci wspaniałych kolegów, przyjaciół oraz profesorów, którzy tyle wysiłku i serca włożyli, aby ukształtować z nas dobrych i zdolnych specjalistów. Przebiegłem również w myślach 45 lat mojej pracy zawodowej, którą rozpocząłem jako inżynier w Pierwszej Kubańskiej Fabryce Niklu w Nicaro, założonej w tym sa-

również obowiązki szefa handlu zagranicznego Kubańskiego Przemysłu Niklowego.

Uzyskanie w Polsce wykształcenia na wysokim poziomie, delektowanie się poznawaniem pięknej, różnorodnej i bogatej kultury polskiej, nauczenie się bardzo trudnego języka, zapoznanie się z bogatą tysiącletnią historią niezwykle gościnnej ludności tego kraju oraz nawiązanie z Polakami niezniszczalnej i zawsze żywej przyjaźni stało się konsekwencją cudownego okresu w życiu każdego z nas, kto miał okazję studiować w tym kraju. To wszystko razem wzięte, plus doskonałe wykształcenie jakie zdobyliśmy, ogromnie nam pomogło również w rozwoju naszego sposobu myślenia i pojmowania świata.

### Moje korzenie

Kiedy jeszcze byłem bardzo mały i uczęszczałem do Szkoły Powszechnej numer 33



fot. arch. R. Silva

Pierwsza grupa stypendystów po przybyciu do Polski

Dzięki niemu zacząłem poznawać Polskę: europejski kraj prawie nieznaną w Ameryce Łacińskiej. Od niego dowiedziałem się po raz pierwszy o potwornościach, jakie Polacy przeżyli podczas wojny, poznałem częściowo jego historię i usłyszałem o nadzwyczajnym muzyku i kompozytorze polskim Fryderyku Chopinie. Być może dzięki temu Polska nie objawiła mi się jako zupełnie obce miejsce, gdy 1 października 1961 roku, mając zaledwie 18 lat, znalazłem się w Warszawie, aby rozpocząć nowe życie jako student obcokrajowiec.

O Polsce uczyłem się również w szkole. W Liceum Ogólnokształcącym w Marianao mieliśmy wspaniałą panią profesor Estrellę Elisę Rey Betancourt, która uczyła historii starożytnej, średniowiecznej, nowoczesnej i współczesnej. Jej lekcje były tak niezwykle, że nie było możliwości nie poznać i nie nauczyć się dzięki nim historii świata. To na lekcjach pani Betancourt dowiedziałem się o walkach między Polakami i Niemcami, o rozbiorach Polski, o wojnach z Rosją, kontaktach z innymi krajami europejskimi i poznałem wiele faktów historycznych. Dzięki temu oraz długim, wielogodzinnym rozmowom z moim ojcem dotyczącym historii świata, rozbudziła się we mnie ciekawość poznania tego interesującego kraju.

### Ważna decyzja

Od momentu zwycięstwa Rewolucji uczestniczyłem w przedsięwzięciach rewolucyjnych. W Liceum Ogólnokształcącym byłem jednym z założycieli Milicji Studenckiej, organizacji, która przygotowywała uczniów szkół średnich i studentów do ich działalności militarnej. Podczas licznych zajęć uczyliśmy się strzelać, składać i rozkładać broń, poznawaliśmy dyscyplinę wojskową, odbywaliśmy długie marsze po wzgórzach otaczających Hawanę i uczyliśmy się wielu praktycznych i przydatnych rzeczy. Szczere-

rze mówiąc, życie wojskowe podobało mi się i pociągało mnie.

W październiku 1960 roku skończyłem Pierwszą Milicyjną Szkołę Wojskową w Woskowej Szkole Kadetów w Hawanie, gdzie po raz pierwszy wziąłem udział w 62-kilometrowym marszu, którego celem było dać dowody hartu i wytrzymałości milicjantów. Miałem honor być członkiem Batalionu 111, który był pierwszym, jaki powstał na Kubie i otrzymał nazwę Pionierskiego Batalionu Kubańskich Batalionów Bitewnych.

Zostałem wtedy odkomenderowany na małą wyspę Isla de Pinos, czyli Wyspę Świerków (dzisiaj nazywaną się Isla de la Juventud, co po polsku znaczy Wyspa Młodości), na południu Kuby, z zadaniem utworzenia obozów szkoleniowych. Później brałem udział w walce z bandytami w górach Escambray położonych w środkowej części Kuby. Pomimo młodego wieku, mundur i udział w działaniach militarnych stały się nieodłączną częścią mojego życia. Na Kubie byłem człowiekiem uprzywilejowanym, bo w wieku lat 17 skończyłem liceum i miałem maturę, a oprócz tego byłem oficerem

Batalionu 111 Narodowych Rewolucyjnych Milicji Kubańskich. Byłem więc idealnym kandydatem na zawodowego wojskowego.

15 kwietnia 1961 roku, w mundurze milicyjnym i w oczekiwaniu na inwazję, o której wiedzieliśmy, że została przygotowana przez rząd Stanów Zjednoczonych i która już się rozpoczęła od bombardowań lotnisk Rancho Boyeros i Ciudad Libertad w Hawanie oraz w Santiago de Cuba, zdałem ostatni egzamin z piątego roku szkoły średniej w Liceum Ogólnokształcącym w Marianao. Po zdaniu egzaminu powróciłem do miejsca stacjonowania mojego Batalionu 111, gdzie wraz z innymi oczekiwałem na rozkazy mające wyznaczyć nam dalsze działania.

Po zwycięstwie w trwających 72 godziny walkach z uczestnikami inwazji na Playa Girón, osiągniętym dzięki bohaterstwu udziałowi w nich całego narodu, wielu z nas stanęło przed koniecznością wyboru między pozostaniem w wojsku lub kontynuowaniem nauki bądź to na Uniwersytecie Hawańskim, bądź jako stypendysta na jakiejś uczelni zagranicznej.

W tamtym mniej więcej czasie miały miejsce jeszcze inne wydarzenia, które całkowicie zmieniły bieg mojego życia. Dowódca Che Guevara przebywał wtedy w wizytę w krajach ówczesnego Obozu Socjalistycznego i pośród zawartych umów znalazła się umowa dotycząca uprzemysłowienia kraju, w związku z czym potrzebowało się setek fachowców. Uzgodniono z tymi krajami, że zostaną wysłani do nich, w tym również do Polski, młodzi maturzyści na studia uniwersyteckie.

Któregoś majowego dnia 1961 roku, ja i 16 innych kolegów z Liceum z Marianao, należących do Batalionu 111, siedzieliśmy sobie w cieniu drzew na jednej z plaż w zachodniej części Hawany, gdzie przebywał okopany nasz Batalion w oczekiwaniu na niechybny ponowny atak wojska amerykańskiego. Nie baliśmy się i pomimo zagrożenia inwazją snuliśmy plany na przyszłość. My, młodzi ludzie, z których żaden nie skoń-



fot. arch. R. Silva

Pierwsi przyjaciele cudzoziemcy – dwaj ekwadorczycy

czył jeszcze 20 lat, podejmowaliśmy decyzje dotyczące naszej przyszłości, naszego życia. Większość z nas zdecydowała, że jeśli inwazja amerykańska nie nastąpi, złożymy wnioski o przyznanie stypendiów w ówczesnych krajach socjalistycznych. Wszystkie te kraje, bez wyjątku, stanowiły dla nas tajemnicę. Koledzy wyznaczyli mnie, abym się podjął rozpoznania sytuacji w Ministerstwie Przemysłu, odnośnie stypendiów.

W ministerstwie poinformowano mnie, że pozostało jeszcze tylko jedno stypendium na studia hutnicze w Polsce i jedno stypendium na takie same studia w Związku Radzieckim. Były jeszcze stypendia na studia na Węgrzech, w Czechosłowacji i w Rumunii, na kierunkach Elektrycznym, Mechanicznym, Automatykacji, Wydobycia i Przetwórstwa Ropy Naftowej i innych. Poprosiłem o stypendium na studia hutnicze w Polsce, a mój serdeczny przyjaciel Pedro Fernández Coffigni, o stypendium na takie same studia, ale w ZSRR.

Na Kubie nie było studiów o kierunku hutnictwo i nie miałem najmniejszego pojęcia, na czym one mogły polegać. Jedyne co wiedziałem to to, że mogłem nauczyć się wytapiać stal, a ponieważ od dziecka moje życie związane było z gorącą kuchnią mego ojca, byłem przeświadczony, że te studia mi się spodobać. Kiedy któregoś popołudnia, już po wypełnieniu wniosku o przyznanie mi stypendium, po powrocie do domu powiedziałem rodzicom, że jadę na pięć lat na studia do Polski, nie było wymówek z ich strony, nie było płaczu, ani nie usłyszałem żadnego złego słowa. Powiedzieli tylko do mnie: „Wiesz co robisz, mamy do ciebie zaufanie. Nie zawiedz nas”.

I taka to była moja ważna decyzja, którą podjąłem. I dzisiaj, pół wieku później, jestem pewien, że nie zawiodłem ani moich rodziców, ani tych, którzy mi zaufali.

## W Polsce

Gdy 1 października 1961 roku znalazłem się w Warszawie, byłem zafascynowany. Wszystko tak różniło się od tego co znałem. W obecnym czasie w stolicy Polski było mało Kubańczyków. Ambasada zajmowała niewielki domek i zatrudniała nieliczny personel. Nie wiedziałem dokąd dalej los poniesie mnie i moich kolegów, ale wszyscy chcieliśmy zostać w stolicy. Warszawa wywarła na nas ogromne wrażenie. Od razu zwróciłem uwagę na ogromną ilość przechodniów na ulicach i ogromny budynek wznoszący się w centrum miasta: Pałac Kultury i Nauki. Jego architektura była dla nas czymś zupełnie nowym i zaskakującym. Było też dużo tramwajów, trolejbusów i autobusów przemierzających się w różnych kierunkach.

Po wypłaceniu nam stypendium (1 000 złotych) i pieniędzy przeznaczonych na

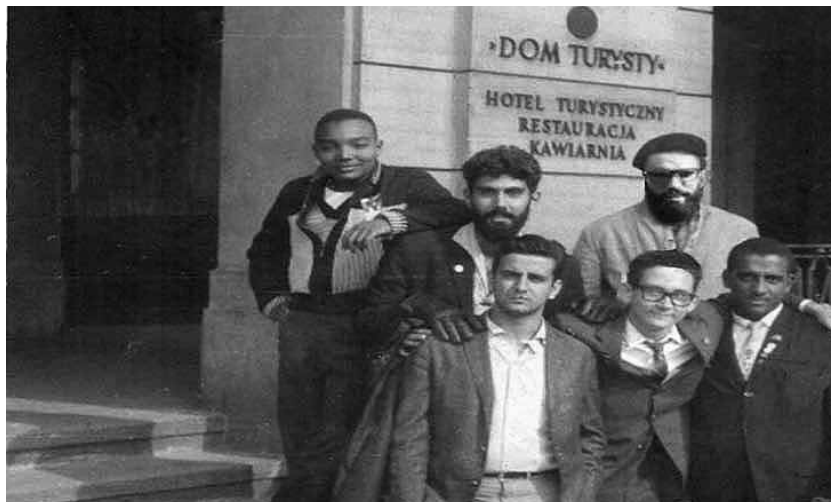


foto. arch. R. Silva

Przed domem turysty w Warszawie

kupno odzieży (4 000 złotych), ruszyliśmy na zakupy. Było to nasze pierwsze zadanie w czasie pobytu w Warszawie: kupić wszystko, czego moglibyśmy potrzebować. Nikt z nas nie miał pojęcia co powinien kupić. Niektórzy z nas kupili palta zimowe, które, jak się później okazało były zupełnie niemodne. Inni kupili lekkie płaszcze, długie kalesony, ocieplane podkoszulki na chłody, koszule flanelowe czy buty na kozuchu.

Po dwóch dniach spędzonych w Warszawie wsadzono nas do autobusu i wyruszyliśmy do miasta, które miało nam przysporzyć wiele radości i w którym mieliśmy się nauczyć języka tak niezbędnego do przyszłych studiów. Kiedy zobaczyliśmy napisaną po polsku jego nazwę i usłyszeliśmy ją, nie mogliśmy wyjść ze zdumienia, że pismo i wymowa tak bardzo mogą się różnić: Łódź. To było nasze pierwsze zaskakujące spotkanie z językiem polskim i pierwsza obserwacja: różnica między pisownią i wymową. Niestety, muszę być szczerzy i wyznać, że Łódź, którą zobaczyłem po raz pierwszy wcale mi się nie spodobała. Dzień był szary i zimny, jak na nasze przyzwyczajone do tropików ciała. To nie było miasto, jakie miałem nadzieję zobaczyć. Jednakże stało się ono miejscem, w którym poznałem pierwsze litery i słowa polskie, i które odegrało niebagatelną rolę w moim przyszłym życiu.

Pojechaliśmy do Szkoły Języków Obcych, gdzie przez rok mieliśmy się uczyć języka polskiego, a oprócz tego uczęszczać na lekcje matematyki, fizyki i chemii, aby wyrównać poziom naszych wiadomości z poziomem studentów polskich po egzaminie maturalnym, równoważnym naszemu kubańskiemu egzaminowi kończącemu naukę w szkole średniej: bachillerato. W akademiku, w którym nas zakwaterowano, mieliśmy dobre warunki mieszkalne.

Wreszcie nadszedł tak długo oczekiwany moment rozpoczęcia życia studenckiego. Teraz miałem nowych kolegów i przyjaciół, spośród których wielu miało zostać moimi kolegami z pracy przez resztę życia.

Grupa Kubańczyków, którzy jako pierwsi obywatele z tego kraju, przyjechali studiować w Polsce, liczyła 40 osób. Po zdaniu egzaminu kończącego kurs językowy mieliśmy studiować hutnictwo w Krakowie, Inżynierię Mechaniczną i Chemiczną w Warszawie oraz Budowę Okrętów w Gdańsku.

## Pięć lat w Krakowie

Po ukończeniu rocznego kursu języka polskiego moi koledzy Daysi Galán, Ariel Masó, Rogelio Orihuela i ja byliśmy gotowi do podjęcia studiów wyższych na Wydziale Metalurgicznym w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Pojechaliśmy z Rogelio do Krakowa z całym naszym dobytkiem obejmującym sporą ilość książek oraz wszystko to, co zakupiliśmy w Warszawie i Łodzi. Każdy z nas miał ze sobą dwie walizy, jeden karton i kilka toreb podróжных, co bardzo utrudniało nam poruszanie się. Podróż pociągiem mięła przyjemnie. Dojechaliśmy na krakowski Dworzec Kolejowy po południu 1 września 1962 roku.

Pierwsza grupa studentów kubańskich została rozlokowana w dwóch różnych akademikach. Ja i Rogelio Orihuela zamieszkaliśmy w akademiku męskim przy ulicy Rejmonta, bardzo blisko akademii, natomiast małżeństwo Daysi Galán i Ariel Masó, zamieszkało w akademiku żeńskim przy ulicy Wyspiańskiego.

Tutejsze akademiki były mniej komfortowe niż te, w których mieszkaliśmy w Łodzi. Mieszkaliśmy razem z dwoma studentami polskimi: Jerzym Markowiczem i Andrzejem Maciorem. Zostali naszymi wspianiatymi kolegami przez cały okres studiów. Przekazali nam ogromną wiedzę dotyczącą polskich zwyczajów i obyczajów, swoich rodzin, opowiadali o nauce w szkole średniej i o tym, co zdecydowało, że podjęli studia na Wydziale Hutniczym. I o wielu innych niezwykle interesujących sprawach.

W każdy weekend Jurek i Andrzej jeździli do swoich rodzinnych domów, skąd wracali późnym wieczorem w niedzielę, albo w poniedziałek rano, obladowani wiktuałami wspaniałej polskiej kuchni. Dzięki nim poznałem cudowny smak polskich chłopskich kielbas, chleba ze smalcem i skwarkami, marynat warzywnych domowego wyrobu i innych przysmaków, które do dziś wspominam z nostalgią.

Nasi koledzy, dla odmiany, stali się ekspertami w odniesieniu do Kuby i jej zwyczajów. Poznali jacy są Kubańczycy, jak myślimy i jak czujemy. Nastąpiła więc wszechstronna i owocna wymiana poglądów i myśli, w wielu przypadkach różniących się znacznie, ale zawsze szczerych i pełnych szacunku.

### W Akademii Górniczo-Hutniczej

Profesorowie traktowali nas naprawdę wspaniale. Początkowo mieliśmy sporo kłopotów ze zrozumieniem wykładów, ponieważ stanęliśmy w obliczu języka zupełnie innego od tego, z którym mieliśmy do czynienia na co dzień. Jednak zawsze znajdował się profesor, który potrafił pomóc nam zrozumieć swoje wyjaśnienia lub wykłady bez irytowania się.

Profesorem odpowiedzialnym za grupę Kubańczyków był dr Józef Kalisz, wykładający fizykę. Był człowiekiem niezwykle rygorystycznym i wymagającym w stosunku do swoich studentów. Wszyscy polscy studenci dosłownie drżeli ze strachu na sam dźwięk jego nazwiska. Opowiadano rzeczy, prawdziwe lub zmyśnione, o wymaganiach jakie stawiał studentom. A jednak okazało się, że to dzięki lwisko jest człowiekiem o niezwykłym sercu. Z czasem stał się naszym prawdziwym przyjacielem. Dbał i pieczołowicie zajmował się nami, interesował się wynikami osiąganymi na studiach i kłopotami, z jakimi się zmagaliśmy. Był tak niezwykle życzliwy, że pewnego dnia zapro-

sił wszystkich Kubańczyków studiujących w Krakowie na obiad do swojego domu, a studiowało nas wtedy dwanaścioro. Przygotował dla nas prawdziwą ucztę.

Kiedy byliśmy studentami, nie potrafiliśmy w pełni docenić wielkości naszych profesorów. Dopiero po latach, kiedy już jako absolwenci musieliśmy w codziennej pracy stosować wiedzę nabytą podczas studiów, zrozumieliśmy jaką najważniejszą naukę przekazano nam w Akademii Górniczo-Hutniczej: uczono nas myśleć i analizować. Być może pamięć mnie zawiedzie i nie zdolałam wymienić wszystkich profesorów, którzy w czasie studiów wywarli na mnie ogromny wpływ, jednakże niektórych pamiętam z nadzwyczajną wyrazistością i wspominam z wielkim szacunkiem. Mieliśmy szczęście mieć profesorów wymagających, dokładnych i profesjonalnych, będących ludźmi o nadzwyczajnej jakości w wymiarze ludzkim. Przede wszystkim pragnę wyróżnić pana profesora Kiejstutą Žemaitisa, Rektora Akademii w latach kiedy studiowałem na tej uczelni i z którym miałem zajęcia z Metalurgii Stali. W późniejszych latach, kiedy pracowałem jako Attache Naukowo-Techniczny przy Ambasadzie Kuby w Japonii, mogłem w pełni docenić ogrom i znaczenie, jakie miały nauki dawane nam przez jeszcze dwóch innych profesorów mojej uczelni. Byli to dwaj bracia, panowie Eugeniusz Mazanek i Tadeusz Mazanek. Kiedy byłem studentem, obaj byli wicedziekanami i zawsze traktowali nas niezwykle ciepło. Pan profesor Kazimierz Mamro był pedagogiem wielkiej miary i wszyscy studenci z mojej grupy z przyjemnością uczęszczali na jego zajęcia z metalurgii. Pan docent Wacław Różański był naszym dziekanem przez cały okres studiów. Pan Tadeusz Filar miał z nami zajęcia z przedmiotu, którego nie lubiłem, z Gospodarki Ciepłej i Budowy Pieców. Ponieważ nie byłem za dobry z rysunku, obawiałem się tego przedmiotu. Jednakże pan profesor zdołał przekonać mnie do dogłębnego

zapoznania się z tematyką wykorzystania ciepła i budowy pieców. Pan profesor Tadeusz Malkiewicz był szefem Katedry Metalografii i Obróbki Ciepłej. Dzięki wiedzy przekazanej nam przez pana profesora mogłem poznać i zobaczyć pod mikroskopem świat połączeń metalograficznych. Był to cudowny świat odkrywany przez nas na każdych zajęciach z panem profesorem. Pan profesor Franciszek Byrtus prowadził zajęcia z przedmiotu, który ja uważałem za całkowicie nieprzydatny dla nas, Kubańczyków – koksownictwo. Jednak dzięki tym zajęciom zrozumiałem, że człowiek nie może się do niczego uprzedzać. Proces produkcyjny był ogromnie interesujący i dawał nam wizję możliwości wykorzystania jednego z zasobów energetycznych, jakimi dysponowała Polska. Pan profesor Ryszard Benesch był osobą, z którą rozmawiałem niezliczoną ilość razy na najprzeróżniejsze tematy. Właściwie do dziś dnia nie potrafię powiedzieć, dlaczego tak dobrze się ze mną dogadywał. Interesowało go moje życie na Kubie, moja rodzina i przyjaciele.

W czasie studiów miałem wielu dobrych kolegów i przyjaciół. Byłoby niemożliwe wymienić i wspomnieć tutaj wszystkich. Jedną z rzeczy, których bardzo żałuję na obecnym etapie mojego życia, jest fakt, że po ukończeniu studiów i wyjeździe z Polski nie zdołałem utrzymać kontaktu z Jurkiem Markowiczem. Był moim wspaniałym kolegą i drogim przyjacielem. Był genialnym studentem, o wrodzonej inteligencji i godnym pozazdroszczenia poczuciu humoru. Jurek był jednym z pierwszych kolegów ze studiów, którzy zaprosili mnie w odwiedziny do swojego domu rodzinnego, abym poznał jego najbliższych. Obdarzyli mnie tak wielkim uczuciem, że przez wszystkie lata studiów uważałem ich za Moją Wielką Polską Rodzinę.

Mam wrażenie, że poznałem Kraków znacznie lepiej niż znałem moje rodzinne miasto Hawanę z okresu lat sześćdziesiątych. Byłem we wszystkich jego dzielnicach, we wszystkich miejscach historycznych, w parkach i ogrodach, przejechałem je wzdłuż i wszerz wszystkimi liniami tramwajowymi. Pracowałem też 6 miesięcy w Hucie im. Lenina i poznałem miasto Nowa Huta wybudowane przez robotników przemysłu stalowego. Było to miasto bezpieczne i przyjazne. Często chodziłem do teatru, kina, opery i na imprezy sportowe. Myślę, że udało mi się poznać wszystkie ośrodki kulturalne Krakowa w tamtym czasie.

### Opracowała Ilona Trębacz

Artykuł jest częścią większej całości, którą autor Roberto Figueroa napisał z myślą o wydaniu książki opartej na swoich wspomnieniach, związanych z pobylem w Polsce.



foto. arch. R. Silva

Przed domem turysty w Warszawie

# Ryszard Wdowiak – wspomnienie

Zmarły 7 listopada 2014 roku Ryszard Wdowiak był wybitną postacią górniczej społeczności Zagłębia Miedziowego. Przez cały okres swojej pracy zawodowej związany był z górnictwem i przemysłem miedziowym.

Swoją przyszołość określił już po ukończeniu nauki w szkole podstawowej, kiedy rozpoczął naukę w Technikum Górnictwa Rud w Lubinie. Po szkole średniej przez rok pracował w kopalni „Rudna” w Polkowicach. Później, tak jak sobie zaplanował, zdał egzaminy na AGH w Krakowie. Po ukończeniu studiów na Akademii Górni-



czo-Hutniczej, swoje kroki skierował do Zakładu Robót Górniczych w Lubinie, gdzie pracował na stanowisku sztygara oddziałowego. Na początku 1980 roku rozpoczął pracę w ZG „Sierszowice”, gdzie pracował 15 lat, począwszy od stanowiska sztygara oddziałowego, by po latach osiągnąć najwyższą pozycję zawodową – Dyrektora Oddziału. Następnie, w latach 1995 do 2003 pracował w Zakładach Górniczych „Lubin” na stanowisku Dyrektora ds. Technicznych i Dyrektora Oddziału.

Można z pełnym przekonaniem powiedzieć, że swoją wybitną karierę zawodową zawdzięczał twardej, rzetelnej pracy i wielkiemu poczuciu odpowiedzialności za wszystko co robił. Też odpowiedzialności wymagał też od swoich podwładnych i współpracowników, za co był wszędzie ceniony.

Dyrektor Ryszard Wdowiak był wielkim orędownikiem postępu i nowoczesności w górnictwie rud miedzi. To dzięki niemu kopalnia „Sierszowice” na początku lat 90. wprowadziła jako pierwsza w LGOM sterowanie przenośnikami taśmowymi z wy-

korzystaniem Promosa. Jemu zawdzięcza wprowadzenie nowej elektronicznej centrali telefonicznej, zakup nowoczesnych rozdzielni dolowych, wprowadzanie początków automatyzacji ruchem przenośników, pomp odwadniających, wentylatorów i sterowanie pracą pomp głębinowych na ujęciu wodnym Zofiówka z poziomu dyspozytorni na powierzchni.

Również lokowanie kamienia i dopracowanie metod selektywnego urabiania złożeń, cienkiego złożeń miedzi na obszarze sierszowickim, to w znacznej mierze zasługa Ryszarda Wdowiaka.

Ryszard Wdowiak był wielkim entuzjastą uruchomienia eksploatacji soli kamiennnej w KGHM. We wrześniu 1991 roku, kilka miesięcy po objęciu przez niego funkcji dyrektora technicznego, rozpoczęto w Sierszowicach drążenie pierwszych wyrobisk w złożu soli. Roboty te wykonywano początkowo wypożyczonym z Górnego Śląska kombajnem typu Alpina AM-50. Kiedy okazało się, że kombajn AM-50 posiada za małą moc i jest zbyt lekki, by mógł urabiać świeżo odsłonięte przodki solne, podjęto decyzję o zakupie większego kombajnu AM-100. Kolejną maszyną dla prowadzenia robót górniczych w złożu soli był kombajn Paurat T1/E/134E, oddany do ruchu pod koniec 1993 roku.

Zbudowano też podziemny „Zakład przeróbki soli”. Pierwsze tony soli kamiennnej wydobyto w „Sierszowicach” we wrześniu 1991 roku. Od tego momentu następował wzrost ilości pozyskiwanej soli: w 1992 roku sprzedano około 31 000 ton, w 1993 roku ponad 91 000 ton, w 1994 roku 125 000 ton. Ten wzrost sprzedaży soli to głównie Jego zasługa. Kopalnia zawarła kontrakt na dostawy soli do Zakładów Chemicznych „Rokita”, sól odbierali także nasi południowi sąsiedzi z Bańskiej Bystrzycy. Wytypowana grupa kadry była obecna na wszystkich konferencjach, gdzie można było promować naszą sól i zawrzeć kontrakty na dostawę kolejnych dziesiątek ton soli.

Ryszard Wdowiak jako jeden z pierwszych w Zagłębiu Miedziowym zdał sobie sprawę z tego, że kadra zarządzająca, łącznie z tą średniego szczebla, powinna być wszechstronnie wykształcona. Główni inżynierowie, nadsztygarzy, kierownicy oddziałów i typowani do awansu sztygarzy zostali skierowani na studia podyplomowe z ekonomii i zarządzania. Organizowano również wyjazdowe, weekendowe sesje treningowe doskonalące miękkie metody zarządzania ludźmi.

Był on również człowiekiem o wielkim poczuciu estetyki. Przekładało się to bezpośrednio na otoczenie. To Jemu rejon SW-

1 zawdzięcza obecny wizerunek. Zaprojektował od podstaw i dopilnował nasadzeń zieleni na nowym placu szybowym. Kiedy przeszedł do ZG Lubin, tam również nastąpiła szybka zmiana oprawy wizualnej budynku i zieleni. To zamiłowanie do estetycznego wystroju było widoczne w każdym biurze, w którym przyszło Mu pracować. To od Niego rozpoczął się w Sierszowicach etap ujednolicania strojów. Kadra zarządzająca miała obowiązek przychodzenia do pracy w garniturach. Ułatwił też powszechne wprowadzenie mundurów górniczych i służbowych, zapewniając ich finansowanie przez zakład.

Jego rzetelna i dogłębna znajomość praktyczna techniki górniczej, warunków w kopalniach i znajomość ludzi górniczego zawodu, pozwalały Mu działać skutecznie i zyskiwać szerokie uznanie. Bezpośredniość i łatwość kontaktu z ludźmi ciężkiej pracy górniczej na wszystkich szczeblach, od stażysty górnika w przodku do dyrektora kopalni, była tą cechą, z której najbardziej Go zapamiętamy.

Jego zachowanie przeniosło się również na kontakty z ludźmi poza pracą, znano Go jako człowieka czynu, dającego wyraz swojej życiowej energii. Był aktywnym żeglarzem. Organizował i uczestniczył w wyprawach do różnych akwenów. Żeglował w Sławie, po mazurskich jeziorach, Bałtyku, Morzu Śródziemnym. Dotarł też na Polinę zję Francuską.

Nie sposób pominąć Jego zasług dla piłki nożnej w Zagłębiu. Uczynił wiele dla rozwoju sportu, tworząc w nim atmosferę życzliwości i koleżeńskości. Wiele lat oddawał się także sędziowaniu meczów piłkarskich. Działalność tę rozpoczął jeszcze na studiach, próbując częściowo przynajmniej odciążyć rodziców od kosztów swojego pobytu w Krakowie.

Jego wielką pasją była także filatelistyka. W pewnym momencie uznał, że kończy z sędziowaniem. Po zakończeniu tej działalności, zajął się filatelistyką. Był Prezesem Dolnośląskiego Okręgu Filatelistycznego i Wiceprezesem Zarządu Głównego PZF. Jako pierwszy w Polsce był inicjatorem zorganizowania Europejskiej Wystawy Filatelistycznej EUROCUFRUM 2004, dzięki której ukazały się walory filatelistyczne KGHM.

Z zamiłowaniem podróżował motocykłem po kraju i Europie realizując swoje marzenia. Należał do Klubu Motocyklowego STRANGERS.

Był zapalonym wędkarzem. Nad jeziorem sławskim miał łódkę, na której z kolegami wypływał na długie połowy. Miał cierpliwość, by godzinami wyczekiwać aż ryba chwyci przynętę. Oczywiście, najważniejsze



były rozmowy prowadzone w tym czasie z przyjaciółmi, których zabierał na polów.

Był również wytrawnym narciarzem. Jeździł na nartach od młodzieńczych lat, zawsze śledził nowe trendy, dostosowując swoją technikę do zmieniającego się sprzętu. Koledzy, którzy z nim jeździli opowiadają, że zawsze przewodził w grupie i wprowadzał elementy rywalizacji.

Od swojego „uzależnienia od pracy”, w jak najbardziej pozytywnym znaczeniu tego słowa, Ryszard nie odstąpił również na emeryturze, pracując nadal w Oddziałach i Spółkach KGHM-u, w pracy społecznej samorządu powiatowego i w Stowarzyszeniu Inżynierów i Techników Górnictwa oraz Stowarzyszeniu Wychowanków AGH.

Cały czas pozostawał w stałym, pełnym życzliwego zainteresowania kontakcie z Oddziałami Polskiej Miedzi, uczestniczył w spotkaniach i jubileuszowych uroczystościach zawsze pogodny i uśmiechnięty.

Ostatnie lata Ryszard Wdowiak poświęcił pracy w KGHM ZANAM. Swoją wiedzę i doświadczeniem zdobywanym przez lata dzielił się pełniąc funkcję Głównego Inżyniera Górniczego na Rejonie ZG Lubin w Wydziale Usług Górniczych. „To dzięki Tobie ZANAM nazywamy dziś spółką górniczą. Twoja pasja, niesłabnące zaangażowanie doprowadziły do tego, że dziś pierwszy kilometr wyrobiska górniczego stał się udziałem ZANAMU” – powiedział prezes Leszek Stojke na pogrzebie Ryszarda Wdowia-

ka, nadając Mu najwyższe firmowe odznaczenie, Złoty Order Zasłużony dla KGHM ZANAM.

Odnaczeń i medali Ryszard Wdowiak miał bardzo wiele. Zarówno tych państwowych, jak i branżowych.

Odszedł za szybko, w wieku 63 lat. Na Jego ostatnią drogę odprowadzało go setki kolegów i współpracowników. Za trumną kroczyli górnicy w mundurach galowych. Lśniły w słońcu szeregi czarnych, białych i zielonych pióropuszy.

**Leszek Stojke**  
**Lech Jaroń**  
**Henryk Muzyka**

## Stefan Radziszewski 1913–2015

Niedawno (18 marca 2013 roku) Stowarzyszenie Wychowanków AGH uroczystie obchodziło 100-lecie urodzin swojego najstarszego członka Stefana Radziszewskiego. Uroczystość tę uświetnił Prezydent Miasta Krakowa prof. Jacek Majchrowski, który w obecności Rektora AGH prof. Tadeusza Słomki, Przewodniczącego SW AGH prof. Stanisława Mitkowskiego, rodziny i licznych gości wręczył jubilatowi odznakę Honoris Gratia, którą prezydent Krakowa przyznaje osobom zasłużonym dla miasta.

Niestety nasz niezwykle miły, obdarzony ogromną witalnością absolwent odszedł od nas 2 stycznia 2015 roku. Straciliśmy w ten sposób osobę nietuzinkową, z którą zawsze było miło przebywać i od której można było uczyć się pozytywnego i radosnego podejścia do życia.

Chciałem przy okazji tego wspomnienia przypomnieć fragment tego, co napisał o Stefanie Radziszewskim na naszych

łamach Kazimierz Kromin: „Stefan Radziszewski urodził się w Ostrówku koło Łochowa (pow. Węgrów). Tam ukończył szkołę powszechną, a później uczył się w 3-letniej Szkole Rzemieślniczej w Warszawie. Ze względu na panujący kryzys, nie mógł znaleźć pracy i zgłosił się jako ochotnik do służby wojskowej. Po dwóch latach udało mu się otrzymać pracę w wojskowych zakładach w Zbrojowni nr 2 w Warszawie. Pracował tam jako tokarz, a później kontroler produkcji. W czasie wojny Zbrojownia nr 2 została ewakuowana do Równego. Stefan powrócił na krótko do zniszczonej Warszawy, a potem przeniósł się do rodzinnego Ostrówka, gdzie pracował w Fabryce Maszyn Rolniczych jako technik-konstruktor. Dyrektorem tej fabryki był absolwent AG, były dyrektor Huty Kościuszko, inż. Adam Stupnicki, późniejszy wykładowca i p.o. Kierownik Zakładu Urządzeń Walcowni (1945–1948) w Katedrze Maszyn Hutniczych AGH.

W Ostrówku Stefan był żołnierzem AK w oddziale łączności. Jeszcze w czasie wojny w 1945 roku Stefan powołany został do wojska. Skierowano go do Gdańska, a później do Krakowa do batalionu łączności.

W Krakowie w styczniu 1946 roku na Akademii Górniczej otwarty został nowy Wydział Elektromechaniczny. Stefan zdał egzamin wstępny i (w stopniu porucznika) został przyjęty na pierwszy rok studiów. Dopiero na drugim roku studiów udało mu się otrzymać zwolnienie z wojska. Studia ukończył w 1951 roku i uzyskał tytuł inżyniera elektromechanika hutniczego oraz stopień magistra nauk technicznych.

Po dyplomie podjął pracę w Biurze Projektów „Prozamet” w Krakowie, które później zmieniło nazwę na „Prodlew”. Początkowo pracował jako projektant, a potem został kierownikiem pracowni elektrycznej. Odszedł na emeryturę w wieku 66 lat, po uruchomieniu na terenie Czechosłowacji zaprojektowanego przez niego układu automatycznego sterowania urządzeniem do produkcji rur żeliwnych metodą odśrodkową w formach piaskowych. Odnaczonego został Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Motto osobiste: „Żyj tak, aby być potrzebnym ludziom”.

Hobby przedwojenne – szybownictwo w Bezmiechowej oraz strzelectwo w Związku Sportowym „Żagiew” w Warszawie.

Hobby powojenne – ogródek działkowy w Cichym Kąciuku w Krakowie.

Pytany, co robić, żeby długo żyć, odpowiada: nigdy nie paliłem papierosów, nie nadużywałem alkoholu, unikałem tłuszczów zwierzęcych, starałem się być pogodny. Moi rodzice nie byli długowieczni, ale jedna siostra zmarła w wieku 89 lat, a druga mając 95 lat”.



foto. Z. Sulima

S. Radziszewski na spotkaniu oplatkowym SW AGH – 10 stycznia 2014

opracował Zbigniew Sulima

# Czesław Ochab (1940–2013) – wspomnienie

Wiceprzewodniczący Zarządu Głównego SW AGH

Urodził się 31 października 1940 roku w Łączkach Kucharskich w powiecie ropczyckim w rodzinie Józefa i Wiktorii z domu Raś. Szkołę podstawową ukończył w rodzinnej miejscowości, zaś do liceum ogólnokształcącego uczęszczał w Ropczycach. Po maturze w 1958 roku zdał pomyślnie egzamin wstępny i został przyjęty w poczet studentów Wydziału Górniczego Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Czesława interesowało górnictwo podziemne, na czwartym roku studiów wybrał specjalizację „Projektowanie i Budowa Kopalń”.

W tym czasie podjął studia inżynierskie z podszadką hydrauliczną, przez okres czterech lat szybko awansując od stażysty do sztygara objazdowego. W 1968 roku przeszedł do pracy w swojej specjalności – budownictwa górniczego do Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud w Bytomiu, gdzie rozpoczął prace na stanowisku inspektora w dziale górniczym. W roku 1970 roku wstąpił w związek małżeński z Grażyną Grzesik i w 1972 roku urodziła się im córka Małgorzata. Pracował przy budowie kopalni „Pomorzany” – głębinie szybów, drażeniu przekopów i wyrobisk komorowych.

ZBK-7. Po przejściu na emeryturę w niedługim czasie zorganizował i uruchomił wraz ze współnikami firmę prywatną „Gros” o podobnym profilu jak działalność w PBKR, której był prezesem zarządu do 2006 roku. Firma ta wykonywała prace górnicze głównie w kopalniach w Rudzkiej Spółce Węglowej. Za swoją działalność zawodową został wyróżniony odznaczeniami państwowymi i resortowymi: Brązowym i Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Brązową, Srebrną i Złotą Odznaką Zasłużony dla Górnictwa, był także Generalnym Dyrektorem Górniczym stopnia III. W codziennym życiu był przykładnym mężem, ojcem i dziadkiem, miał szerokie grono znajomych, kolegów i przyjaciół. Kochał aktywne życie, lubił teatr, operę i operetkę, jego hobby to pływanie, a zimą od wielu lat narty. Życie osobiste – zawodowe i rodzinne – uzupełniał pracą społeczną w Stowarzyszeniu Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej. Jego czterdziestoletnie członkostwo cechowało się nadzwyczaj aktywną działalnością „w terenie” i w Zarządzie Głównym, w którym od 1995 roku pełnił funkcję wiceprzewodniczącego. Za swoją działalność w 1987 roku został wyróżniony przez Zarząd Główny SW odznaką honorową (nr 157), a w 2005 roku na Zjeździe Jubileuszowym 60-lecia stowarzyszenia otrzymał godność Członka Honorowego.

Kolega Czesław odszedł tak niespodziewanie w dniu 19 września 2013 roku pogrążył w smutku i żalobie najbliższą rodzinę oraz znajomych i członków oraz Zarząd SW AGH. Pochowany został na Cmentarzu Parafialnym na Józefówce w Piekarach Śląskich.

Waldemar Mandecki i Henryk Kopec



foto. Z. Sulima

Czesław Ochab podczas Zjazdu SW AGH w 2012 roku

Sekcja ta była kuźnią kadr dla przedsiębiorstw wykonawstwa górniczego (PRG, PBKR PBSz) i biur projektowych oraz kopalń. W latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku projektowane i budowane były: ROW, kopalnie Zagłębia Miedziowego w Lubinie, kopalnia Zn/Pb Pomorzany, trwała rozbudowa i modernizacja wielu kopalń węgla kamiennego, a Kopex rozpoczął budowę kopalń poza granicami kraju. Kolega Czesław Ochab prace dyplomową na temat „Udostępnienie pokładów siódłowych na poziomie 800 m kopalni Walenty-Wawel” obronił 6 lipca 1964 roku promotorem jego pracy był prof. Roman Bromowicz, recenzentami byli: prof. Adam Trembecki i dr inż. Zbigniew Wanat natomiast przewodniczącym komisji egzaminacyjnej ówczesny Dziekan Wydziału Górniczego prof. Mieczysław Lasoń. Praca dyplomowa została oceniona na bardzo dobrze oraz egzamin dyplomowy również na bardzo dobrze. Niezwłocznie po obronie pracy dyplomowej Czesław podjął pracę jako stypendysta na stażu w kopalni „Walenty-Wawel” w Rudzie Śląskiej. Pracował w oddziałach wydobywczych gdzie wydobywano węgiel w pokładach grupy 500 systemem filarowo-zabier-

Podległe mu oddziały powierzchniowe realizowały obiekty budownictwa powierzchniowego, przemysłowe i inne. Pracował także przy robotach szybowych, drażeniu przekopów i wyrobisk komorowych w kopalniach węgla kamiennego, głównie w rejonie Rudy Śląskiej i Bytomia. W całym przebiegu swojej pracy zawodowej w PBKR Bytom awansował przez poszczególne stanowiska do stanowiska –Kierownika Ruchu Zakładu



foto. Z. Sulima

Czesław Ochab podczas wyjazdu SW AGH do Albanii w 2006 roku

# Marek Sokołowski (1956–2013) – wspomnienie

Urodził się 14 grudnia 1956 roku w Pile. W latach 1971–1976 uczęszczał do Technikum Melioracji Wodnych w Poznaniu.

mierzonych prac geologicznych złożył itów Wyrzysk-Osiek”.

W 2000 roku ukończył kurs dla kandyda-

Geolog w Starostwie Powiatowym w Chodzieży w Wydziale Ochrony Środowiska. Od 31 grudnia 2001 roku pracował na stanowisku Starszego Inspektora ds. Geologii, a od grudnia 2004 roku Nadinspektora ds. Geologii w Okręgowym Urzędzie Górniczym w Poznaniu. Pracę w Urzędzie Górniczym zakończył w kwietniu 2007 roku w związku z przejściem na emeryturę.

Po przejściu na emeryturę w dalszym ciągu pracował intensywnie w drodze umów na zlecenie w opracowaniach i wydawanych opiniach w zakresie projektów geologicznych oraz zasobów kruszyw naturalnych.

W 2008 roku ożenił się ponownie tworząc z wybranką swojego serca szczęśliwą rodzinę.

Był długoletnim członkiem SITG oraz Członkiem Zarządu Stowarzyszenia Wychowanków AGH im. Stanisława Staszica w Krakowie.

Został wyróżniony wieloma odznaczeniami państwowymi, resortowymi i honorowymi.

Mgr inż. Marek Sokołowski zmarł 18 września 2013 roku w ulubionym przez siebie Krakowie w wieku 57 lat.

Został pochowany na cmentarzu w Kaczorach koło Piły.

Cześć jego pamięci!



foto. Z. Sulima

Marek Sokołowski podczas Zjazdu SW AGH w 2012 roku

Studnia wyższe rozpoczął w 1976 roku na Wydziale Geologiczno-Poszukiwawczym Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie, uzyskując w 1981 roku dyplom magistra inżyniera geologa górniczego z wynikiem bardzo dobrym. Zaraz po studiach rozpoczął pracę w Kopalni Węgla Kamiennego „Makoszowy” w Zabrze jako geolog „pod ziemią”, zdobywając krok po kroku wszelkie niezbędne uprawnienia i stosowne zatwierdzenia (CUGu, OUGu i WUGu), dochodząc do stanowiska głównego geologa kopalni w 1988 roku.

W tym czasie brał udział w licznych opracowaniach dokumentacyjnych o charakterze wewnętrznym i szerszym, min. w Dokumentacjach Geologicznych, Projektach Zagospodarowania Złoże, Planach Ruchu, Analizach Techniczno-Ekonomicznych, Biznes Planach, Projektach Restrukturyzacyjnych, w Opracowaniach Hydrogeologicznych i zakresu Geologii Inżynierskiej. Za udział w ww. pracach otrzymał Wyróżnienie Komisji Zasobów Kopalni przy MOŚNiL w 1986 roku.

Po śmierci żony w 1995 roku wraz z dwoma córkami przenosi się w rodzinne strony do miejscowości Kaczory koło Piły. Pracę w Kopalni „Makoszowy” zakończył w listopadzie 1999 roku.

Od 2000 roku zaczął pracować w branży kopalni pospolitych, opracowując szereg dokumentacji złożowych dla itów i kruszyw naturalnych. Opracowywał również zagadnienia z zakresu ochrony środowiska jak np. „Raport oddziaływania na środowisko za-

tów na członków Rad Nadzorczych w Spółkach Skarbu Państwa.

W latach 2000–2001 pracował jako Specjalista Geolog Górniczy w Zarządzie Bydgoskich Kopalni Surowców Naturalnych oraz na niepełnym etacie jako Specjalista



foto. Z. Sulima

Marek Sokołowski wraz z żoną podczas wyjazdu SW AGH do Albanii w 2006 roku

# Poznajemy smaki i klimaty Indochin

Zarówno Towarzystwo Wietnamsko-Polskie jak i SW AGH w Wietnamie od paru lat intensyfikowały swoją obecność w Polsce. Obecność około 60 tys. Wietnamczyków w Polsce czyni tę społeczność jedną z najważniejszych cudzoziemskich diaspor. Po Anglii i Francji, Polska stała się dla Wietnamczyków najbardziej przyjaznym krajem Unii Europejskiej.

Po odnowieniu tych związków na szczelbu uczelnianym (absolwenci AGH z Wietnamu) w SW AGH powstał pomysł odwiedzenia kraju naszych kolegów.

Dwunastu chętnych wpisało się do 16-dniowego programu wycieczkowego obejmującego południkowo rozciągnięty wzdłuż morza Południowochińskiego na 3500 km Wietnam, kraj Półwyspu Indochińskiego oraz Kambodżę ze stolicą Phnom Penh i ośrodkiem Siem Reap w pobliżu zespołu zabytków świątynnych Angkor.

Z uwagi na przekrój wiekowy grupy oraz tropikalny klimat tych krajów, mnogość atrakcji zwiedzanych miejsc i zabytków, był to wycieczka znaczący.

Zacząło się od lotu Warszawa – Doha (w Katarze) – Bangkok – Hanoi trwającego prawie dobę z przesiadkami. 16 listopada 2014 r. późnym popołudniem zakwaterowaliśmy się w hoteliku w samym sercu Hanoi, w sąsiedztwie katedry św. Józefa, zbudowanej na wzór paryskiej katedry Notre Dame, w której trwała celebrowanie wystawienia relikwii świętego (w Wietnamie około 10 proc. ludności jest wyznania katolickiego).

Wieczorem obejrzelśmy spektakl baletu lalkowego na wodzie. Było to niezwykle widowisko dla każdego z nas stanowiące nowość, bo biorące udział figury były zminimalizowane w stosunku 1:3. Jeszcze wieczorny spacer po śródmieściu tętniącym pełnią życia w ciasnocie zabytkowych uliczek i do spania. Noc spędziliśmy w hoteliku w pokojach z pełnym wyposażeniem sanitarnym i klimatyzacją, ale niektóre z pomieszczeń były bez okien... W tym kraju wilgoć powietrza jest wszechobecna, bez klimatyzacji nie da się wypocząć. Mieszkaliśmy w dzielnicy Old Quarter w okolicy jeziora Hoan Kiem.

W poniedziałek 17 listopada wyjechaliśmy busem nad Zatokę Ha Long, gdzie po zaokrętowaniu nas na statku odbyliśmy rejs wśród setek wysp zatoki. Zwiedziliśmy jaskinie z pięknymi krasowymi rzeźbami, które przyroda wewnątrz wysp nam ukazała, przepiękne utwory wśród wapiennych skał. Mieliśmy też czas na pływanie łódkami i kajakami wśród zakątków rozrzuconych wysp. Ze względu na piękno i unikalną wartość przyrodniczą zatoka jest na liście zabytków UNESCO.

Przygoda znakomita ze sporą dawką adrenaliny. Przez dobę mieszkaliśmy w kajutach statku.

## 18.11 – wtorek

Wtorkowy poranek 18 listopada powitał nas pięknym widokiem wschodzącego słoń-

ca. Po krótkim rejsie po zatoce wróciliśmy busem do Hanoi. Spacerem wokół jeziora dotarliśmy do hotelu, gdzie opiekująca się nami wietnamska pilotka wymieniła nam naszą walutę na dolary po przyzwoitym kursie (1\$ – 21 000 dongów).

Spotkaliśmy się z naszymi wietnamskimi przyjaciółmi i wieczorem na wspólnej kolacji w domu wietnamskim u pani Tran poznaliśmy organizację życia trójpokoleniowej rodziny. Przy obficie zastawionym stole (podłódze) degustowaliśmy miejscowe wina, trunki i napoje. Do późnych godzin wieczornych trwała znakomita integracja, w której pomagała nam nasz uroczą i bystrą pilotką Iwoną Drahan. Warto nadmienić, że gospodarze świetnie porozumiewali się z nami w języku angielskim.

## 19.11 – środa

Po wczorajszym spotkaniu wietnamsko-polskim w hotelu, w którym uczestniczył też członek Wietnamskiego Stowarzyszenia Wychowanków AGH kolega Ngo Van Hung – były dyrektor kompleksu zatoki Ha Long oraz dwie wietnamskie absolwentki AGH z Ceramiki – koleżanki Le Hong Anhi i Neuye Thi, spotkaliśmy się z I Sekretarzem Ambasady Polskiej w Hanoi.

Z uwagi na napięty program było to krótkie spotkanie, po którym czekało nas zwiedzanie świątyni, ze słynną pagodą na Jednym Filarze i zespołów pałacowych.



Pierwsza wycieczka w Hanoi

foto. Roman Major



fot. Roman Major

W zatoce Ha Long

Nie zwiedziliśmy mauzoleum Ho Chi Minha – kultowego przywódcy narodu wietnamskiego, za którego przyczyną zarówno Francuzi jak i Amerykanie wynieśli się z tego kraju. Trwała doroczna konserwacja zwłok wodza.

Zwiedziliśmy katedrę katolicką oraz więzienie Hoa Lu, które przetrzymywani tam amerykańscy jeńcy nazwali „Hiltonem z Hanoi”. Zespół tych więziennych budynków został przekształcony w Muzeum Pozostałości Wojennych, a raczej okropności.

Był to męczący dzień z długim pieszym zwiedzaniem zabytków, a jeszcze czekała nas nocna jazda do Hue sypialnym autobusem.

### 20.11 – czwartek

Tuż nad ranem przekroczyliśmy słynną strefę demilitaryzacyjną między Wietnamem Północnym a Południowym. Po przybyciu do Hue i posiłku, zwiedziliśmy lokalną cytadelę. Jest to największa obronna budowla w Wietnamie z XIX wieku. Na ogół wszystkie zwiedzane zabytki, poza katolickimi, mają tysiącletni i więcej wymiar czasowy. W tej cytadeli oglądaliśmy piękną zabudowę pałacową i świątynną. Po obiedzie popłynęliśmy łodzią po Perfumowej Rzece do grobowca cesarza Minh Manga z XIX wieku oraz do pięknej pagody Thien Mu.

Nocleg w Hue spędziliśmy w hotelu. Pannie intensywnie zabezpieczały się specyfikami chroniącymi przed komarami.

### 21.11 – piątek

Autobusem z miejscami leżącymi pojechaliśmy do Hoi An mijając dużą aglomerację miejską Da Nang. Znaleźliśmy się w starym portowym mieście, przez które przepływa rzeka (często wylewająca) ozdobiona przepięknymi mostkami. W tradycyjnej ciasnej zabudowie jest masa wąskich uliczek, galerii sztuk, teatrzyków i uroczych kafejek. Uczestniczyliśmy w spektaklu baletowym.

Ten staromiejski kompleks ocalał dzięki inicjatywie polskiego archeologa Kazimie-

rza Kwiatkowskiego „Kazika” i został wpisany na listę zabytków UNESCO. Jego upór wobec zakusów modernistycznych, pozwala podziwiać to cudowne miasteczko w jego pierwotnej formie. Chciano wszystko wyburzyć i postawić budowle w stylu socrealistycznym. Wdzięczna społeczność Hoi An postawiła pomnik naszemu rodakowi.

Zwiedziliśmy zabytki miejskie: kryty most japoński, świątynie chińskie, muzeum ceramiki, tradycyjny dom kupiecki. W swej ogromnej większości domy nie przekraczają trzech metrów szerokości, stąd wyglądają na jak zabudowane oknami „zyletki”; wynika to z dawnego prawa budowlanego, aby właściciele nie placili podatku od nieruchomości.

Hoi An słynie z warsztatów i sklepików konfekcyjnych. Modne jest tutaj szycie ubrań z jedwabiu „na poczekaniu”, tzn. z dnia na dzień. Doświadczyla tego jedna z naszych uczestniczek – Terenia.

### 22.11 – sobota

W czasie krótkiego wypadu do My Son zwiedziliśmy tajemniczy kompleks hinduistycznych świątyń położonych w cichej dolinie u stóp gór porośniętych dżunglą.



fot. Roman Major

Meandry dorzecza Mekongu

Widoczne są tu skutki bombardowań dywanowych z czasów ostatniego konfliktu, ale też zaangażowania społeczności europejskiej w renowację zniszczonych zabytków.

Spotkaliśmy dwie grupy naszych rodaków z innych biur podróży.

Wieczorem nastąpił przejazd do Da Nang i przelot do Ho Chi Minh City, dawniej Sajgon, ale przedtem „zaliczyliśmy” piaszczystą plażę nad Morzem Południowochińskim.

Nawiasem mówiąc osobowość Ho Chi Minha jest w wielkiej estymie wśród całej wietnamskiej społeczności. Obecnie Wietnam jest Republiką Socjalistyczną z głową państwa prezydentem, liczącą około 90 mln mieszkańców. Wszechobecność młodych ludzi jest rzucająca się w oczy.

### 23.11 – niedziela

Ho Chi Minh City jest 9 milionową aglomeracją, tętniącą życiem i nieprawdopodobnym nasyceniem mechanicznych pojazdów z przewagą jednoślądów, których zarejestrowanych jest ponad 25 mln w całym Wietnamie.

Dzień rozpoczęliśmy od zwiedzania olbrzymiego kolorowego targu. Są to stoiska handlowe pod ogromnym zadaszeniem, a wokół branża spożywczo-gastronomiczna. Nasze Panie znalazły tutaj ujście dla zaplanowanych zakupów. Zwiedziliśmy kompleks religii mniejszościowych: katedrę katolicką, meczet i świątynię hinduistyczną.

Oczywiście zwiedziliśmy też Pałac Reunifikacji i Muzeum Wojny, a w nich bardzo odczuliśmy historię konfliktu amerykańsko-wietnamskiego. Po stronie alianckiej (USA, Nowa Zelandia, Australia, Filipiny, Korea Płd.) w najgorszym 1969 roku walczyło około 750 tys. żołnierzy. Ponad 70 tys. Amerykanów zginęło w tym konflikcie. Od 1976 roku proklamowano Socjalistyczną Republikę Wietnamu z partią komunistyczną jako rządzącą siłą narodu.



fot. Roman Major

I takie przejścia nas czekały

Zwiedziliśmy jeszcze Teatr Miejski i Hotel de Ville (ratusz) – wszystko to tylko z zewnątrz z uwagi na prace renowacyjne. Złapała nas krótka tropikalna ulewa. Wieczorem syciliśmy się nocnym życiem Sajgonu. Nogi miały dość. Spać.

#### 24.11 – poniedziałek

Przemieściliśmy się do miejscowości w Delcie Mekongu, My Tho, Can Tho, Ben Tre. Mekong to dwunasta rzeka w świecie pod względem długości, a jej powierzchnia ustępuje tylko Amazonce. Płyniemy statkiem i łodziami po licznych kanałach wśród uprawnych pól ryżowych, palmowych gajów z małymi bananami i wśród lokalnych wiosek podzielonych groblami i kanałami z domami na palach. Przy zwiedzaniu jednej z tych wiosek nasza przemiła koleżanka Halinka niechcący zorganizowała konkurs „miss mokrego podkoszulka”. Wpadła po pachy do błotnistej wody. Było dramatycznie, a na koniec wesoło.

Na Żółtym Wyspie w ogrodowym plenerze spożyliśmy obiad i dalej płynąc kanałami w Ben Tre wśród bujnej roślinności wodnej, dotarliśmy do małej fabryczki kokosowych cukierków, gdzie poznaliśmy technologię ich wyrobu.

Wieczorem dotarliśmy do hotelu w Can Tho i pełni wrażeń, po kolacji spakowaliśmy się, by rano kontynuować podróż po Mekongu.

#### 25.11 – wtorek

Dotarliśmy do pływającego targu w Cai Rang, gdzie wszelkiego rodzaju warzywa i owoce w tym najlepsze ananasy w całej Azji są dostępne w sprzedaży hurtowej i detalicznej. Wędrując po rzece zwiedziliśmy przydomową fabrykę ryżowego makaronu.

Jest też tam plantacja tropikalnych owoców smocznych. Pozostał do zwiedzenia rezerwat ptaków. Płynąc po zarośniętych

kanałach wśród lilii i wodnych rzęs oglądaliśmy ptactwo wodne i błotne.

Późnym popołudniem już o zmierzchu dotarliśmy do hotelu w Chan Doc na kolację i nocleg.

#### 26.11 – środa

Pożegnaliśmy Wietnam – przepawiliśmy się szybką łodzią w górę Mekongu do stolicy Kambodży – Phnom Penh.

Po załatwieniu formalności paszportowych (wiza kambodżańska to 34 \$) przekroczyliśmy wodną granicę dzielącą Kambodżę od Wietnamu. Po południu zwiedziliśmy starożytną świątynię w Wat Phnom położoną na wzgórzu. Piechotą wróciliśmy do hotelu wzdłuż nadbrzeżnej promenady pełnej restauracyjek i kafejek, nabierając sił podczas w nocnego odpoczynku do zwiedzania stolicy Kambodży.

#### 27.11 – czwartek

Rozpoczęliśmy dzień od zwiedzania królewskiego kompleksu pałacowego z licznymi świątyniami i okazałą Srebrną Pagodą. Po drodze zajrzeliśmy na lokalne targowisko



fot. Roman Major

Nasza Halinka sprawdza kanały Mekongu

i dotarliśmy do muzeum Tuel Sleng, gdzie Czerwoni Khmerzy w latach osiemdziesiątych torturowali i mordowali zatrzymanych obywateli. Wstrząsające obrazy nawet dla nas, którzy mają zapamiętane obrazy z hitlerowskich obozów zagłady. W czasach rządów Czerwonych Khmerów prymitywnymi, barbarzyńskimi metodami wymordowano 1,2 mln obywateli z 12 mln populacji kraju. Niewiarygodne, że w tej spokojnej, sympatycznej wiecznie ugrzecznionej społeczności zrodziły się takie ludzkie potwory.

Po południu ruszyliśmy w kierunku świątyni Angkor, zatrzymując się w hotelu w Siem Reap. Jest to piękny hotel z basenem na 5 piętrze, sympatycznym personelem i dobrą kuchnią.

#### 28.11 – piątek

Zwiedziliśmy Angkor – jeden z największych i najbardziej znanych kompleksów świątynnych na świecie, też na liście zabytków UNESCO. O 4 rano lwona – pilotka wyrwała nas ze snu. Pojechaliliśmy oglądać wschodzące słońce w otoczeniu ruin Angkoru. Jest to miasto-państwo w starożytności stolica królestwa Khmerów. Zwiedzamy świątynię Wat, i dalej przez monumentalną bramę weszliśmy na teren dawnego miasta Angkor Thom, gdzie wyróżnia się świątynia Bayon z płaskorzeźbami ludzkich twarzy. Podziwiliśmy też słynny Taras. Są tam liczni pogańskie słoni, którzy za 20 \$ proponują przejażdżkę tymi majestatycznymi zwierzętami.

Przed nami było zwiedzanie mistycznej świątyni Ta Phrom znanej z ogromnych korzeni drzew wrośniętych w mury, w budowlę, które przeplatają te cuda architektury oraz strzelistą świątynię Ta Keo.

Jeszcze jedna wspinaczka do świątyni Bakheng na szczycie wzgórza. Przepiękna panorama ujmująca zespół świątynny Angkoru i doliny.

Przed zachodem słońca wróciliśmy się do hotelu. Czas było odpocząć przed przeprowadzką do Bangkoku.

## 29.11 – sobota

Przed nami było zwiedzanie rzecznej świątyni Kbal Spean, świętego miejsca mieszkańców Kambodży, do której docieramy krętymi ścieżkami w otaczającej nas dżungli. Jest to dwukilometrowa uciążliwa trasa do świętego miejsca. Krystaliczna woda potoku przepływa przez rzeźbione skały pokazujące św. Trójcę Hinduizmu. Dopiero w połowie drogi (idąc w dół) dochodzimy do wodospadu, gdzie można zażyć orzeźwiającej kąpeli – czynią to Terenia, Romek i Henio. Cały ten kompleks omywanych skał jest miejscem kultu boga Sziwa.

Przed nami było jeszcze zwiedzanie Bauteay Srei – architektonicznej perty Angkoru (misterne, koronkowe rzeźby sprzed tysiąca lat) i powrót do Siem Reap do hotelu.

Wieczorem nastąpiło pakowanie się i wylot przez Bangkok do domu.

Ponieważ bagaż leciał poza nami od Sam Reap do Warszawy przez Dohę, Katar i Berlin, nasz niezawodny „kaletnik” Romek zaoferował swoje usługi. Już w Hanoi poratował autora tekstu misternie zszywając torbę podróżną. Po takim zdarzeniu wszyscy uważnie obejrzelili swoje bagaże, które były narażone na rzucanie w czasie przesiadek.

## 30.11 – niedziela

Ostatni nocleg mieliśmy w hotelu w Bangkoku i rano przez Katar (Doha) poleciliśmy do domu. Z okien samolotu widać było przepiękną panoramę Himalajów, Kaukaz ze strzelistą górą Ararat i cuda architektury Dubaju.



for: Roman Major

Plaskorzeźby na murach Angkoru

Warszawa o północy powitała nas chłodem i śniegiem. Mieliśmy nocny przystanek w hotelu „Gromada” i po śniadaniu rozjechaliliśmy się do domów.

Na naszą eskapadę dobrała się grupa ludzi wzajemnie wyrozumiałych, obytych w tego rodzaju wyjazdach, a było to doświadczenie fizycznie uciążliwe.

Poznaliśmy obyczaje ludów tam zamieszkujących, zobaczyliśmy niewiarygodne dla nas natężenie ruchu pojazdów mechanicznych. Poruszaliśmy się niezłymi drogami różnymi pojazdami (motorynki, ryksze, tuki, autobusy, busiki, taksówki i rowery). Po wodzie pływaliśmy łodziami motorowymi, statkami, łodziami wiosłowymi i kajakami. Powiedzenie „ale Sajgon” nabrało dla nas zupełnie realnego znaczenia...

Per pedes też zapamiętaliśmy.

W pamięci pozostały nam obrazy zaradności i pokory tych ludów, ich zapobiegliwość i czystość. Nasza pilotka Iwona była

dobrym duchem, wspierającym nas w informacjach i doradztwie. Dziękujemy. Serdecznie dziękujemy. Warto było z Tobą poznać te odległe zakątki Ziemi. Zresztą jak i w doborowym towarzystwie wszystkich uczestników.

W podsumowaniu mogę stwierdzić, że stanowiliśmy dzielną grupę ludzi. Wspieraliśmy się wzajemnie radami „ekspertów” od zapobiegania zatruciom pokarmowym, odpowiednio dozując trunki. Jak już wspominałem, był wśród nas też „kaletnik” z przyrządami do naprawy uszkodzonych bagaży. Naszą pilotkę notatkami opisującymi zwiedzające miejsca bogato wspierała Halinka. Atmosfera była wspaniała, a doznania estetyczne i poznawcze niezapomniane.

Na podstawie notatek Haliny i Romana Majorów oraz własnych opracowań Henryk Konieczko



for: Roman Major

U stóp monumentu prof. K. Kwiatkowskiego w Hoi An



**70**  
lat  
**SWAGH**  
1945 - 2015

Zapraszamy do udziału  
w obchodach 70-lecia  
Stowarzyszenia Wychowanków AGH  
18-19 IX 2015  
[www.swagh70.agh.edu.pl](http://www.swagh70.agh.edu.pl)

patronat honorowy:

Prezydent Miasta Kraków  
Jacek Majchrowski



Marszałek Województwa Małopolskiego  
Marek Sowa



JM Rektor AGH  
Pro. dr hab. inż. Tadeusz Słomka



Partner



Sponsor złoty



Sponsor brązowy



Patronat medialny

[WWW.KRAKOW.PL](http://WWW.KRAKOW.PL)